Zbigniew SIEMIENOWICZ

Wileńska Medyko-Chirurgiczna Akademia

Dzieje i ludzie

Vilnius, 2008

UDK 378.6(474.5)(091)
Si 26

O krótkim, bo istniejącym tylko dziesięć lat, istnieniu Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, wspomina się niezasłużenie mało, niewspółmiernie rzadko do znaczenia, jakie odegrała słynna uczelnia, jej wybitni profesorowie i wychowankowie. Nie tylko świetne osiągnięcia medyczne, ale także duch patriotyzmu i miłosci do zniewolonej Ojczyzny, wyróżniał tę akademię. Dotychczas, o dziejach akademii ukazywały się nieliczne informacje w skrótach, ale nie było jednolitego opracowania, ogarniającego całokształt jej działalności, uwzględniając najrozmaitsze dziedziny życia akademii, jak naukowe, tak i społeczno-polityczne, prawie nie było wiadomości o charakterach i nastrojach, panujących wówczas w Wilnie i w samej akademii. Miałem zamiar wykreować, w miarę możliwości, bardziej zcalony obraz życia akademii, dopełniając dotychczas znane nagminnie fakty, nowymi, nieznanymi dotąd, odrobinka po odrobince, skrzętnie zbierając informacje ze źródeł archiwalnych, jak również wykorzystując rzadkie wydruki i rękopisy. Dzieje Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, szlachetna postawa jej studentów i większości wykładowców w najtrudniejszych chwilach dziejowego wypróbowania, zamiłowanie do mowy ojczystej, troska o losy narodu, to wszystko ma uzasadnienie i pełne prawo stać sie wzorcem nie tylko dla Polaków Kresowych, ale także dla każdego Polaka, jak również Litwina i każdego, kto ciekawi się dziejami medycyny oraz historii naszych narodów.

ISBN 978-9986-794-44-8

Klęska powstania listopadowego pociągnęła za sobą pogorszenie sytuacji politycznej we wszystkich zaborach, a szczególnie w zaborze rosyjskim. Natomiast sytuacja na Litwie w zaborze rosyjskim, była jeszcze bardziej dramatyczna, niż sytuacja w Polsce. W walce z polskim ruchem narodowym Rosja używała wojennych i policyjnych środków represyjnych, a nawet potrafiła uzyskać poparcie papiestwa. Papież Grzegorz XVI odmówił błogosławieństwa walczącym powstańcom, ponieważ, jak stwierdzał, „kościół nie znosi buntów i hałasu broni", domagał się pokory wobec zaborców, a w polskich powstańcach widział buntowników przeciwko prawowitej władzy. W 1832 roku w encyklice „Cum primum" zwierzchnik kościoła katolickiego, potępiając powstanie listopadowe, perswadował, by kler legalnie, z ambon kościelnych potępiał ruch wyzwoleńczy i ostudzał antycarskie nastroje ludności, potępiając walki o niepodległość, do których angażowali się, jednak, wbrew opinii papieskiej, niektórzy księża-patrioci. Okólnik Rzymsko-Katolickiego Konsystorza Diecezji Wileńskiej z 3 czerwca 1832 roku, mówiąc o powstaniu ostrzegał: „Każde wiarołomstwo w tak ważnym przedmiocie (przysiędze monarszej) nie tylko podług ludzkich ustaw krajowych surową karę na przeniewierców sciąga w życiu doczesnem, ale i w przyszłej nawet wieczności na mocy prawa Bożego za najcięższą zbrodnię uważać się musi tak dalece, że kościół nasz katolicki, jak wam z teologii wiadomo, podobnych przeniewierców na spowiedzi rozgrzeszać nie dozwala". Mimo ze papież błogosławił krwawe stłumienie powstania, car nie wahał się „odwdzięczyć" katolikom, zamykając 190 klasztorów katolickich, część przerabiając na prawosławne. Car Mikołaj I po upadku powstania uznał, że konstytucja z 1815 roku określa zbyt wiele swobód i bez większych wahań unieważnił ją w 1832 roku, wprowadzając Statut Organiczny, który z instytucji autonomicznych pozostawił tylko Radę Stanu, jako organ doradczy Rosyjskiej Rady Państwa, oraz Radę Administracyjną. Tym samym Królestwo Polskie straciło sejm, rząd i wojsko, a rok później wprowadzono stan wyjątkowy. Księstwo Litewskie stało się i w swietle prawa i faktycznie bezpośrednim terytorium Rosji. Zemsta carska dosięgła nie tylko armię polską i uczestników powstania, szczególnie ich dowódców, ale także wymierzyła fatalny cios wobec struktur oświatowych. Posunięcia carskie spowodowały zamknięcie Uniwersytetu Wileńskiego, jednego z najlepszych uniwersytetów Europy Środkowej i Wschodniej, zamknięto także słynne Liceum Krzemienieckie, oraz wiele innych renomowanych uczelni. Na Litwie sytuacja była szczególnie zła, ponieważ carat podjął nadzwyczaj drastyczne posunięcia przeciwko elementowi polskiemu. Administracja cywilna została podporządkowana miejscowej władzy wojennej. Zapanowała bezduszna reakcja i żandarmski terror. W szkolnictwie ograniczono dostęp do oświaty młodzieży mieszczańskiej i chłopskiej, podwyższono opłaty szkolne, okresowo zamykając wyższe klasy w szkołach średnich. Rząd rosyjski nie

ufał instytucjom oświatowym, zwłaszcza typu humanistycznego, dostrzegając w niej źródło nieprawomyślności oraz ostoję nienawistnej polskości. Dlatego według logiki cara, dążącego do wykorzenienia tradycji polskich, wszyscy miłujący wolność, liczni wychowankowie i wykładowcy Uniwersytetu Wileńskiego, którzy brali czynny udział w powstaniu 1831 roku, musieli ponieść karę. W konsekwencji rozpoczęto liczne postępowania sądowe wobec ponad 1600 osób. Obawa przed ciągłym oporem i buntowaniem się przeciwko zaborcom spowodowała zamknięcie słynnej wszechnicy. Mianowicie, znienawidzony przez rdzennych mieszkańców, Murawjew, który w okresie Powstania Listopadowego pełnił funkcje gubernatorskie w Mohylewskiej Gubernii, a po 33 latach miał uzyskać w związku z katowniczymi rozwydrzeniami w Wilnie, przydomek „wieszatiela", został organizatorem „Komitetu Zachodnich Gubernii" i przykładał wszelkie starania, by Uniwersytet Wileński został zamknięty. Carowi 17 grudnia 1831 roku zostało tylko zatwierdzić formę prawną dla opracowanych zamiarów likwidacji wyższych instytucji oświatowych. Przedstawiciele carskich ministerstw lękali się polskiego odrodzenia, które zawsze żywym by było w wypadku zachowania wyższych uczelni, w których panowało żywe niekontrolowane przez zaborcę słowo polskie i tradycja narodowa. Zabroniono publikacji i czytania dzieł wielkich wilnian: Mickiewicza, Słowackiego, Lelewela, mogących wpłynąć na umysły niepokornej młodzieży i podważyć autorytet władz carskich. Władze zaborcze chciały zgasić na zawsze źródło swobodnej mysli patriotycznej na ziemiach litewskich, gdyż Uniwersytet Wileński kojarzył się z niebezpiecznym zalążkiem niezależnej Rzeczypospolitej. Carski edykt przesądzał o losie uniwersytetu tymi oto słowami: „Cesarz Jego Mość, znajdując pożytecznem zamknięcie Uniwersytetu Wileńskiego, wysoce rozkazać raczył: wydziały lekarski i teologiczny oddać pod zarząd Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, dla reorganizacji, pierwszego na Akademię Medyko-Chirurgiczną, a drugiego na Szkołę Duchowną" i z 1 maja 1832 roku przesądzał o zamknięciu słynnego uniwersytetu, najstarszego we wschodniej Europie. W czasie Powstania Listopadowego, jak również po jego upadku, a także w czasie reorganizacji, proces nauczania studentów trwał bez większych zakłóceń. Wszystkie szkoły początkowe i średnie, które uprzednio były pod patronatem uniwersytetu, przechodziły pod ścisłą kontrolę Białoruskiego Okręgu Oświaty, ostatecznie likwidując Wileński Okręg Oświaty. Nowy okręg przejął funkcje wszystkich północno-zachodnich gubernii Imperium Rosyjskiego, a kurator początkowo zasiadał w Witebsku, chociaż po nieustających wypadkach angażowania się studentów Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii do działalności przeciwko reżimowi, był zmuszony przenieść się do Wilna, by współpracując z policją, móc bezpośrednio kontrolować sytuację oraz nastroje studenckie i zapobiec nasilaniu się antycarskich nastrojów. Przypuszczano i łudzono się, że na uczelni, pozbawionej kierunków humanistycz-

nych, studenci zrezygnują z aktywnej działalności patriotycznej, oczekiwano, że kadra lekarska bardzo się przyda dla zapewnienia opieki medycznej imperium, zasili kadrę medyczną wojska rosyjskiego, które mocno odczuwało brak wykwalifikowanych lekarzy. Oczekiwano, że nastroje powstańcze i idee wyzwoleńcze wychowanków uczelni, kontrolowanych i wychowywanych w duchu prorosyjskim, pójdą w zapomnienie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych było czujnym i o nastrojach studentów oraz potrzebie karności ciągle upominało władze uczelni. W rozkazie ministra w 1834 roku polecono policji miejskiej „z niesłabnącą uwagą" nadzorować za wychowankami akademii i donosić o każdym podejrzanym fakcie niepożądanego zachowania się. Pod obserwację policji trafiły nawet koleżanki podejrzanych studentów, by móc nie tylko kontrolować miejsce pobytu nadzorowanych, ale także, przy okazji, wyłudzać od bardziej gadatliwych, niefrasobliwych, lub skompromitowanych osób interesującą informację.

Władze akademickie deklarowały, że muszą zadbać o przyzwoite wykształcenie oraz wychowanie studentów, wymagały zachowywać się cnotliwie i porządnie, zabroniły zwiedzanie „nieprzyzwoitych" lokali, palenie, granie w karty i picie alkoholu. Zabroniono nawet noszenia kijów i palenie fajek. Większa część studentów nie należała do najzamożniejszych i była zmuszona myśleć nie tylko o nauce i dobrym zachowaniu się, ale także o chlebie powszednim. Chociaż oddani pod dozór policji, niektórzy studenci, szczególnie wolni sluchacze, nader często uganiali się za pieniędzmi po szynkach, wyłudzając je u zamożniejszych uczniów akademii, lub u bardziej zamożnych osób spoza akademii. Ścisły nadzór był uważany władzami za niezbędny, chociaż przesadny. W czasie zajęć, oraz w późnych godzinach wieczornych, studenci byli pozbawieni prawa schodzić nawet do cukierni. By wyjść do miasta, należało obowiązkowo wziąć bilet wypustkowy u podinspektora. Każdy student musiał wkładać wyłącznie mundur studenta akademii. Mundur studentów medycyny i farmacji miał kolor zielony, z białymi guzikami, a przyszli weterynarze mieli mundury o kolorze sinym. Czapki były upiększone czerwoną wypustką. Nawet na obiady studenci musieli chodzić grupą pod doglądem nadzorcy, w dodatku grupa mogła pojść tylko w określone miejsca, dobrze znane policji. W pojedynkę wyprawa poza granice uczelni była zabroniona. Studenci musieli zachowywać się grzecznie, przestrzegając etykietu grzecznościowego, w mieście spacerując po wojskowemu zdyscyplinowanymi, zaszpilonymi do ostatniego guzika. Niewykonanie przepisów zachowania się mogło spowodować karę ze strony władz uczelni. Zawieranie małżeństwa bez pozwolenia władz akademickich było niedozwolone. Udowodnienie istnienia kontaktów seksualnych mogło spowodować karę, włącznie z usunięciem z akademii. Wszelkie rozmowy na tematy polityczne, a także przynależnośc do jakiejkolwiek organizacji były zabronione. Student akademii, mający życzenie pójść do teatru, lub na dowolne przedstawienie, albo maskaradę, musiał uzyskać zgodę i przepustkę u inspektora.

Mimo wysiłków struktur odpowiedzialnych za oświatę i ustawicznych dążeń przeniesienia na oślep wzorów uczelni rosyjskich, Wileńska Akademia Medyko-Chirurgiczna pragnęła kontynuować tradycje zamkniętej wszechnicy wileńskiej. Nawet Wacław Pelikan, zaufany sługa cara, pamiętał o slynnych wileńskich tradycjach naukowych i zdawał sprawę o wielkim dorobku Uniwersytetu Wileńskiego, nie widział potrzeby niszczenią pożytecznych i sprawdzonych przez czas wzorów nauczania akademickiego. Radca Stanu, Gromow i profesor Pelikan poręczyli dziekanowi likwidowanego wydziału lekarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, Mikołajowi Mianowskiemu zamieścić ogłoszenie w gazecie o utworzeniu kursów nauczania w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, a 19 sierpnia 1832 roku Minister Spraw Wewnętrznych wydał rozkaz o jej otwarciu.

Chociaż formalnie założenie akademii potwierdzono rozporządzeniem senatu rządowego dopiero 29 wrzesnia 1832 roku, postanowiono nie odchodzić od utartej tradycji rozpoczęcia roku studiów pierwszego września. Uroczyste otwarcie nastąpiło w pierwszej połowie dnia o 10 godzinie, wraz z rozpoczęciem mszy świętej w kościele św. Jana (*patrz. str. 65*), celebrowanej przez biskupa Klągiewicza, w obecności gubernatora wileńskiego, przewodniczącego szlachty gubernialnej, urzędników państwowych, profesury, przyszłych wychowanków oraz licznie zgromadzonego ludu. Po skończeniu mszy świętej i odśpiewaniu „Veni Creator", uczestników uroczystości na 11 godzinę zaproszono do sali obrad niedawno likwidowanego uniwersytetu, gdzie członek komisji oświaty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Gromow, po przybyciu wojennego gubernatora gubernii wileńskiej i grodzieńskiej księcia Dołhorukiego, po krótkim przemówieniu i przeczytaniu kilku artykułów o prawach i obowiązkach akademii, oficialnie ogłosił otwarcie uczelni. Później nastąpiła kolej liturgii prawosławnej, a duszpasterz klasztoru Świętego Ducha, Płaton w jednej z sal akademickich odprawił nabożeństwo, prosząc Bożego błogosławieństwa dla studentów i profesury oraz wygłosił kazanie o potrzebie bojaźni Bożej dla doskonalenia się w naukach. Po skończeniu uroczystości najwazniejsze osoby zostały zaproszone na uroczyste śniadanie w sali bibliotecznej, gdzie wznoszono toasty za cesarza.

Statut Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii został zatwierdzony 11 października 1832 roku. W skład akademii weszli profesorzy wydziału lekarskiego zamkniętego przed kilku miesiącami Uniwersytetu Wileńskiego. Ogłoszono, że przeznaczona dla kształcenia młodzieży w dziedzinie medycyny, farmacji i weterynarii, Wileńska Medyko-Chirurgiczna Akademia jest pod osobistą opieką Jego Imperatorskiej Wysokości i ma równe prawa z uniwersytetami Rosji, oraz ma prawo nadawania stopni doktora medycyny i chirurgii, doktora medycyny, inspektora urzędu lekarskiego, medyko-chirurga, lekarza, położnika, prowizora, aptekarskiego pomocnika (gezela), okulisty, dentysty oraz

położnej (akuszerki). Akademia miała swoją cenzurę, zadaniem której było sprawdzanie pracy swojego wydawnictwa oraz wydań zagranicznych.

Osobą o najwyższym znaczeniu był prezydent akademii, którego wyznaczał Minister Spraw Wewnętrznych, zatwierdzany carskim reskryptem. Prezydentem Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii został profesor M. Mianowski, piastujący stanowisko z 1 września 1832 roku do listopada roku 1833, a następnie T. Kuczkowski do 1840 roku. Okres zamknięcia akademii do 1842 roku przypadł Mianowskiemu. Profesura i członkowie akademii tworzyli Konferencję Akademicką, mając obowiązek wzięcia udziału w zebraniach, na których decyzje były podejmowane większością głosów. Profesorzy, adjunkci musieli być biegłymi, przede wszystkim, w językach rosyjskim i łacinie. Kandydat na miejsce profesora, mający rosyjskie pochodzenie, lub rosyjskie obywatelstwo, miał pierwszeństwo przed kandydatami, nie mającymi wymienionych wymagań, czyli Rosjanie mieli więcej szans na objęcie kierownictwa katedr lub zajęcia posady naukowej, niż osoby innej narodowości, lub obywatele innego państwa. Żaden wykład nie mógł być wygłoszony bez uprzednio uzyskanej zgody Konferencji Akademickiej. Wybierano zarząd akademii, który miał zbierać się codziennie dla omawiania spraw bieżących i podejmowania niezbędnych decyzji.

Ogółem na początku działalności akademii w 1832 roku studiowało 580 studentów, 15 profesorów, 50 nauczycieli i urzędników, 34 służących. W roku 1833 ilość studentów sięgała 642 osób. Nowopowstała uczelnia miała swój budżet, ustalony i zatwierdzony Ministrem Spraw Wewnętrznych. Pieniądze akademii przechowywano w dwóch kufrach, znajdujących się w budynku skarbu miasta. Każdy kufer można było otworzyć tylko jednocześnie trzema kluczami, znajdującymi się u trzech różnych osób. Wychowankowie, utrzymujący się na koszt państwa, otrzymywali komplet instrumentów chirurgicznych oraz pieniądze na mundury: po 200 rubli studenci wydziału medycznego i po 150 rubli studenci weterynaryi.

Nauka medycyny w akademii trwała pieć lat, w odróżnieniu od czterech lat nauki na innych uczelniach Imperium Rosyjskiego. Pod względem kwalifikacji i potencjału akademickiego, akademia mogła się równać z wydziałem lekarskim Uniwersytetu Wileńskiego z czasów jego rozkwitu, przewyższając go nawet liczbą katedr i bogactwa pomocniczych środków naukowych, znacznie zwiększając liczbę miejsc medyków skarbowych, ułatwiając możliwość studiowania dla niezamożnych. Wychowankowie akademii dzielili się na wychowanków urzędowych, stypendystów, pensjonarzy i wolnych słuchaczy. Wszyscy, bez wyjątku, na cały dzień musieli wkładać mundury. Studenci byli przyjmowani ze wszystkich, tak zwanych, dozwolonych stanów. Studenci weterynarii, którzy pobierali naukę w ciągu czterech lat, byli podzieleni na dwie kategorie, przy czym studenci drugiej kategorii mieli okrojone, mniej wymagające programy,

które przewidywały nawyki stosowania czterech podstawowych prawideł arytmetycznych oraz umiejętność swobodnego czytania i pisania po rosyjsku. Wiek studenta wynosił co najmniej 17 lat. Każdy abiturient musiał mieć świadectwo „o zdrowiu psychicznym i cielesnym", zaświadczenie o swoim pochodzeniu oraz zachowaniu się w gimnazjum. Dzieci bogatej arystokracji, które się wychowywały i kształciły w domu, musiały być poddane srogiej ocenie w obecności profesury. Stypendium wypłacano w zależności od sukcesów w nauce oraz od tego, do jakiej kategorii student należy, a pułap stypendialny sięgał 200 rubli. Student, nie nadążający za programem studiów, mógł być zaliczony do innej kategorii lub przeniesiony na inny wydział, najczęściej na weterynaryjny drugiego stopnia, albo musiał powtarzać rok akademicki. Niektórym proponowano przeniesienie się do innych uczelni z mniejszymi wymaganiami, lub zwyczajnie byli usuwani ze studiów. W tym wypadku student musiał wnieść kompensację pienieżną, a nie mając środków płatniczych, oddawał swój los w ręce Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które miało prawo znaleźć usuniętemu zastosowanie dla kompensacji wydanych na byłego studenta środków. Pensjonarzy opłacali studia o pół roku zawczasu, ale byli przyjmowani tylko w tym wypadku, gdy zostawało wolne miejsce i w opinii inspektora nie przeszkadzało innym studentom w nauce. Przyjęci do grona studentów skarbowych z wyższych klas społecznych i będący na koszcie skarbu mniej niż trzy lata, byli zobowiązani służyć na polecenie rządu w ciągu dwóch lat za każdy rok nauki na koszt rządowy. Wszyscy wychowankowie akademii uroczyście składali przysięgę, przyrzekając w ciągu co najmniej sześciu lat po skończeniu studiów odbyć obowiązki służbowe według zarządzeń zwierzchnictwa. W istocie rzeczy, po ukończeniu studiów, każdego wychowanka akademii mogli skierować na mało zaludnione obrzeża Imperium Rosyjskiego, najczęściej syberyjskie, albo nawet na niespokojny Kaukaz. Po pierwsze, carat zapewniał opiekę medyczną swoim poddanym w odległych miasteczkach i garnizonach, a po wtóre, pozbywał się potencjalnych spiskowców, którzy ciągle marzyli o wywalczeniu wolności dla ujarzmionej ojczyzny. Tradycja carska nie ulegała większej zmianie w ciągu dziesięcioleci, z początkiem zaborów, znaczna część wychowanków Uniwersytetu Wileńskiego wysyłano pracować lekarzami jak najdalej od Wilna, nieraz wysyłając nawet do kaukaskich kopalni soli. Za okres istnienia uczelnia byla zmuszona skierować do armii rosyjskiej okolo 300 medyków, będących na żołdzie państwowym oraz 500 prywatnych lekarzy. Profesor Paweł Kukolnik, wykładowca Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii oraz Katolickego Seminarium Duchownego, autor prac z dziedziny etnografii i krajoznawstwa, podkreślał dumnie, że rosyjska armia i flota jest przepełniona lekarzami-wychowankami akademii wileńskiej. W celu utrzymania studentów w karbach i podtrzymania nowego porządku, uczelnia stosowała dziesięciostopniową skalę

kary administracyjnej. Najlżejszą była nagana zwykła, potym nagana pomocnika inspektora, dalej inspektora, prezydenta, nagana z podaniem do wiadomości wszystkich uczniów uczelni, zwyczajny areszt i areszt z utrzymaniem na wodzie i chlebie. Za najsurowszą karę uważano odroczenie nadania stopnia akademickiego i naukowego lub usunięcie z akademii, zawiadamiając kierownictwo wszystkich uczelni wyższych Imperium o wymierzonej karze.

Część społeczności wileńskiej miała nadzieję, że Wileńską Medyko-Chirurgiczną Akademię z biegiem czasu, gdy pamięć o Powstaniu Listopadowym nieco przygaśnie, da się przekształcić w uniwersytet. Szlachta wileńska zwróciła się z prośbą do władz rosyjskich, by dała możliwość utworzyć przy akademii katedrę matematyki, prawa i filologii. Jednak, 5 maja 1834 roku Zachodni Komitet odrzucił prośbę, uznając ideę niewłaściwą i przedwczesną.

W Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii wykładano 40 przedmiotów, przeważnie po rosyjsku lub łacinie, przy tym przedmioty kliniczne wykładano wyłącznie w języku łacińskim. Po polsku wykładano tylko studentom farmacji i weterynarii drugiej kategorii, ktorą uważano za dyscyplinę mniej prestiżową. Na dodatek, po polsku można było wykładać tylko w wypadku uzyskania zgody Akademickiej Konferencji, lub z pozwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych.

Wykładać Słowo Boże, czyli nauczać zasad religii, jak również wygłaszać kazania po polsku pozwolono tylko dla katolików, którzy stanowili absolutną większość studentów, oraz mniej licznych prawosławnych.

Ewangelicy, muzułmanie i osoby wyznania mojżeszowego takiej możliwosci nie mieli. Na msze studenci-katolicy chodzili tylko do akademickiego kościoła św. Jana, znajdującego się na terenie byłego Uniwersytetu Wileńskiego, prawosławni uczęszczali na msze w cerkwi Sobornej. Wszyscy uczący się, bez względu na róznice wyznania, musieli chodzić do swojej świątyni. Do innych kościołów bez zgody władzy wstęp był wzbroniony. Każdy student był powinien uzyskać poświadczenie duszpasterza, że spowiadano się i komunikowało, bez czego nawet urlopu na okres świąt nie wolno było wziąć. Toczyć spory na tematy religijne było srodze zakazane, żeby nie zakłócać spokoju i szanować inne wyznania. Akademia płaciła po 150 rubli srebrnych kanonikom kościoła za misję religijnego wychowania studentów. Z duchowieństwem zawarto umowę, według której zajęcia miały odbywać się pod opieką „zdolnego kaznodziei", dobrze znanego władzom. Ale nie sposób było wprowadzić całkowitą cenzurę w kościele. Poziom nauczania religii był wysoki, a księża kościoła św. Jana byli, z reguły, nosicielami i kontynuatorami tradycji teologicznych oraz praktyk jezuickich Uniwersytetu Wileńskiego, a większość w posłudze duszpasterskiej widziała także wychowanie patriotyczne. Niektórzy duchowni byli zaangażowani politycznie, jak naprzykład, ksiądz Trynkowski, który wywierał wielki wpływ na młodzież akademicką, będąc znanym kaznodzieją i literatem, ale ponadto należał do łoży

masońskiej „Gorliwy Litwin", co było nietypowym zjawiskiem dla duszpasterzy katolickich. Nawet na pogrzebie profesora Śniadeckiego, w obecności licznych przedstawicieli władz, Trynkowski przemówił patriotycznie. Uczestniczył w spisku Szymona Konarskiego i w 1839 roku po wykryciu działalnosci przez policję, został skazany i wysłany na Sybir, gdzie wkrótce zmarł w wyniku nieludzkich tortur.

Nadzór inspektorów był ścisły i wszechobecny. Stosowano nawet rękoczyny dla utrzymania porządku. Inspektor Heling często używał pięści, zanim nie trafił na swojego podwładnego, pracownika akademii do spraw gospodarczych, Jana Aleksandrowicza, który miał odwagę oskarżyć Helinga o nadużycie siły, w wyniku którego na pewien czas stracił słuch na jedno ucho. Wszczęto proces, ale mimo wysiłkow Helinga, pewnego swoich koneksji z władzą policyjną, mimo wysiłków przedstawić Aleksandrowicza leniem i pijakiem, ostateczną decyzją sądu, stwierdzono o nadużyciu siły oraz swojego stanowiska i uprzedzono przed podobnym karygodnym zachowaniem się. Sprawa mogła by się skończyć smutnie dla Aleksandrowicza, ubogiego wiarusa, ale pomogły kilka odznaczeń za zasługi wojenne oraz bycie w przeszłości unter-oficerem pułku piechoty słynnego księcia Kutuzowa, marszałka wojsk rosyjskich, znanego pogromcy Napoleona. Sprawę umorzono, w obawie przed reakcją otoczenia, uwielbiającego Kutuzowa, a inspektor musiał przeprosić pokrzywdzonego, którego potraktowano w brutalny sposób, nie wiedząc o jego zasługach. Aleksandrowicz, będąc skromną osobą i wiedząc o ujemnym stosunku wilnian do zaborców, nigdy nie przyczepiał swoich odznaczeń, które mogły nadać szczególny status dla posiadającego, a pomimo tego, wstydził się przyczepiać odznaczenia na potrzepany i połatany mundur.

Porządek w akademii utrzymywano na wzór wojskowy. Dowolnego studenta mogli aresztować, jeśli tylko odważył się pójść gdziekolwiek bez pozwolenia, albo ukazał się na ulicy poza dozwolonym czasem. Zamykano w celi dla aresztantów, jeżeli któregokolwiek przyłapano w sklepie, zauważono grającego w bilarda, w miejscu publicznych zebrań, za paleniem tytoniu, graniem w karty, w czasie polowania lub za nieoddanie ukłonu dygnitarzom. Studenta mogli zamknąć nawet za rozmowy na lekcjach, za opuszczenie bez pozwolenia nabożeństwa lub spowiedzi w akademickim kościele św. Ducha. Jeśli studenta przyłapano w innym kościele, władze akademickie miały prawo ukarać studenta, a nawet aresztować i osadzić w karcerze. Podinspektorzy pilnowali, by w mieszkaniach rzecz każda była na właściwym miejscu i w należytym porządku. Nie wolno było mieć żadnej, niepotrzebnej, według zdania inspektorów, rzeczy. Wstawać pozwolono nie później niż o godzinie 6 rano, a powracać nie później niż o 10 wieczora zimową porą i o godzinie 11 latem. Każdego ranka po pobudce odmawiano pacierz, a później przygotowywano się do lekcji. O godzinie 8 wszyscy musieli byc na zajęciach. Okres z godziny 12 do 2 po południu był

czasem obiadu i odpoczynku. Z godziny 2 do 6 wieczoru odbywały sie lekcje, z 7 do 9 był czas wieczerzy i odpoczynku. Zamożniejszym studentom, mającym służących do pomocy, po godzinie 9 zabraniało się wysyłać służbę, gdyż byli powinni zajmować się czyszczeniem mundurów, ubrania i myciem naczynia. W celu utrzymania porządku w akademii istotne znaczenie mieli dyżurni studenci, których wyznaczano dla nadzorowania za słuchaczami. Dyżurni musieli notować późniących się na zajęcia, nieobecnych oraz nieuważnych wobec przełożonych i lekceważących ustalone przepisy. Obowiązkiem dyżurnego było nadzorować, by przestrzegano ustalony porządek, mając obowiązek donosić o naruszeniach podinspektorowi. Wolnych słuchaczy, nieobecnych na lekcjach, dyżurni odwiedzali tegoż dnia w ich mieszkaniu, by ustalić przyczynę nieobecności, nadzorowali za sprawowaniem się studentów nie tylko w mieszkaniu, jadalni i audytoriach, ale także w mieście, kościele, podczas balu i w innych miejscach. W razie potrzeby, pełniący dyżur mieli prawo wchodzić do pokoju studenta w dowolnym okresie i sytuacji, o każdej porze. Jeśli stawali się świadkami nieporządków i unikali donosu, odpowiadali jak współczyńcy. Na lekcjach wychowankowie skarbowi musieli siedzieć z lewej strony, osobno od wolnych słuchaczy. Wolni słuchacze i stypendyści powinni byli zawiadamiać swoich podinspektorów o miejscach pobytu i ewentualnej zmianie miejsca zamieszkania. Większość rdzennych mieszkańców miasta oraz większość studentów z rezerwą ustosunkowywała się wobec każdej oznaki carskiego „porządku", czując pogardę do urzędników. W celu upokorzenia krnąbrnych studentów, komendant wojskowy generał-lejtenant Kwitnicki rozkazał w 1835 roku, by wszyscy uczniowie akademii na widok oficerów i generałów zdejmowali czapki na znak szacunku. Dwa lata później, prezydent Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii otrzymał dziwaczny, w opinii wychowanków akademii, rozkaz gubernatora, dotyczący zreszta wszystkich urzędnikow, ale także studentów, według którego wszyscy byli zmuszeni golić brody i wąsy. Rozkaz był uważany za obraźliwy i upokorzający. W rozkazie stwierdzało się, że „Imperator, sprawdzając i porównując dochodzące z różnych źródeł informacje, osobiście raczył zauważyć, ze liczni urzędnicy, w szczególności z poza stolicy pozwalają sobie zapuszczać wąsy i nie golić brody na wzór żydowski lub naśladując modę francuską. Jego Imperatorska Wysokość raczy uważać wyżej wymienione zupełnie niedopuszczalnym, w wyniku czego został wydany najwyższy rozkaz srogo nadzorować, by Jego poddani, ani brody, ani wąsów nie zapuszczali". Władze carskie pragnęły by młodzież jak najszybciej zapomniała o polskich tradycjach i obyczajach. Na początku istnienia akademii studenci uzyskali pozwolenie na noszenie szpady i konfederatki podczas uroczystości i defilad. Później, studentom zabroniono nosić nie tylko szpady, z którymi uprzednio studenci chodzili nieskrępowanie, ale i wąsy. Noszenie konfederatek, rzekomo, niepotrzebnie

świadczy o wrogiej caratowi polskości i przypomina wizerunki powstańców. Wychowawcy akademii, natomiast, pragnęli zaszczepić młodzieży szacunek do symboli imperialnych. Trzeba zaznaczyć, że mimo wrogiego nastawienia odnośnie wszystkiego, co polskie, administracja uczelni dbała o honor munduru akademickiego. Gdy podczas pobytu w Wilnie niemieckich studentów, jeden z wychowanków akademii, Lewicki, został spoliczkowany przez jakiegoś Niemca i nie zareagował należycie na obelgę i poniżenie, prefekt skarbowy, który dowiedział się o haniebnym tchórzostwie i braku honoru jego wychowanka, postanowił pozbawić niefortunnego studenta na określony czas prawa noszenia munduru, którego godności noszenia strzec nie umiał. Wówczas, Lewicki usiłował popełnić samobójstwo wypijając truciznę. Lewickiego z trudem uratowano i dopiero po tym rozpaczliwym postępku, pozwolono znów włożyć uniform, uważając, ze uprzednio rozpaczliwym swoim czynem musiał uświadomić swoją winę.

Sytuacja w Wilnie w czasach przed powstaniem listopadowym, jak i po jego upadku była dość skomplikowana i moralnie niejednoznaczna. Nawet, wydawało by się, patriotyczna rodzina Słowackich, nie gardziła koneksjami z procarską elitą. Juliusz Słowacki przy bierzmowaniu otrzymał imię Wacław po świetnym profesorze chirurgii Uniwersytetu Wileńskiego, a później Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Wacławie Pelikanie, który był, jak wiadomo, zagorzałym zwolennikiem carskiego reżimu, a w roku 1824 stanął na czele komitetu, który rozpoczął systematyczną rusyfikację szkolnictwa. Wacław Pelikan w roku 1825, wyznaczony carskimi władzami na rektora Uniwersytetu Wileńskiego, zachowywał się jak największy pan i władca, chociaż, jak stwierdzali ówczesni świadkowie „nie był to imperialny pies, lecz zwykły karierowicz". Kiedy dla pieniędzy, orderów i rang został członkiem drużyny Nowosilcowa, Pelikan natychmiast zaczął gromadzić majątek. Inicjował w szkołach byłego Księstwa Litewskiego polityczne śledztwa, co umożliwiało wyłudzanie łapówek. Pracował tak wytrwale, że 13 maja 1828 roku mógł w raporcie dla Nowosilcowa napisać: „Na koniec, ciągłym moim staraniem mogę wyrzec, ze doszedłem do zupełnego przekształcenia uczącej sią młodzieży. Jeżeli z uczniów okaże się który źle myślący, taki natychmiast bywa denuncjowany i przekonany przez własnych kolegów". Reżim pragnął przekabacić najbardziej wpływowe osoby, używając najrozmaitszych sposobów. Rodzinie J. Słowackiego, wychowanej w polskiej kulturze i duchu patriotycznym, były udostępnione apartamenty bezwzględnego rusyfikatora, znienawidzonego przez społeczeństwo polskie, Nowosilcowa, który uprzednio tłumił powstanie kościuszkowskie i był jednym z organizatorów i kierowników tajnej policji, faktycznym współrządcą w zaborze rosyjskim, dusicielem polskiej oświaty. Mieszkanie mieściło się w budynku z XVI wieku, właścicielami którego byli Konstanty Wasyl Ostrogski, wojewoda kijowski, a później hetman Wielkiego Księstwa Litewskiego Krzysztof Radziwiłł, a w XVIII

wieku budynek został nieco przebudowany marszałkiem lidzkim T. Duninym-Rajeckim, który sprzedał go uniwersytetowi. Systematyczny Nowosilcow, ktory zamieszkał w budynku po upadku Rzeczypospolitej, „wziął naprzód na męki dzieci i młodzież", aby nadzieje przyszłych pokoleń w zarodku samym wytępić. Dlatego uniwersytet był poddany likwidacji, chociaż ostry brak fachowców z różnych dziedzin, a szczególnie lekarzy, był jak najbardziej oczywisty. Zapotrzebowanie na medyków miała nie tylko gubernia, ale również wojsko. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z 18 sierpnia 1832 roku postanowiło zbadać możliwość utworzenia wyższej uczelni, przygotowującej lekarzy, którzy mogli by zasilić także odległe garnizony i w tym celu powołano komisję, rozpatrując możliwość przeznaczenia budynków dla akademii i rzeczy przeglądowych oraz książek dla biblioteki.

Pierwsze uroczyste sprawozdawcze zebranie odbyło się 22 grudnia 1834 roku, na które raczył przyjść gubernator wojskowy książe Dolhorukow. Chociaż formalnie zebranie było poświęcone sprawozdaniu o działalności Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, pierwsze wystąpienie, które przypadło profesorowi Ejchwaldowi, składało się z informacji o wykorzystaniu dóbr ziemi wołyńskiej i podolskiej dla rozwoju przemysłu. Poźniej, adjunkt Korzeniewski przedstawił stan ortopedii na Litwie i jej postępy oraz przedstawił swoje spojrzenie na zastosowanie nowoczesnych zasad naukowych w działalności akademii. Nowy prezydent uczelni, Tomasz Kuczkowski, zapoznał zgromadzonych z ogolną sytuacją na uczelni, o jej problemach i osiągnięciach. W latach 1833–34 pobierało naukę ogółem 860 studentów: 701 studentów medycyny (541 wolnych słuchaczy, 60 stypendystów, i 100 wychowanków rządowych), 123 uczniów weterynarii, z tej ilości 30 wychowanków rządowych (10 pierwszej i 20 drugiej kategorii i 93 wolnych słuchaczy), 36 studentów farmacji. Studenci farmacji musieli utrzymywać się tylko własnym kosztem. O nadzwyczaj wysokich wymaganiach na uczelni świadczy fakt, że na drugi rok zostawiono 243 studentów, 39 studentów zrezygnowało z dalszej nauki, 2 opuściło uczelnię z powodu braku zdolności do nauki. Zmarło 4 studentów.

Najwięcej studentów pochodziło z wileńskiej gubernii – 299, mińskiej – 166, grodzieńskiej – 98, białostockiej – 84, wołyńskiej – 82, Królewstwa Polskiego – 43, witebskiej – 22, kijowskiej – 14, z Inflant – 7, mohylewskiej – 5, kurskiej – 2. Obywateli innych państw – 3.

Pochlebstwo wobec rządzącej wladzy stawało sie powszechnym i przemówienie Kuczkowskiego nie było wyjątkiem, który nie szczędził krasomówstwa wobec osoby monarszej i rządu carskiego. Zapewniano w „niezachwianej i pełnej czci wierności do najmiłościwszego Pana i całej Najjaśniejszej Familii", nazywano cara „mądrym, koronowanym założycielem uczelni, niestrudzenie troszczącym się o układnych studentach", co, rzecz jasna, musiało wzbudzac „pełne czci oddanie

tronowi". Oczekując wierności ze strony akademickiej, władze przekazali dla akademii szereg zabudowań. Budynki były zwolnione od postoju wojska, róznego rodzaju opłat, w tym i za pańszczyznę. Ogółem do akademii należało jedenaście murowanych budynków i jeden drewniany: kollegium św. Jana, kollegium medyczne, dom chemiczny, apteka, drukarnia, budynek Teatru Anatomicznego, dom Ogrodu Botanicznego, były pałac Chodkiewiczów, a później Pusłowskich, dom po Prozorach oraz dom służących akademii. W gestii akademii była także ujeżdżalnia koni, ponieważ przyszli weterynarze musieli obowiązkowo nauczyć sie fachowo jazdy konnej, a na dodatek studenci mieli okazję odbywać praktykę weterynaryjną. Czasowo do akademii należały tereny szkoły agronomicznej z kupionym w swoim czasie dla Uniwersytetu Wileńskiego folwarkiem Zameczek pod Wilnem.

Na początku działalności Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, studenci na czas nauki byli zwolnieni od obowiązków wojskowych, a postój wojska w budynkach akademickich również był zabroniony.

Zajęcia kliniczne odbywały się w szpitalu na ulicy Sawicz (*patrz. str. 67*). W XVI wieku stał tu gmach gotycki, który w XVIII wieku przeszedł na własność zamożnej rodziny Sawiczów. W 1847 roku pułkownik wojsk litewskich z województwa wileńskiego Józef Sawicz-Korsak przekazał kamienice siostrom miłosierdzia. Po dołączeniu do niego sąsiedniego budynku zakonnice założyły szpital, który przekształcono w 1803 roku na klinikę uniwersytecką, która istniała do połowy lat dziewięćdziesiątych XX wieku, jako szpital chorób skórnych i wenerologicznych. W klinice medycznej i klinice chirurgii (*patrz. str. 67*) przewidziano po 20 łóżek, w klinice położnictwa – 12. Ilość akademickich łóżek mogła się zmieniać, ale ogólna ilość wahała się zawsze w granicach 50–55 łóżek. Klinika wileńska miała wielką sławę i rozgłos, a wykonywane skomplikowane, jak na ówczesne czasy operacje, często były uznawane za cud nie tylko wśród ludu pospolitego. Wielki Książe Rosyjski Mikołaj Pawłowicz, podążając do Królewstwa Polskiego, z wielkim zaciekawieniem i zachwytem zwiedzał nowoczesną klinikę, która w czasie Powstania Listopadowego była zastosowana jako szpital wojskowy. Będąc pod wrażeniem organizacji i wyposażenia, zaznaczył: „Jeśli dla mnie zadadzą ranę podczas bitwy, wówczas każę by mnie na noszach przynieśli właśnie tutaj".

Wileńska Medyko-Chirurgiczna Akademia wyrózniała się świetnym poziomem nauczania anatomii normalnej i anatomii patologicznej. W ostatnim roku istnienia Uniwersytetu Wileńskiego profesor Stanislaw Gałęzowski zapoczątkował wykłady z anatomii patologicznej, jako osobny przedmiot, ale wykłady odbywały się nieregularne, okazyjnie, tym bardziej, że 1831 rok wpłynął negatywnie na poziom wykładow z powodu trudności okresu Powstania Listopadowego. Poczynając z roku 1834, anatomia patologiczna stała się osobnym przedmiotem,

systematycznie wykładanym w akademii, co świadczyło o nowoczesnym europejskim poziomie nauk medycznych. Ludwik Siewruk, jeszcze nie mający, wówczas, tytułu profesora, jako pierwszy w Polsce i drugi w Europie, rozpoczął regularne wykłady z anatomii patologicznej, jednocześnie rozpoczynając naukową działalność w tej absolutnie nowej dziedzinie. Pierwszym profesorem anatomii patologicznej był Iwan Leonow. Były student akademii, Bieliński wspominając o pierwszych wykładach profesora, zauważył, że Leonow był bardziej nominalnym, niż rzeczywistym profesorem anatomii patologicznej, ponieważ anatomia patologiczna była uważana za przedmiot dodatkowy. A jednak, wprowadzenie anatomii patologicznej do programu nauczania można uważać za wielki postęp. Wcześniej od Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, anatomię patologiczną zaczęto wykładać tylko na uniwersytecie w Strasbourgu.

Wykłady i praktyczne zajęcia z anatomii wraz z anatomią porównawczą i patologiczną, oraz wykłady i zajęcia z weterynarii odbywały się w budynku przebudowanej byłej Spaskiej cerkwi (*patrz. str. 68*), która mocno podupadła podczas pożaru w 1610 roku i później już się nie podniosła. Obok Spaskiej, znajdowała sie cerkiew Preczistenska. Obie cerkwie były mocno zdewastowane w czasie Wojen Moskiewskich, a później w okresie Powstania Kościuszkowskiego w 1794 roku podczas oblężenia Wilna przez wojsko rosyjskie. Gmachy cerkwi mocno ucierpiały także podczas rozlewu Wilenki, a roztopy spowodowały wypłynięcie trumien do piwnic świątyni. Z 1806 roku budynek już nie słuzył dla celów kultowych, tym bardziej, że upiększenia i ikony rozkradziono. Wysiłkami hrabiego Tyszkiewicza budynek cerkwi dostosowano na przechowalnię zboża, ale w 1807 roku dekretem księcia Czartoryskiego i za namową Śniadeckiego, który przedstawił projekt przebudowy budynku Preczistenskiej cerkwi, postanowiono urządzić teatr anatomiczny wraz z gabinetami poglądowymi, mieszkaniami prosektorów i innych pracowników, z łaźnią, kuchnią, a także lecznicą dla zwierząt. W 1808 roku, 4 lipca, Imperator Rosji, ostatecznie dał zgodę na przekazanie pozostałości cerkwi dla użytku wydziału medycznego Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego. Uroczyste otwarcie prosektorium nastąpiło dopiero 13 grudnia 1815 roku po przemówieniu pierwszego gospodarza teatru anatomicznego, profesora anatomii Lobenveina. Profesor Bojanus wygłosił rozprawę „O przyczynach znikczemnienia dobrych gatunków koni". Dziwnym trafem, nikt nie zastanowił się nad znaczeniem historycznym byłej cerkwi. Nie uwzględniono faktu, że w tej cerkwi została pochowana Księżna Juliana oraz jej małżonek, Książe Olgierd – rodzice Władysława Jagiełły, Króla Polski. W kronikach Nikona znajdujemy wzmiankę o tym, ze ciało Księcia Olgierda „złożono w cerkwi Najświętszej Bogurodzicy, którą sam zbudował" („положиша в церкви Пресвятыя Богородицы юже сам созда"). Tutaj również pochowano Księżnę Helenę, córkę Cara Iwana III Groźnego, małzonkę Króla Polskiego

Aleksandra Jagiellończyka. Tym nie mniej, historycznych wątków nie uwzględniono, a w byłym budynku cerkwi odbywały się sekcje zwłok, w potężnych kotłach wygotowywano kości dla szkieletów katedry anatomii, a w dolnej części budynku przez pewien czas znajdowały się świnie. Wysiłkami profesora Bielkiewicza budynek przebudowano według projektu profesorów Szulca, a później Karola Podczaszyńskiego, wzmocniono fundamenty, urządzono pompę ze zlewem, skanalizowanym do Wilenki, Urządzono sale wykładowe, sale sekcyjne, w owalnej sali z ławkami amfiteatralnymi odbywały się wykłady z zoologii, weterynarii i anatomii porównawczej.

Do prosektorium sprowadzono nowy inwentarz, kilka miotomów, szczypce i haki anatomiczne. Zaczęto stosować wynalazek profesora Bielkiewicza, miedziany aparat do injekcji trzewi, oraz naczyń limfatycznych stopem z metali. Niestrudzony profesor konstruował aparaty nie tylko dla sekcji zwłok ludzkich, ale równiez do zastosowania w badaniach biologicznych dla sekcji żab, robaków i innych stworów. Na miejscu byłego ołtarzu i carskich wrot mieścilo się laboratorium weterynaryjne. W budynku mieściło się 15 stołów anatomicznych rozmaitych wielkości, skrzynie cynowe dla trupów, oszklone szafy dla preparatów i instrumentów. Obok teatru anatomicznego znajdował się dwupiętrowy budynek ze stajnią. Na parterze mieściła się sala do maceracji kości, a wyżej znajdowało się mieszkanie stróża, na strychu znajdował się blech do bielenia kości.

Klinika weterynaryjna i prosektorium istniały aż do zamknięcia akademii w 1842 roku, później budynki służyły jako koszary wojskowe, a w 1864 roku z iniciatywy Murawjewa budynek przebudowano na Cerkiew Preczistenska (Przenajczystszej Bogurodzicy) według nowego projektu. Klinika dla leczenia zwierząt była wzorowana na najlepsych klinikach weterynaryjnych Europy Zachodniej, a teoretyczne oraz praktyczne nauczanie studentów odbywały się według najnowszych ówczesnych metodyk naukowych. Przed założeniem kliniki weterynaryjnej w Wilnie, na terenach byłego Księstwa Litewskiego już istniała szkoła weterynarii w Grodnie, która powstała zaledwie kilka lat po założeniu pierwszej takiego rodzaju europejskiej szkoły, w Lyonie. Założenie pierwszej szkoły weterynaryjnej w Rzeczypospolitej Polskiej odbyło się w 1775 roku w Grodnie, a służba weterynaryjna w Księstwie Litewskim należała do jednej z przodujących w Europie, zawdzięczając wysiłkom hrabiego Antoniego Tyzenhauza oraz E. Giliberta. Pierwszy przyczynił sie finansowo, a drugi organizacyjnie. Szkoła weterynaryjna w Grodnie nie doczekała się, jednak, rozkwitu. W spuściźnie pozostało kilkanaście luźnych prac profesora Giliberta, pisanych łaciną, dotyczących zoologii i weterynarii, wydanych w 1781 roku w Wilnie. Jednak, w 1780 roku Gilibert opuścił Grodno i wyjechał do Wilna. Hrabia Tyzenhauz ubolewał, że „pierwsza w kraju do akuszerstwa i kuracji bydeł rozciągniona szkoła“ została zamknięta. W Wilnie, nauka weterynarii na początku XIX wieku

„była w powijakach", z 1811 roku, nowoczesnego kucia koni z uwzględnieniem postępu w weterynarii, nauczal kurszmid Zeit, sprowadzony z Wiednia. W 1822 roku Uniwersytet Wileński poręczył młodemu, energicznemu, wszechstronnie wykształconemu alzatczykowi Bojanusowi, nauczanie trzech wychowanków wileńskiej wszechnicy: Adamowicza, Muyschela oraz Jurewicza, a perwsi dwoje w przyszłości doprowadzą weterynarię do rozkwitu w czasie działalności Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Na początku działalnosci, nie mając należytego wykształcenia, jakie otrzymali w późniejszym okresie, ani doświadczenia, wychowankowie Bojanusa nie przywiązywali większej uwagi do nauk teoretycznych, lecz koncentrowali uwagę na kwestiach praktycznych. Adamowicz, wówczas nie mający innego doświadczenia, oprócz wykładów patologii i terapii, obarczony był licznymi mniejszymi przedmiotami: higieną, dietetyką, eksterjerem zwierząt, policją weterynaryjną; Muyschel wykładał przedmioty chirurgiczne, a Jurewicz zootomię i zoologię. Z 1824 roku w Wilnie rozpoczęła działalność Klinika Weterynarii. To był okres, gdy Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego Królewstwa Polskiego wydała negatywną opinię o projekcie działalnosci Szkoły Weterynaryjnej w Warszawie, przygotowanym Adamem Rudnickim w 1824 roku. Komisja zwróciła się z prośbą do L. Bojanusa, by został dyrektorem Instytutu Weterynarii w Wilnie, mając za cel zalożenie nowoczesnej kliniki weterynarii. Bojanus wypracowywał plany, kołatał do drzwi rozmaitych urzędów w Petersburgu, wydawał prace z dziedziny weterynarii. Jednak, w koncu 1824 roku, mocno schorowany opuścił Wilno. Kilka lat po jego wyjeździe młodzi weterynarze kształcili się we własnym zakresie, nie mając odpowiednich fachowych doradców. W 1826 roku umiera Jurewicz, a rok pózniej Bojanus. W 1829 roku uczniowie wyruszyli na koszt uniwersytetu w rozległa podróż naukową, by wrócić pełnowartościowymi znawcami swojej dziedziny. Szkoła weterynarii praktycznie przestała istnieć, tym nie mniej, na jakis czas pozostały tradycje lecznictwa i wiedza wśród nielicznych weterynarzy, wpływając tylko na poprawę umiejętności kucia koni na Litwie. Adamowicz i Muyschel, wróciwszy do Wilna po trzyletniej wędrowce po Europie, Uniwersytetu Wileńskiego już nie zastali, nie było również żadnej szkoły weterynaryjnej. Podczas wyłonienia z zamkniętego uniwersytetu, Medyko-Chirurgicznej Akademii, postanowiono kontynuować działalność na połączonym z Akademią, Instytucie Weterynarii. Miał on wydawać stopnie starszego i młodszego lekarza weterynarii, oraz pomocnika weterynaryjnego. Profesorem mógł zostać tylko doktor medycyny, a płaca jego nie róznila się od wynagrodzeń profesorom medykom. Inspektor uczelni, zwykły urzędnik, miał otrzymywać 4500 rubli w asygnacjach, profesor adjunkt 2000 rubli, profesor zwyczajny 5000 rubli. Dla przedmiotów weterynaryjnych był przewidziany jeden profesor. Do pomocy profesorowi wyznaczał się weterynarz, którego nazywano także uczonym kowalem. Wychowankowie weterynaryjni nazywali się

nie studentami, lecz uczniami i dzielili się na uczniów I rzędu, studyujących 4 lata, oraz II rzędu, studyujących 3 lata. Przed rozpoczęciem nauki, od pierwszych potrzebowano matury gimnazjalnej, od drugich tylko biegłego czytania i pisania po rosyjsku oraz znajomości 4 działań arytmetycznych. Egzaminy były tylko przejściowe roczne oraz wyjściowe. Wolni słuchacze weterynarii, którzy oprócz nauki i zdobywania stopni naukowych, mieli prawo korzystać z pomocy profesorów, opłacali naukę podczas przyjęcia do akademii, a roczna kwota wynosiła 25 rubli srebrem. W odróżnieniu od medyków, weterynarze unikali obowiązkowej służby państwowej. Profesor S. Królikowski określił wileńska weterynaryję tamtego okresu tymi oto słowami: „Instytut to był nepośledni, nie wydał on ludzi wysoko uczonych, lecz wydawał światłych weterynarzy." Nauka miała kierunek praktyczny, a wiedza chirurgiczna była mocniej zaakcentowana, niż terapeutyczna. Wykładów teoretycznych z terapii i chirurgii było po 3 godziny, natomiast zajęć praktycznych w klinice z terapii 7 godzin, a chirurgii 14 godzin tygodniowo.

Projekt Bojanusa w akademii doczekał się skutku, a anatomia ludzka stanęła obok zwierzęcej, wspierając siebie nawzajem, stajac sie jednym przedmiotem. Kierowana przez Adamowicza klinika weterynaryjna znajdowała sie przy ulicy Spaskiej, nieopodal prosektorium akademickiego. Klinika miała 6 wzorowych stajen dla koni, 6 dla owiec, 3 dla krów, urządzono także 4 budy dla psów. Jedna żelazna klatka przeznaczała się dla obserwacji i doświadczeń klinicznych z psami, chorymi na wściekliznę. Większość wykładów i obcowanie z właścicielami chorych zwierząt odbywało się po polsku, dzienne diety były rozpisane również po polsku, ponieważ język rosyjski dla gospodarzy z prowincji był mniej zrozumiały i mógł sprawić kłopot i spowodować nieporozumienie. Pokarm dla zwierząt weterynaryjnych kupowano po ogłoszeniu konkursu-przetargu w gazetach wileńskich. Chętnym leczyć swoich zwierząt w akademii, proponowano dostarczyć pokarm we własnym zakresie, ale opłacanie kosztów leczenia nie było wygórowanym, bardzo często bezpłatnie. Klinika weterynaryjna miała świetną opinię, a usługi były dostępne nawet dla biednych właścicieli. Często się zdarzało, że profesor Adamowicz przyjmował chore zwierzęta na ulgowych warunkach, widząc szczególną nędzę ubogich właścicieli i urządził nawet ambulatorium bezpłatne dla zwierząt, w której oprócz fachowych porad, dotyczących leczenia, klienci mogli uzyskać bezpłatne porady, dotyczące kucia koni, lub otrzymać konsultacje odnośnie sprzedaży lub kupna koni i bydła. Klinikę dla zwierząt urządzono wzorowo, na równi z najlepszymi zakładami weterynaryjnymi w krajach europejskich, pieczołowicie pielęgnowano chore zwierzęta, zgodnie z istniejącymi ówczesnymi poglądami naukowymi przestrzegano zasad higieny. W klinice weterynaryjnej ilość leczonych zwierząt i bydła zwiększała się z roku na rok. Na początku działalności, w 1834 roku, leczono 96

zwierząt. W 1835 roku ilość leczonych zwierząt kilkakrotnie zwiększyła się i sięgała 317. W 1837 roku według statystyk kliniki, leczono 422 wypadki chorób wewnętrznych bydła domowego, z czego 380 uległa poprawie, zdechło 44. Z 549 wypadków chorób zewnętrznych uleczono 541, zdechło 8 zwierząt. W 1840 roku w klinice leczono 424 zwierząt. W ciągu 8 lat leczono 3028 zwierząt, z których padło 369 (12%), najwięcej leczono koni – 1847, psów 905, bydła rogatego 197. Zdarzały się także wyjątkowe wypadki, leczono chorego osła, niedźwiadka, a nawet słowika. Uczniowie sami opatrywali zwierzęta, sami przygotowywali leki, sporządzali maście i inne leki, najczęściej pod nadzorem wykładowców, Kozaka oraz Muyschela. Sytuacja zdrowotna bydła i koni na Wileńszczyźnie była bardzo zła, przyjmowano zwierzęta przeważnie w ciężkim stanie, ograniczając się poradnictwem w wypadku istnienia mniej skomplikowanych chorób. Mnóstwo zwierząt ginęło z głodu, szczególnie na Żmudzi i Kurlandii, gdzie pomoc weterynaryjna była małodostępna, a bydło karmiono przeważnie zgniłą słomą. Gdy zwierzę zdychało, uczniowie sami robili dyssekcję w obecności profesora, oceniali patologię i robili wnioski, spisując protokół z dokonanej pracy. Gabinet anatomii zwierząt domowych pod koniec 1842 roku miał 1167 okazów, z czego 249 splanchnologicznych i 108 angiologicznych. W gabinecie zoopatologii było 634 okazy, z czego 82 chorób kopyt, 73 okazy z wadami rozwoju, 139 preparatów robaków oraz inne okazy.

Klinikę weterynaryjną zamknięto w okresie największego rozkwitu i wielkiego pozytywnego rozgłosu. Po likwidacji akademii, najlepsze preparaty powędrowały do Kijowa, mniej okazałe do Dorpatu.

W Instytucie Weterynaryjnym Akademii korzystano z 261 narzędzi chirurgicznych, oraz 151 do kucia koni. W leczeniu terapeutycznym zwierząt dominowało leczenie ziołami, roztworami rozmaitych soli leczono rzadziej. W ostatnim roku istnienia Instytutu uczyło się tylko 17 słuchaczy. Uczniowie stypendyści po ukończeniu nauk dostawali kieszonkowy zestaw instrumentów chirurgicznych i pieniądze na umundurowanie cywilne lub wojskowe, jeśli kto miał zamiar zostać weterynarzem wojskowym.

Lekcje botaniki za czasów Uniwersytetu Wileńskiego najczęściej odbywały się w Ogrodzie Botanicznym, założonym przez słynnego Giliberta przy ulicy Zamkowej, ale później, po zamknięciu uniwersytetu, postanowiono założyć nowy Ogrod Botaniczny, rozlokowany niedaleko ujścia Wilenki do Wilii w pobliżu Pałacu Białozorów, obok Góry Trzykrzyskiej i Zamkowej (*patrz. str. 69*). Za czasów Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej ilość roślin w Ogrodzie Botanicznym znacznie się zmniejszyła, tym nie mniej znajdowało się tutaj około 3000 drzew gruntowych oraz około 6000 gatunków roślin. Dostarczano i pielęgnowano nowe egzemplarze rzadkich roślin. Przyjęły się palmy, baobab, gwajakowe drzewo, imbier, drzewo mydlane, trzcina cukrowa, orleanowe

drzewo i wiele innych rzadkich, niewidzianych dotąd na Litwie gatunków. Część egzotycznych roślin, pochodzących z Ameryki, kupiono u hrabiego Wagnera z Rygi, 84 rośliny hrabia przeznaczył dla akademii w prezencie, a część sprowadził z Francji Józef Jundziłł.

W Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej przywiązywano wielką uwagę do muzyki i śpiewów religijnych, dlatego w 1834 roku zdecydowano się nabyć szczególnie dobrej jakości organy, które znajdowały się w Połocku, w słynnym kościele pojezuickim, w którym w przeszłości posługę pasterską odbywał beatyfikowany Józafat Kuncewicz oraz przechowywano relikwie św. Andrzeja Boboli. Władze rosyjskie zabroniły jezuitom wziąć opiekę nad kościołem jeszcze w 1820 roku, przekazując świątynię pijarom, ale po dziesięciu latach postanowiono zamknąć go z powodu bezkompromisowej antycarskiej postawy księży. Władze kościelne domagały się przynajmniej 1000 rubli srebrem z kasy akademii, ale prezydent akademii Kuczkowski zgodził się przeznaczyć tylko połowę sumy. 31 stycznia 1835 roku rząd carski aprobując decyzję prezydenta wyraził zgodę na zakup organów roboty mistrza Adama Casparini dla kościoła św. Jana w Wilnie. Akademia wysłała swojego mechanika Brunnera, który, jednak, przyjechawszy do Połocka w czerwcu 1835 roku, nagle zmarł. Wtedy do Połocka wyjechał mistrz organów Antoni Hurynowicz, który po udaniu się do Połocka meldował, ze nikt mu nie pozwala organów nawet wypróbować. Po uzgodnieniu z biskupem ceny nabycia organów, a z Żydami wileńskimi kosztów za transport, 21 lutego 1836 roku wspaniałe organy, długością 9.77 metry, ważące 1264 pudy (20.25 tony) w 84 skrzyniach przywieziono do Wilna. Piękny instrument na 24 głosy, z 10 dzwoneczkami i bębnem miał być wykorzystywany dla użytku Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej na początku roku akademickiego 1837 roku. Władze akademii podpisaly umowę z rodziną słynnych mistrzów organowych, Tidemanami, którzy po rekonstrukcji zamontowali 2438 grających rurek na 40 głosów. Całkowicie rekonstruować organy udało się dopiero w 1839 roku. Pierwszego września 1940 roku, na odnowionych organach, należących do akademii, po raz pierwszy zagrał Stanisław Moniuszko. Stare organy, z poparcia biskupa Klągiewicza i na prośbę przywódcy szlachty wileńskiej Jana Żaby, oraz przewodniczącego Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności, Adama Chreptowicza, przekazano w okresie świąt Bożego Narodzenia tegoż roku dla kaplicy Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności. Podproboszcz kościoła św. Jana, ksiądz Menue wykrył, jednak, brak głosów w prezentowanych organach i podejrzenie padło na mistrza Tidemana. Ustalono, że on wykręcił 21 rurkę głosową, dlatego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych postanowiło wyegzekwować od mistrza 200 rubli srebrem, przekazując je na remont przekazanych w darze Towarzystwu Dobroczynności organów. Do Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności należało kilkanaście wpływowych osób

Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, stąd wywierano wpływ na władze oświatowe i gubernialne, by przekazać organy dla akademii jak najszybciej.

Biskup sufragan Andrzej Klągiewicz (*patrz. str. 70*), który był wysłany do Rosji w czasie Powstania Listopadowego w obawie przed jego patriotycznym wpływem na młodzież, po upadku powstania uzyskał pozwolenie powrotu do Wilna. Wykazywał się wielką troską nie tylko o przyzwoity poziom katechezy, ale również należycie dbał o poziom wychowania estetycznego studentów Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej oraz Akademii Duchownej. Klągiewicz przywiazywał wielką wagę zaszczepieniu zamiłowania do muzyki sakralnej, która musiała brzmieć w nienagannym wykonaniu. W pisemnej prośbie od 28 sierpnia 1840 roku na imię pomocnika kuratora Okręgu Białoruskiego, biskup uzasadnił potrzebę zwolnienia z obowiązków znanego organisty i kompozytora Wiktora Każyńskiego, który uprzednio dość często zaniedbywał obowiązki, a oprócz tego zarzucano mu, że od kilku lat niczego, co godnym uwagi być mogło, nie skomponował. Dlatego Klągiewicz prosił, by 1 września pozwolono zatrudnić młodego zdolnego organistę, Stanisława Moniuszkę, wypłacając mu roczne wynagrodzenie wysokości 300 rubli srebrem z kasy Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. W ten sposób, zatrudniając Moniuszkę, biskup nie tylko zapewnił wysoki poziom muzycznego wychowania studentów akademii, ale również przyczynił się do zagwarantowania dobrych warunków dla twórczości początkującego kompozytora, wówczas dwudziestoletniego młodzieńca, szybko nabierającego rozgłos z powodu komponowanych, dopiero powstających w Wilnie, modnych wowczas, operetek, mianowicie, dwutaktowej operetki „Francuzi lubią żartować". Moniuszko był dopiero po weselu z zamożną panią Mullerówna i zderzył się z problemami godnego zastosowania swojego talentu po powrocie z zagranicy. Na domiar, pragnął udowodnić małżonce, że potrafi o własnych siłach uporać się z kłopotami finansowymi i zapewnić swojej oblubienicy, pochodzącej z zamożnej rodziny, godny byt.

Chociaż w ciągu pierwszych kilku lat istnienia Akademii Medyko-Chirurgicznej, język polski wykładano jako obcy, z biegiem czasu usuwano go z programów nauczania. W 1839 roku, język polski został całkowicie usunięty z programów wszystkich uczelni na całej Litwie. Podstęp i konsekwentna antypolska polityka caratu, dawały swoje gorzkie owoce. W roku 1840 został likwidowany nie tylko Statut Litewski, ale nawet nazwa Litwy została wymazana z oficialnego obiegu. Litwa stala sie Krajem Północno-Zachodnim. Uczelnie musiały uwzględniać wskazówki nowych gospodarzy. W Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej przedmioty medyczne wykładano w ciągu pięciu lat, weterynaryjne w ciągu czterech. Akuszerki, natomiast, studiowały w ciągu trzech lat. Sesje u wszystkich odbywały się dwa razy do roku. By zostać doktorem medycyny, należało napisać rozprawę naukową, mając, co najmniej,

trzyletni staż praktyczny. Lekarzem położnictwa można było zostać, również, po upływie trzech lat stażu. Tak zwana, babka położna (akuszerka), mogła stać się wychowanką akademii, mając nie mniej niż 20 i nie więcej niż 45 lat. Osoba, ubiegająca się o zawód akuszerki, musiała bez czyjejkolwiek pomocy, przyjąć nie mniej trzech udanych porodów, co musiało być zaświadczone dokumentalnie doświadczonym lekarzem. Lekarzem weterynarii można było zostać mając nie mniej niż czteroletni staż praktyczny, a starszym lekarzem weterynarii, nie mniej niż osiem lat. By zostać prowizorem, był wymagany staż czteroletni.

Profesorzy akademii domagali sie dobrej znajomości anatomii i potrzebowali metodycznej pracy podczas sekcyi zwłok oraz zdobywania umiejętności operacyjnych, czyniąc pierwsze ćwiczenia na trupach. Zdarzało się, że niektórzy studenci przesadzali z gorliwością w nauczaniu się anatomii. Żona pułkownika Laskarisa donosiła policji, że jej lokatorzy – studenci Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, Korneliusz Szwarc, Konstanty Zaleski oraz Paweł Krasowski, przynieśli do pomieszczenia trupa, wyciągniętego z katakumb cmentarnych i wykorzystywali go dla badań anatomicznych. W wyniku, uwzględniając skargę pułkownikowej, studentom ogłoszono naganę. Nadgorliwość w nauce była mile widziana, aczkolwiek taka jej forma, jak przynoszenie ludzkich kości była kategorycznie zabroniona, a studenci musieli nauczać się anatomii wyłącznie w prosektorium. Chęć nabycia dobrej znajomości anatomii nie była przypadkową, studenci zdawali sprawę, że tylko autentyczna wiedza praktyczna, szczególnie anatomii, daje możliwość dobrej wiedzy i pomyślnej kontynuacji nauki, tym bardziej, że podczas egzaminu profesorzy wymagali nie tyle teoretycznej znajomości anatomii, ile wiedzy praktycznej. Każdy student musiał potrafić nie tylko wykonać prawidłowo sekcję zwłok, ale także wykonać wskazaną chirurgiczną operację na trupie.

Wileńska Akademia Medyko-Chirurgiczna była pod ciągłą kontrolą gubernatora wojskowego, który nie tylko nadzorował działalność profesorów i studentów, ale także wielu krnąbrnych wychowanków. Ludzie z generał-gubernatorstwa żyli w przekonaniu, że generał-gubernatorstwo sprzyja rozwojowi nauki, a nawet wykazywali iniciatywć w wątpliwych badaniach. Dziwne prośby niejednokrotnie zaskakiwały profesorów akademii swoimi dziwnymi propozycjami. Niechętni konfrontacji z władzą, profesorzy, folgowali jej przedstawicielom. Dla przykładu, niejaki pan Truskowski, będąc w przekonaniu, że Jastrzębiec kosmaczek (Hieratium pilosella) może uleczyć wściekliznę, prosząc do pomocy gubernatora, namolnie perswadował profesorów akademii zbadać właściwości rośliny, która w rzeczywistości była grzybem. Truskowski, mieszkający w okolicach Nowogródka, wysłał sprawozdanie o właściwościach okazu do gubernatora, ale przyjechać na wywiad do akademii nie chciał,

motywując swoją niechęć brakiem środków na przyjazd. Jednak, w sprawozdaniu swoim wymieniał dziesiątki przykładów uleczania zwierząt.

Chociaż wyniki badań były raczej wątpliwe, ponieważ trudno było stwierdzić, czy rzeczywiście zwierzęta już miały zaawansowaną wściekliznę, profesorzy, Adamowicz i Rymkiewicz, byli zmuszeni prowadzić doświadczenia kliniczne. W celu zadośćuczynienia ambicjom urzędników, po półrocznym „badaniu", polecili profesorowi Górskiemu podszykować krótką instrukcję o sposobach użycia „właściwości leczniczych" tej „rośliny" i zamieścili ową instrukcję w biuletynie Ministerstwa Spraw Wewnćtrznych. W wydaniach naukowych zamieścić wyniki nie odważyli sić, w obawie przed ośmieszeniem sić w środowisku naukowym. Do akademii nadchodziły liczne dokumenty, zawierające potrzebę uzyskania informacji medycznej odnośnie wielu spraw, ważnych dla władz gubernialnych, a nawet spoza gubernii. W dokumentach, należących do ściśle tajnych, były i takie, które wywoływały zainteresowanie służby bezpieczeństwa, ale które dzisiaj mogły by wywoływać jedynie pobłażliwy uśmiech. Komisja Sądu Wojskowego Gubernii Grodzieńskiej wystosowała pismo w celu uzyskania odpowiedzi na pytanie, czy świeca, zrobiona z ludzkich tkanek tłuszczowych podczas spalania się nie może uśpić ludzi, oraz potęgować sen? Przypuszczało się, że świece mogły być produkowane przez osób, nieżyczliwych władzom rosyjskim, w celu uśpienia żołnierzy lub w celu rabunkowym. Policji były znane fakty przyłapania osób, wykopujących zmarłe dzieci lub niemowlęta. Były stwierdzone fakty wykrajania części ciała u wykopanych osób, ktore, podobno, produkowały świece. Profesor Bielkiewicz niedwuznacznie odpowiedział, że przekonanie o rzekomych właściwościach nasennych tłuszczu ludzkiego, zastosowanego w produkcji świec jest przesądem, nie jest warte uwagi naukowców i uwłacza godności akademii.

Imperator Rosji, Mikołaj I, po stłumieniu powstania 1831 roku, wprowadził szereg restrykcji w dziedzinie oświaty, ograniczył możliwość studiowania za granicą, a w roku 1835 pozbawił wyższe uczelnie praw autonomii, w gimnazjach i uniwersytetach wprowadzono musztrę wojskową. Znamienne, że Mikołaj I pisał do swojego syna, przyszłego cara Aleksandra II: „Nigdy nie dawaj wolności Polakom. Kontynuuj rozpoczętą ciężką sprawę rusyfikacji i usiłuj skończyć ją, nie dając pobłażania". Radca Tajny i Minister Oświaty, Uwarow, zgodnie z restrykcyjnym rozkazem cara, dotyczącym przydziału do pracy profesorów, nauczycieli i urzędników Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, a także dotyczącym przyjęcia studentów na studia, kazał podwładnym, by potrzebowali dokumenty, świadczące o nieprzynależności do udziału w powstaniu lub organizacji antycarskich. Zaświadczenia musiały być podpisane gubernatorem wojennym. Nasiąknięty antypolskim duchem, „żandarm Europy" Mikołaj I, postanowił przyjechać do Wilna i przy okazji odwiedzić Wileńska Akademię Medyko-Chirurgiczną, w której ciągle nie przygasał duch swobody i dążeń niepodległościo-

wych, a raporty reformowanej według nowego carskiego wzoru tajnej policji donosiły o niepokojących nastrojach nie tylko wśród młodzieży akademickiej, ale także wśród poszczególnych profesorów. Przyjazd cara miał podnieść prestiż uczelni i jednocześnie spodziewano się uzyskać środki na niezbędne pomieszczenia, chciano poświadczyć pozytywne nastawienie względem cara, który, rzekomo, troszczył się o poziomie oświaty i życiu akademickim, deklarował zainteresowanie rozstrzygnięciem problemów bytowych kadry profesorskiej i studentów i z tego powodu raczył we własnej osobie zwiedzić uczelnię. Tym nie mniej, wizytę splanowano na czas, gdy studenci byli w większości w wyjazdach na wakacje, co uczyniono w celu zabezpieczenia akademii od możliwych studenckich wybryków podczas wizyty cesarza i możliwych nieprzewidzianych antycarskich manifestacji.

W miejscach oczekiwanej wizyty Mikołaja I zaprowadzano wzorowy porządek, skwapliwie sprzątano i czyszczono. Zremontowano most na Wilence oraz okoliczne drogi i rowy w pobliżu Ogrodu Botanicznego, będące na trasie wizyty monarchy. Częściowo odremontowano kościół św. Jana, ściany którego były potrzaskane, a blachy dachowe były zdarte wiatrem. Remont wykonano według planów architekta akademii T. Tyszeckiego, chociaż nie jeden narzekał, że remont mógł być okazalszy, jak na przyjazd imperatora. Ograniczono się, jednak, najtańszym wariantem remontu, szybkim wybieleniem budynku oraz tanią iluminacją dzwonnicy. Na rozkaz majora Sierebrakowskiego, jadącemu do Wilna Imperatorowi oświetlono drogę na Trockiej strażnicy, zlecono prezydentowi akademii Kuczkowskiemu ustawić beczki ze smołą na Bekieszowej Górze, by las naprzeciwko Botanicznego Ogrodu, po ich zapaleniu się, był wystarczająco oświecony. Hrabia Aleksiej Fiedorowicz Orłow, będący generał-adjutantem kawalerii, sprawował opiekę nad carem i nadzorował przebieg wizyty. 12 sierpnia 1837 roku, zgodnie z planem zapowiadanej wizyty, przybył do akademii Imperator Rosji. W sali uroczystych przyjęć odbyło się oficialne powitanie monarchy, złożono uroczyste sprawozdanie o stanie uczelni i o wykonanej pracy. Wśród obecnych na sali, byli przede wszystkim urzędnicy i kadra profesorska, większość studentów byla nieobecna z powodu czasu wakacyjnego. Wśród uczestników spotkania był obecny profesor, który w przyszłości wyda rozkaz o sekcji zwłok Mikołaja I. Tym profesorem z Petersburgu, który przyjechał na okres wizyty monarchy, był były profesor Uniwersytetu Wileńskiego i Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Wacław Pelikan, który po opuszczeniu uczelni wileńskiej, piastował stanowisko przewodniczącego Państwowej Rady Medycznej w Petersburgu, a później został dyrektorem Medycznego Departamentu. Przed śmiercią, Pelikan wyznał wnukowi tajemnicę śmierci cara i opowiedział o prawdziwej przyczynie śmierci cara. Lejb-medyk i lekarz osobisty Imperatora Mikołaja I, doktor Mandt, nie oparł się życzeniu cara, dać mu truciznę podczas jednej z nadchodzących okresowo chwil

depresji, domagał się za wszelką cenę skończyć życie samobójstwem. Po śmierci Mikołaja I, profesor W. Pelikan kazał profesorowi anatomii W. Gruberowi zabezpieczyć zwłoki monarchy przed rozkładem. Gruber był szczerym, prawie naiwnym naukowcem i wyniki sekcji zwłok nie tylko zamieścił w protokole patanatomicznym, ale także wydrukował wyniki badań w Niemczech, za co był osadzony do twierdzy Pietropawłowskiej, a Pelikan musiał składać sprawozdanie z niepożądanego zachowania się podwładnego profesora. Ale podczas pobytu w Wilnie, car był w świetnym humorze i podczas zwiedzania Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii otoczenie wyczuwało, że Imperator chce pozyskać zespół akademicki, zapewniając, że będzie sprzyjać akademii w przyszłości. Wszyscy zapamiętali wysoką, nieco ociężałą posturę cara, jego wojskowy wygląd i zachowanie się. Cesarz zdawał sprawę, ze Wileńska Akademia Medyko-Chirurgiczna nadal utrzymuje wysoki poziom nauczania i jest jedną z najlepszych uczelni Imperium, cieszył się wzrastającą ilością lekarzy, kierowanych do wojska. Honorowy gość zwiedził oddziały kliniczne, należące do akademii, a także Szpital Żydowski. Podziękował profesorowi Rymkiewiczowi oraz Mujschelowi za wzorowe utrzymanie porządku w tym szpitalu i pochwalił pracowników za czystość i dobre wywietrzenie pomieszczeń szpitalnych. Chociaż do carskiej osoby docierały niektóre niepokojące informacje o nastrojach młodzieży, tym nie mniej, wyznał, że jest zadowolony nie tylko ze stanu medycyny w Wilnie, a także z wychowanków akademii i poziomu ich nauczania. Żeby podkreslić swoją monarszą troskę, ogłosił, ze popiera decyzję o nabyciu całego domu Pusłowskich dla rozlokowania 200 wychowanków, co musiało rozwiązać wiele problemów bytowych i odciążyć uczelnię z długów. Bylo wiadomo, ze pomieszczenia, należące do Kolegium św. Jana byłego Uniwersytetu Wileńskiego były zbyt przepełnione i należały do różnych resortów. Prezydent akademii, T. Kuczkowski w pierwszym wariancie raportu pisał, że część studentów jest rozlokowana w szpitalu Ojców Bonifratrów, ale pózniej postanowił nie wysyłać tę informację, by nie drażnić władzę, ponieważ wiedział o nieprzychylnym stosunku carskich urzędników względem katolickich organizacji. Car zwiedził bursę studencką oraz wspaniały pałac, należący przed nabyciem, do Pusłowskich, decydując o nabyciu całości gmachu, a nie tylko części, jak dotychczas.

Zamiar nabycia domu Pusłowskich istniał z pierwszych lat istnienia akademii. W maju 1833 roku część wielkiej kamienicy na rogu ulic Sawicz i Wielkiej była sprzedana za 75 tysięcy rubli, ale cały kompleks pałacowy był wyceniony Pusłowskimi na trzysta tysięcy, na kupno całości zabrakło pieniędzy. Dom Pusłowskich (*patrz. str. 66*) był znany również, jako miejsce akcji dramatu Syrokomli „Zofja, księżniczka Słucka". W końcu XVI wieku pałac należał do rodziny Chodkiewiczów, którzy na miejscu skromnych zabudowań wznieśli

pałac. Tutaj mieszkał słynny pogromca Szwedów pod Kirkholmem w 1605 roku, Jan Karol Chodkiewicz, a później jego potomkowie. Pusłowscy nabyli budynek w 1811 roku u Chodkiewiczów, którzy znajdowali wówczas w uciążliwej sytuacji finansowej, odczuwali brak środków nawet na liczne wydatki sądowe. Procesowano się również ze znajdującą się po sąsiedzku cerkwią Piatnicką o ziemię obok pałacu. W cerkwi tej byli ochrzczeni wszyscy dwanaście synów Olgierda od dwóch małżeństw, między innymi i przyszły król Polski, Jagiełło, wówczas jeszcze nie będący Władysławem, ale ochrzczony według prawosławnego obrządku na Iakowa (Jakuba) i który stając się Wielkim Księciem Litewskim w darze ofiarował dla cerkwi dzwon. W tejże cerkwi została również pochowana pierwsza żona Olgierda. Na początku XVIII wieku w cerkiewce car Rosji Piotr I ochrzcił przywiezionego z Afryki chłopca, który był ulubieńcem cara i znany jeszcze i z tego powodu, że był dziadem słynnego poety rosyjskiego A. Puszkina. W czasach wyprawy Napoleona, w pałacu urządzono szpital wojskowy. W ciągu kilkunastu miesięcy budynek był mocno uszkodzony, ale w roku 1825 Pusłowscy dokonali licznych przebudowań w stylu późnego klasycyzmu, kapitalnie remontując budynek, chociaż po kilkunastu latach postanowili go sprzedać. Wileńska Medyko-Chirurgiczna Akademia potrzebowała wielkiego budynku dla powstającej akademii medycznej. Magistrat miasta wyznaczył swoich radnych, a także architekta, oraz przedstawiciela duchowieństwa dla oceny budynków. Wobec braku wystarczającej ilości pieniędzy, sprawa nabycia budunku w całości zwlekała się z roku na rok. W 1836 roku Wileński Dom Skarbowy postanowił pomóc akademii i wyasygnował pokaźną sumę na zakup pomieszczeń i ich utrzymanie. Przebywający w 1837 roku w Wilnie monarcha Rosji kazał spłacić długi, by wreszcie nabyć cały kompleks budynków. Już w dwa tygodnie po jego wyjeździe, Minister Oświaty konkretnie zajął się oględzinami pomieszczeń dla studentów, a także wydał polecenie przygotować nowe gabinety poglądowe, klinikę oraz bibliotekę. W części budynku od strony ulicy Zamkowej mieszkali wychowankowie akademii, a reszta budynku przeznaczała się na gabinety i auditoria. Naprzeciwko głównego budynku znajdował się dom, przebudowany z pałacu biskupa Wołłowicza, w 1804 roku nabyty uniwersytetem u rodziny Prozorów, w którym w czasie istnienia Uniwersytetu Wileńskiego mieszkali słynni profesorzy medycyny, ojciec i syn Frankowie, znany rzeźbiarz K. Jelski, wybitny profesor prawa, A. Kapelli, a w czasach wyprawy wojsk napoleońskich na Moskwę, mieszkał oficer zaopatrzenia jednostek francuskich, słynny pisarz Anri Mari Beyle, bardziej znany pod pseudonimem Stendahl. W tym że domu, który przez kilkadziesiąt lat nazywano „domem Franka", mieszkał aż do śmierci profesor Jędrzej Śniadecki. W 1838 roku w pomieszczeniach akademii dokonano remontu 75 pieców i reszty budynku. Z 1841 roku, wraz z zamknięciem akademii, w pałacu urządziła się kancelaria oddziału oświaty

Gubernii Wileńskiej, komitet cenzury państwowej, a studenckie pokoje przerobiono na mieszkania pracowników urzędowych.

W ciągu dziesięciu lat istnienia Wileńska Akademia Medyko-Chirurgiczna nawiązała kontakty z licznymi uczelniami nie tylko Rosji, ale również z wielu uczelniami krajów europejskich, przede wszystkim z Niemiec, Francji, Austrii i Anglii, dążyła do zaszczepienia nowych poglądów naukowych i wdrażania nowoczesnych zabiegów w leczeniu chorych. Najbardziej ciekawiono się progresem w chirurgii. Za granicę wyjeżdżali, poszerzając swoją wiedzę, spędzając ponad rok czasu, J. Korzeniowski i J. Mianowski, K. Muyshel, E. Eichwald, A. Adamowicz. Kadra akademicka z Wilna wyjeżdżała, by zasięgnąć wiedzę i doświadczenie medyków czołowych klinik zagranicznych. Szczególnie interesowali sie oftalmologią, ortopedią i urologią, a mianowicie litotrypsią, która stawała się coraz bardziej popularną. Rozpowszechnieniu litotrypsji sprzyjał profesor Pelikan, który w tym celu zaangażowal nawet monarcha. 30 kwietnia 1835 roku chirurg z Petersburga, Beverley przedstawił w Wilnie, w obecności wszystkich członków akademii medycznej, instrumenty oraz opowiedział o sposobie litotrypsji według Herteloupa i Brodie, ale operacji na pacjencie nie dokonał. Następnego dnia operację wedlug Civialea na trupie przedstawił adjunkt Korzeniewski. Wskutek rozkazu cesarza, w kwietniu 1837 roku przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, utworzony został komitet do zbadania możliwosci i sposobu rozdrobnienia kamieni pęcherza moczowego według Hertela, który był wezwany przez rząd rosyjski i wykonywał rozmiazdżenie kamienia w pęcherzu w obecności członkow komisji ministerstwa oraz wielu zaciekawionych lekarzy. Po sporządzeniu sprawozdania komisji, car rozkazał upowszechnić litotrypsję na wszystkich wydziałach lekarskich Imperium. Dotychczas, pierwsze na Litwie usunięcie kamienia z pęcherza moczowego wykonał doktor Oehme w 1773 roku w Poniewieżu, a później kilkanaście litotomii wykonał profesor Niszkowski w Wilnie, poczynając z 1806 roku, ogółem wykonując 28 operacji, co w czasach, gdy nie było anestezjologii, było wielkim wyczynem w medycynie. Profesor Pelikan wykonał pierwszą litotomię z cięcia nadłonowego w obecnosci kuratora Księcia Czartoryskiego, w 1818 roku. Z 1829 po 1842 rok, w Wilnie wykonano 15 litotomii (12 mężczyzn i 3 kobiety), z czego 5 chorych zmarło z powodu komplikacji. Najlepsze wyniki miał profesor Porcjanko, operując po raz pierwszy w roku 1829 (były wykonane 3 udane operacje), Korzeniewski wykonał 3 litotomie i jedną litotrypsję. Student Bieniewski, który wyróżniał się pomysłowością i zamiłowaniem do chirurgii, zaproponował rozpuszczać kamienie sposobem chemicznym. Próbowano kilkakrotnie zastosować rozpuszczalnik, ale nie znaleziono takiego chemicznego środka, który by rozpuszczając kamienie, nie powodował komplikacji z powodu uszkodzenia tkanek pęcherza, wobec czego z tego sposobu zrezygnowano.

Akademia posiadała bogatą bibliotekę, którą kierował Jocher i jego zastępca Zajączkowski. W dyspozycji akademii po likwidacji uniwersytetu było ponad 16000 książek. Biblioteka była czynna codziennie, oprócz niedziel i dni świątecznych, a swoje usługi świadczyła nie tylko dla studentów akademii.

Władze carskie starały się odwdzięczyć kadrze profesorskiej i pozyskać ją, hojnie obdarowując przy każdej wiekszej okazji. Profesorzy i wykładowcy Ejchwald, Berkman, Rymkiewicz, Fonberg, Woelck, Korzeniewski, Kukolnik otrzymali pierścienie z brylantami. Z okazji jubileuszy oraz wieloletniej nienagannej pracy nadawano rozmaite zaszczytne godności. Józef Korzeniewski stał się radcą nadwornym, Abicht, Bielkiewicz i Waszkiewicz radcami kolegialnymi. Order św. Włodzimierza otrzymał J. Śniadecki, natomiast profesorzy Drzewiński, Łobojko, Porcjanko i Abicht byli odznaczeni orderem św. Stanisława III stopnia.

Zajęcie stanowiska kierownika katedry w akademii odbywało się zgodnie z zasadami oficialnie ogłoszonego konkursu. W 1834 roku na stanowisko kierownika katedry terapii pretendowali profesor Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, F. Rymkiewicz i profesor Berlińskiego Uniwersytetu, Justus Gekker, który był znanym wydawcą medycznego czasopisma „Litterarische Annalen der Gesamenter Heilkunde" oraz autorem pracy o układzie krązenia krwi „Darstellung der Kreislaufs der Bluter vor Harvay". Konkurs wygrał Rymkiewicz, który oprócz szerokiego zakresu wiedzy, miał pierwszeństwo przed konkurentem, ponieważ, zgodnie ze statutowymi warunkami konkursu, lepsze szanse miał kandydat, pochodzący z Imperium Roszjskiego, szczególnie gdy miał zasługi przed nauką rosyjską. Zreszta, wszyscy byli świadomi, że decydującym powodem dla przyjęcia nie są wyłacznie szczególne zdolności, szeroka wiedza i staranność. Najwięcej szans na wygranie konkursu miała osoba, która przyczyniła się do rozsławienia uczelni, ogłaszającej konkurs, tym bardziej, że akademię wileńską już uważano za rosyjską. W konkursie na stanowisko kierownika katedry nauk weterynaryjnych większością głosów zwyciężył Adam Adamowicz przed znanym Wilhelmem Adolfi z Kurlandii, autorem prac o hodowli bydła.

Największego rozwoju działalność kliniczną osiągnęła w 1837 roku. Szpitale podzielono na klinikę chorób wewnętrznych, klinikę chorób zewnętrzych oraz na klinikę położnictwa. W klinice chorób wewnętrznych w ciągu roku leczyło się 268 chorych. Uzdrowiono 200 pacjentów, chorych, którzy ulegli poprawie w wyniku leczenia 37, bez zmian 21, u 10 chorych nastąpił zgon. W klinice chorob zewnętrznych leczyło się 135 chorych, 114 wyzdrowiało, z poprawą wypisano 18, zmarło 3. W klinice położniczej znajdowało się 56 pacjentek z położniczymi problemami zdrowotnymi, u 5 nastąpił zgon. Urodziło się 52 dziecka, 3 urodziło się bez objaw życia. Wykonano 5 większych operacji położniczych.

Do akademii przyjeżdżali doświadczeni medycy z innych uczelni medycznych, mający zamiar znalezienia pracy. W 1837 roku przyjechał D. Trien z Brukseli,

D. Gennich z Dorpatu, ktory wykładał położnictwo w Berlinskim i Moskiewskim Uniwersytetach. Ale na stale pracy nie uzyskali z powodu braku opłacanych miejsc.

Za okres istnienia Wileńska Akademia Medyko-Chirurgiczna wydała w Wilnie kilkanaście książek medycznych. Oprócz wyżej wymienionych, po polsku opublikowano księgę M. Mianowskiego z tablicami „O złamaniu kości", S. Górskiego „Zoologia", w łacinie J. Korzeniewskiego o złamaniach kości „De ossibus fractis tractatus in disceptium", K. Wiszniewskiego o chorobach infekcyjnych bydła „Descriptio rophaniae, epidemiae grassantis, atque melitema circa vaccum et gestus animalium domesticum", D. Zacharowskiewgo o zastosowaniu jodyny „De jodio ejusque praeparatis, vi et administratione variis in morbis", C. Schumachera wowodobrzuszu „De hydrops ascite", A. Onacewicza „De scrofula", w której opisany przebieg wrzodowej choroby szyi, w tym i gruźliczy.

Gdy ukazujący się uprzednio „Dziennik medycyny, chirurgii i farmacji" wydawać po polsku zabroniono, Tomasz Kuczkowski w odezwie od 13 października 1832 roku nawoływał, by Towarzystwo Lekarskie Wileńskie łącznie z Wileńską Akademią Medyko-Chirurgiczną rozpoczęło wydawanie dziennika medycznego. Akademia, współpracując z Towarzystwem Lekarskim Wileńskim podszykowalo liczne ciekawe materiały do druku. Wybrano komitet redakcyjny, do którego weszli profesorzy akademii, Adamowicz i Porcjanko. Ale dopiero w 1838 roku wydawnictwo słynnego typografa Józefa Zawadzkiego zaczęło wydawać swoje pismo naukowe „Collectanea physico medica", w pierwszym numerze którego zostały zamieszczone artykuły o weterynaryi, profesora Muyschela, informacja o ustawach, szczególnie, dotyczących sfery medycznej, Abichta, wyniki obserwacji chorób kliniki profesora Mianowskiego, oraz opisania badań profesora Siewruka. „Collectanea physico medica" był wydawany kwartalnie z tekstami po łacinie i rosyjsku. Nakłady wysyłano nie tylko do największych miast Rosji, zapotrzebowania na kwartalnik nadchodziły z Berlina i innych miast europejskich. Periodyczny dziennik był konieczny nie tylko dla medyków akademii i lekarzy Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. Był szczególnie potrzebny dla lekarzy w prowincji, by mogli zapoznać się z osiągnięciami medycyny wileńskiej i światowej. Wojenny gubernator, który pragnął utrzymywać dobre stosunki ze światem medycyny wileńskiej, zwrócił się do cara z prośbą, by pozwolił wydawać periodyczne pismo medyczne. Odpowiedź gubernatora była nastepująca: „Minister Oświaty za pośrednictwem Komitetu Ministrów prosił Cesarza Jegomości o dozwolenie Towarzystwu wydawać Dziennik Lekarski po rosyjsku i polsku. Cesarz Jegomość raczył pozwolić, ale napisał własnoręcznie „Tylko w języku rosyjskim". Jednak, ilość czytelników piśmiennictwa lekarskiego była nieduża, na dodatek, ci lekarze, którzy czytali, nie zawsze chcieli publikować swoje prace i spostrzeżenia lekarskie. Działo się tak

z powodu pokutującego wówczas wśród wielu, przesądu, że lekarz, czytający literaturę medyczną, jest niedoukiem, który, rzekomo, nie zdążył wszystkiego przeczytać w czasie studiów i dostatecznie przyswoić niezbędną wiedzę. Niemała ilość ludzi nie ufała takim lekarzom, którzy, rzekomo, mają niedostateczne rozeznanie w medycynie i mając ich za niedouków, tacy chorzy nie chcieli powierzać swoje zdrowie. Towarzystwo Lekarskie w Wilnie bylo najstarszym z wszystkich towarzystw Imperium Rosyjskiego, miało dobrą renomę i popularność nie tylko w świecie medyków. Nawet po upadku Uniwersytetu Wileńskiego, a później i Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, nadal prowadziło działalność, stając się jedynym schronieniem dla kontynuacji tradycji lekarskich Wilna, utrzymując przyzwoity poziom naukowy.

W okresie istnienia akademii rozpoczęło się naukowe badanie wód mineralnych Litwy, tym bardziej ze wodolecznictwo stawało się coraz popularniejsze w całej Europie. Postęp chemii dawał możliwość objektywnie oceniać właściwości lecznicze wód w zależności od chemicznych składników. W tym okresie nie tylko otwierano uzdrowiska wód mineralnych. W niektórych europejskich miejscowościach uruchomiono produkcję sztucznych wód mineralnych, a jako pierwszy, produkcję rozpoczął doktor Struve w Dreznie. W Wilnie również powstał komitet, wyznaczony księciem Dolhorukowem, składający się z profesorów akademii, Berkmana, Ejchwalda, Fonberga i Śniadeckiego, a także wileńskich bankierów oraz kupców. Komitet miał zbadać możliwość produkowania sztucznej wody mineralnej w Wilnie. W roku 1835 utworzyła się spółka akcyjna, która planowała wykorzystać Ogrody Sapieżyńskie na Antokolu dla stworzenia uzdrowiska sztucznych wód mineralnych, będących pod patronatem profesorów medyko-chirurgicznej akademii. Planowano zapoczątkować spacery lecznicze, regularne zaangażowanie orkiestr dętych, przewidywały się rozmaite rozrywki. Usługi lecznicze mieli świadczyć znani lekarze oraz chemicy. Jednak, akcje, opiewające na 250 tysięcy rubli, sprzedawały się źle, ponieważ Antokol, wówczas, był przedmieściem Wilna i uważano, że dojazd z miasta jest niezbyt dogodny i odległy, a dlatego warto poszukać innego miejsca. Komitet spółki sztucznych wód mineralnych, na czele z radcą stanu, Janem Rudominą, postanowił, że najdogodniej rozpocząć produkcję sztucznych wód nieco bliżej centrum miasta. Po kilkumiesięcznym zastanowieniu się, zdecydowano się obejrzeć działki, położone w pobliżu ogrodów na Świętojerskiej, między Zielonym Mostem a Katedrą, nad brzegiem Wilii i Wilenki oraz założyć Instytut Wód Mineralnych Sztucznych, dla „zdrowia biorących wody chorych". Uważano, bowiem, że woda z tych rzek jest tak czysta i dobrej jakości, że może być pobierana dla dalszej mineralizacji. Jednak, znaczących wyników przedsięwzięcię nie uzyskało, tym bardziej, że moda na sztuczną wodę mineralną szybko zaczęła przygasać wobec wątpliwych wyników leczenia. Coraz bardziej interesowano się

naturalnymi źródłami wód mineralnych. Książe Dołhorukow w 1837 roku wysłał do Druskiennik profesorów Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Ejchwalda i Fonberga, w celu naukowego zbadania źródeł wody. Badania nie były pionerskimi, jeszcze król Stanisław August w końcu XVIII wieku, słysząc pochlebne opinie ówczesnych lekarzy o tamtejszych wodach, ogłosił Druskienniki uzdrowiskiem i kazał zbadać właściwości lecznicze wód druskiennickich. Farmaceuta Rumel na zamówienie Grodzieńskiego Towarzystwa Lekarskiego kontynuował badania wodnych źródeł i sygnalizował o dobrych wynikach w leczeniu. Poziom tych badań nie pozwalał na objektywną analizę wód, nie miał naukowego uzasadnienia, opierając się wyłącznie na wynikach leczenia. Profesor Fonberg w 1837 roku zbadał dziewięć źródeł, z których pięć uznał szczególnie godnymi uwagi, a 16 stycznia 1840 roku przygotował raport o poddanych badaniom wodach mineralnych. Mając naukowo potwierdzone informacje o wynikach badań Fonberga i wiedząc, że chemiczne składniki druskiennickich wód mineralnych nie ustępują składnikom najlepszych słynnych europejskich uzdrowisk, rosyjski imperator Mikołaj I, w ostatnim dniu 1837 roku zatwierdził projekt założenia uzdrowiska i wyznaczył L. Zembrzyckiego na stanowisko kierownika. Profesorowi Fonbergowi w celu zbadania jakościowych charakterystyk, wodę wysyłano z różnych miejscowości, ale żadna nie miała takich składników chemicznych i właściwości leczniczych, nadających się dla kuracji, jak woda z Druskiennik.

Rozpoczęcie działalności akademii zbiegło się z początkiem rozpowszechniania homeopatycznych metod leczenia. Profesor Rymkiewicz i doktor Sochacki byli pierwszymi naukowcami Litwy, ktorzy pragnęli drogą naukową wytłumaczyć pożytek stosowania leczenia homeopatycznego, popierali lekarzy, zajmujących się tą, dotąd nieznaną metodą leczniczą. W roku 1833 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało dekret o obowiązkowym comiesięcznym sprawozdaniu przygotowanym przez lekarzy stosujących homeopatyczne leki, a lekarz urzędu gubernialnego A. Czarukowski zapotrzebował od lekarzy powiatowych odpowiedzi, w jakim zakresie stosuje się leki homeopatyczne. Homeopatia, jednak, nie znalazła większego zainteresowania, nieliczni homeopaci byli w Wilnie, w Kelmach Julian Niklewicz oraz Michał Hieronim Jawłowski w Kiejdanach. Lekarz M. Jawłowski, mimo że przysłał dokumentację, potwierdzającą pozytywne wyniki leczenia lekami homeopatycznymi, które rozpoczął w 1836 roku, doczekał się sprawy sądowej. Formalnie, największym zarzutem było nieodpowiednie sprawozdanie o zastosowaniu leków homeopatycznych, jednak Urząd Lekarski nie wierzył w możliwości homeopatii, a na dodatek, napływały ujemne informacje o praktyce Jawłowskiego. Aptekarz z Kiejdan, A. Starka, oskarżał Jawłowskiego o zbyt częstym stosowaniu homeopatycznych leków, których, podobno, wypisał około tysiąca. Zaskarżyl homeopatę o nieumiejętne przygoto-

wanie nieznanych leków i poświadczył, że w wyniku takiego leczenia „karczmarka skończyla swój żywot po powtórnym użyciu proszku". Jednak, główną przyczyną animozji aptekarza do Jawłowskiego była konkurencja, ponieważ on miał swoją własną aptekę, a wypisując leki homeopatyczne, chorzy mogli nabyć je tylko u Jawłowskiego. Homeopatyczne leki stosowano podczas rozmaitych chorób: zapalenia płuc, reumatyzmu, kiły, biegunki, rozmaitych gorączek, epilepsji. W 1842 roku Jawłowski przeniósł się do Wilna i miał zamiar bronić doktorat na temat leczenia homeopatycznego. Profesor Rymkiewicz oraz doktor M. Sochacki, obydwaj, będąc entuzjastami homeopatii, stanęli w obronie homeopaty i sąd ograniczył sie wymówką.

Pierwsza połowa XIX wieku wciąż cechowała się słabą znajomością etiologii większości chorób infekcyjnych. Tyfus i cholera wywoływały paniczny strach nie tylko wskutek wysokiej śmiertelności, ale także z powodu nieznanego pochodzenia. Akademia medyko-chirurgiczna otwierała się w czasie, gdy jeszcze nie do końca zwalczono epidemię cholery. Lekarze prześcigali sie w fantazji odnośnie etiologii tej groźnej choroby. Według danych statystycznych profesora Adamowicza, w okresie powstania, za kilka miesięcy do otwarcia akademii, w Wilnie z powodu cholery zmarło około 800 żołnierzy i 1000 mieszkańców miasta. Zupełnie serio wydawano artykuły, treść których teraz może wywołać pobłażliwy uśmiech. Lekarz Czetyrkin w swoim artykule o etiologii cholery twierdził, że zauważył zwiększenie ilości chorych w pewnych godzinach i przypuszcza, że to nasilenie zależy od ruchu ziemi wokół osi własnej. Większość ówczesnych lekarzy uważało cholerę za chorobę natury nerwowej. Niektórzy przypisywali cholerę wpływom elektryczności, w wyniku podrażnienia „bieguna kontrakcyjnego". Wielu mniemało, że cholera nie jest zaraźliwa, a źródłem biedy jest nieprawidłowe odżywianie się oraz strach, który, rzekomo, szczególnie niebezpiecznym jest podczas wojen. Profesor Śniadecki stanowczo sprzeciwiał się tym błędnym teoriom i ostrzegał przed nimi studentów akademii.

Wiele sporów w środowisku naukowym lekarskim wywoływał problem leczenia kołtuna. Z biegiem czasu, niektórzy lekarze zaczęli wątpić w istnienie tej choroby. Profesor Adamowicz był stanowczo przeciwko uznania kołtuna za chorobę i doszedł do przekonania, ze kołtun, nazywany „plica polonica" lub „plica lituanica", jako nozologiczne pojęcie choroby, samodzielnie nie istnieje, chociaż na początku działalności akademickiej, tenże Adamowicz uznawał kołtun za jednostkę nozologiczną. Większość lekarzy wileńskich i część profesorów Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii uważała siebie za uczniów i kontynuatorów działalności profesora Franka, który nie znosił, szczególnie ze strony swoich uczniów, wątpliwości, co do istnienia choroby kołtunowej. Uznając chorobę za jednostkę nozologiczną, liczni doktorzy wciąż szukali wytłumaczenia przebiegu choroby i etiopatogenezy. Wielu pamiętało, że profesor J. Frank

odpowiedział tym obserwatorom, którzy zauważyli, ze kołtun spotyka się, przede wszystkim, u ludzi niechlujnych, słowami: „Mieszkańcy Francji południowej i Włosi są daleko od Litwinów brudniejsi, pomimo to, jednak, kołtuna nie miewają". Część lekarzy tłumaczyła powstawanie kołtuna w wyniku spółkowania z Żydami, inni widzieli początek choroby w nadużyciu wódki, albo w wyniku ustawicznego denerwowania się. Niektórzy wierzyli, że brak jodu może spowodować kołtun. Warto zaznaczyć, że dopiero w siedemdziesiątych latach XIX wieku, po patohistologicznych badaniach, na podstawie zasad Rokitanskiego i Virchowa, udowodniono, ze kołtun może być u każdego, przeważnie mającego miękkie włosy, jako wynik niechlujstwa i nieczesania włosów i żadną chorobą nie jest. Przyczynia się do powstania kołtuna istnienie przesądu o, rzekomo, mogącej nastąpić śmierci lub oślepienie z powodu ostrzygnięcia skołtunionych włosów. Przesąd był tak żywotnym, że jeszcze na początku XX wieku można było spotkać osobników z kołtunami na głowie.

Prawie wszyscy profesorzy Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej należeli do Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. Po upadku Powstania Listopadowego działalność Towarzystwa mocno zachwiała się, a jednak, większość pracowników akademii przykładała wielkie wysiłki, by owe Towarzystwo Lekarskie, jednoczące lekarzy i naukowców-medyków, pomyślnie się rozwijało. Na konferencji akademickiej, 30 października 1832 roku zaproponowano wspólną z Towarzystwem prenumeratę prasy i książek medycznych. Wkrótce Akademia otworzyła swoje podwoje i udostępniła dla posiedzeń swoją bibliotekę. Czytelnia akademicka, oprócz godzin porannych, została otwarta wyłącznie dla członków Towarzystwa trzy razy w tygodniu, wskutek dwustronnej umowy, która także przewidywała potrzebę wyznaczenia wynagrodzenia dla bibliotekarza i pomocnika.

Kilkanaście profesorów i lekarzy akademii, mimo różniących się opcji politycznych i odmiennego światopoglądu, brali udział w działalności Towarzystwa Dobroczynności. Następca słynnego wileńskiego profesora J. Franka, Mikołaj Mianowski kontynuował tradycje medycyny Uniwersytetu Wileńskiego, polegające nie tylko na utrzymaniu wysokiego poziomu nauczania, ale także na ofiarnej działalności charytatywnej. Profesorzy Wacław Pelikan, Konstanty Porcjanko, lekarze Wróblewski i Sawicz, współpracowali z aptekarzami wileńskimi, którzy honorowali recepty osób, zatrudnionych w Towarzystwie Dobroczynności na nieodpłatne wydawanie leków ubogim. W przychodni Clinicum Ambulatorium, w której chorzy przyjmowani byli przez lekarzy trzy razy w tygodniu, niezamożni pacjenci uzyskiwali bezpłatną poradę, oraz bezpłatne medykamenty, lub recepty na bezpłatne leki. Chorych z ciężkimi przypadkami zostawiano na obserwację i dłuższe leczenie, a wszyscy pensjonariusze Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności mieli bezpłatną pomoc medyczną w klinice akademickiej.

W 1835 roku postanowiono wybydować dwupiętrową kamiennicę obok szpitala św. Jakuba i założyć Szkołę Felczerską na 50 osób przy Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Zanim trwała budowa przy kościele św. Jakuba, władze akademii zaproponowały rozmieścić uczniów Szkoły Felczerskiej w kościele św. Rafała, z tym warunkiem, że uczniowie mieli by chodzić do szpitala akademickiego na ulicy Sawicz, w którym leczono bardziej nagłe wypadki chorób i urazy, a w szpitalu przy klasztorze św. Jakuba, bardziej przewlekłą patologię. Minister Spraw Wewnętrznych był przeciwnikiem jakiegokolwiek bądz wpływu osób duchownych na bezpośrednie obcowanie z chorymi, nie kontrolowane przez inspektorów i dążył do ograniczenia życia religijnego do mszy w znajdującym się pod obserwacją kościele św. Jana, usiłował ograniczyć do minimum wpływ kościoła na życie społeczne i państwowe. Dlatego, kazał założyć Szkołę Felczerską w poblizu szpitala na ulicy Sawicz i teatru anatomicznego, czyli prosektorium. Pomieszczenia felczerskiej szkoły znajdowały się w tej części budynku na ulicy Sawicz, w którym w czasach istnienia Uniwersytetu Wileńskiego znajdowała się szkoła organistów i nauczycieli szkół podstawowych. Kierownikiem Szkoly Felczerskiej na podstawie rozkazu cara wyznaczono profesora Akademii Medyko-Chirurgicznej, Porcjanko. Do pomocy profesorowi wyznaczono dwóch adjunktów. Wyznaczono nauczycieli łaciny, rosyjskiego, anatomii, farmakologii, a także nauczycieli czytania, kaligrafii, gramatyki i arytmetyki. Profesorowi Bielkiewiczowi zlecono zrobić sześć szkieletów poglądowych, w których kości musiały być przymocowane drutem. W 1839 roku planowano przenieść Szkolę Felczerską do budynków akademickich Kollegium św. Jana, ale rok później zapadła decyzja władz o zamknięciu akademii i dlatego przenosiny nie odbyły się.

Ilość przyjętych studentek wydziału położnictwa Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej co roku wahała się od 15 do 25, ale w czasie nauki pewna część dziewcząt nie potrafiła przejść srogich egzaminów, dlatego posiadających dyplom o ukończeniu Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej było o wiele mniej. Naprzykład, w roku 1838 zostało tylko 13 absolwentek akademii. Gdy już było wiadomo o planowanym zamknięciu akademii, w 1840 roku przyjęto na studia tylko 14 studentek.

Za czasów działalności Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, na Litwie, jak i w całej niemal Europie, dominował system leczenia według Browna, lub rzadziej, wedlug Broussais. Nie wszyscy profesorzy, jednak, zgadzali się z Brownem i Broussais. System przewidywał, zamiast starannych badań fizjologii i anatomii patologicznej, sprowadzanie wysiłków medyków do leczenia chorych przeważnie pobudzającymi lekami, nazywanymi stimulantia, uważając podrażnienie nerwowe za podstawę zycia. Choroby dzielono na steniczne i asteniczne. Według Browna, należało trzymać układ nerwowy w stanie ciągłego podniecenia,

przechodząc od jednych srodków pobudzających do innych. Za najskuteczniejsze uważano opium i środki wyskokowe, powtarzając „Opium me hercule, non sedat". Za podstawę medycyny fiziologicznej uznawano, wówczas, teorię Broussais, według której, prawie wszystkie choroby zależą od podrażnienia błony śluzowej jelit „Irritatio et inflammatio intestinorum". Podrażnienie, rzekomo, było kluczem całej medycyny, a narzędziem do leczenia – pijawki i puszczanie krwi. Jędrzej Śniadecki konsekwentnie obalał tę teorię i nauczał studentów Akademii patrzeć na patologię przez pryzmat jego poglądów naukowych, bazujących się na „Teorii jestestw organicznych". Współpraca Towarzystwa i Akademii była pomyślna i owocna, a pomysły i obserwacje, prowadzone przez kadrę profesorską, były sprawdzane w pracy klinicznej i miały obopólną korzyść, tym bardziej, że sporo spostrzeżeń lekarzy miało wpływ na poglądy wykładowców i były pożyteczne dla wychowanków Akademii. Wspólnym wysiłkiem obalono obydwie niezasłużenie panujące teorie Broussais i Browna, zrobiono postęp w obaleniu teorii powstania kołtuna, rozpowszechniono na Litwie i Żmudzi szczepienie krowiankowe (wakcynację), zbadano krajowe bogactwa naturalne, florę i wodę mineralną, zapoczątkowano badania naukowo-statystyczne, za pomocą prasy nauczano ludność zdrowego pojęcia o higienie i medycynie, świetnie przygotowało zastępy lekarzy, farmaceutów, położnych, a także weterynarzy. Nie było ani jednej klęski narodowej, czy epidemii, żeby wychowankowie Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii nie uzyskali zaszczytnego imienia bohaterów poświęcenia się i sumiennego spełniania obowiązków przy niesieniu pomocy cierpiącym, nie zważając na ryzyko utraty zdrowia, a nawet życia, nie żadając żadnego wynagrodzenia.

Po otwarciu Medyko-Chirurgicznej Akademii w gabinecie mineralogicznym bylo 16541 eksponatów, minerałów 1283, w gabinecie anatomii 3000 eksponatów, anatomii porownawczej – 1600, w gabinecie zoologicznym ponad 20000. W ciągu prawie dziesięciu lat istnienia akademii ilość eksponatów znacznie się zwiększyła. Uczelnia miała licznych darczyńców. Dary były rozmaitego przeznaczenia i o zróżnicowanej wartości naukowej i akademickiej. Od skromnych prezentów poczynając, jak rzadko spotykany grzyb Polyporas, który przysłała Pani Aspazja Frank i zębu mamuta, przysłanego doktorem Łabuńskim z Podolskiej gubernii, po hojne prezenty cara. Imperator raczył przysłać trzech żubrów, upolowanych w Puszczy Białowieskiej, ziemię z nawozami mineralnymi dla Ogrodu Botanicznego na 400 stop kwadratowych, instrumenty medyczne, pozostałe z zamkniętego Instytutu Położnictwa w Białymstoku, najnowsze księgi medyczne, między innymi podręczniki Salomona i Sawenko o przepuklinach, oraz 200 ksiąg o medycynie wojskowej profesora Akima Czarukowskiego. Zreszta obserwacje i doświadczenia medyczne Czarukowski pobierał głównie podczas kampanii pacyfikacyjnej z okresu Powstania Listopadowego. Nadchodziły

rozmaite ciekawe prezenty z innych miast, czasem niezbyt przydatne. Z dalekiego Omska przysłano głowę barana archarowskiego, która, jednak, z nadejściem wiosny zepsuła się i zaczęła cuchnąć.

Po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego, wywieziono znaczną część instrumentow lekarskich, należących do kliniki uniwersyteckiej i przekazano rosyjskiej flocie czarnomorskiej. Na statkach skomplikowanych operacji nie wykonywano, dlatego połapano się, że popełniono błąd, nie znajdując instrumentom należytego zastosowania i zdecydowano się wykorzystać je w bardziej racjonalny sposób. Wiedząc o zaistniałej ostrej potrzebie nabycia instrumentów dla uczelni medycznych, przekazano instrumenty z powrotem dla Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Liczne uczelnie wysyłały do Wilna rozmaite księgi naukowe, katalogi i programy nauczania, zbiory przydatnych sprawdzonych receptów, herbarze, a nawet rozmaite rodzaje podków dla wydziału weterynaryi. Z prezentów w postaci podków najwięcej satysfakcji miał uczony kowal kliniki weterynaryjnej i studenci weterynarii. Profesor H. Otto z Wrocławia przysłał katalogi i księgi medyczne w zamian za szkielet i skórę żubra. Hrabia Hreptowicz sprezentował dla Ogrodu Botanicznego sporo rozmaitych roślin na pokaźną sumę w 500 rubli, która równała się rocznemu wynagrodzeniu wykładowcy. Małżonka profesora fizyki Stubielewicza, po śmierci męża, w darze ofiarowała całą bibliotekę naukową. 21 marca 1841 roku majętność akademii, szczególnie materiały poglądowe, księgi, urządzenia medyczne, były przewiezione do Kijowa. Przyrządów z laboratorium fizyki i chemii – 560, fizycznych modeli – 502, ilość minerałów – 19880, chemicznych preparatów – 2384, z gabinetu zoologicznego wywieziono 26060 preparatów, z gabinetu anatomii porównawczej – 1991, anatomiczno-fizjologicznych preparatów – 1559, preparatów anatomiczno-patologicznych – 1084, próbek leków farmakologicznych – 1006. Z kliniki terapeutycznej wywieziono 40 diagnostycznych i 162 terapeutycznych urządzenia. Z kliniki weterynaryjnej wywieziono 1163 fizjologicznych i 622 patologicznych preparatów. Zootomiczny gabinet, urządzony przez profesora Adamowicza, wywieziono do Dorpatu. Z Wilna wywieziono ponad 10000 okazów roślin w herbarzach. Wywieziono także 3734 najbardziej wartościowych ksiąg, a także mnóstwo programów akademickich i map poglądowych.

Wykładowcami Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii były osoby o wielkich profesionalnych zdolnościach, znani nie tylko w Polsce i Rosji, wielu należało do europejskiej czołówki naukowców.

ŚNIADECKI JĘDRZEJ (*patrz. str. 70*), urodzony w 1768 roku w Żninie koło Poznania, profesor zwyczajny, kierownik szpitala medycyny klinicznej w Wilnie. Jeszcze będąc uczniem szkoły w Trzemesznie odznaczył się wielkimi zdolnościami i w nagrodę otrzymał medal „Diligentiae I" z rąk króla Stanisława Augusta, zwiedzającego gimnazjum w 1787 roku. Królowi bardzo przypadła do gustu mowa powitalna ucznia i po krótkim namyśle odznaczył młodego Jędrzeja orderem św. Stanisława, mówiąc „nie mogę tu nikogo znaleźć godniejszego". Po skończeniu gimnazjum i otrzymaniu złotego medalu za wzorową naukę, Jędrzej Śniadecki studiował medycynę i chemię na Uniwersytecie Krakowskim. Później szkolił się na licznych uniwersytetach europejskich, po odbyciu stażu we Włoszech, w 1793 roku, w Padwie otrzymał stopień doktora medycyny i filozofii. Byl świadkiem eksperymentów naukowych Galvaniego i Volty, w ciągu dwóch lat słuchał ich wykładów. Gdy imię Jędrzeja Śniadeckiego poczęło być znanym, starszy brat jego, Jan Śniadecki, miał zamiar uczynić go lekarzem króla Stanisława Augusta, na co był już otrzymawszy zezwolenie królewskie, ale sprzeciwił się temu zamiarowi brat króla, który będąc prymasem, miał mocne wpływy i mógł poprzeć zamiar Śniadeckich, ale nie był zadowolony ze Śniadeckiego po ich rozmowie. Z Padwy Śniadecki pojechał do Wiednia, a w roku 1797 z Wiednia udał się na Wołyń, gdzie wówczas szerzyła się dżuma i skąd pouciekali lekarze. W zadżumionych miejscowosciach dał dowody odwagi i wybitnych zdolności, lecząc ciężko chorych. W tym że roku przybył na Uniwersytet Wileński, uzyskując, wkrótce, stopień profesora. Mniej znany ówczesny poeta Franciszek Sokół Szachin poświęcił Śniadeckiemu wiersz, w pewnym fragmencie którego podkreślał zasługi uczonego w zwalczaniu chorob infekcyjnych, przede wszystkim cholery:

Tego, co zstąpił z Wawelskiej Góry,
Gdzie płodne zbierał zasiewy,
Przyniósł do Wilna skarby natury,
Że truły śmierci wyziewy.

Z roku 1797 do zamknięcia uniwersytetu, Śniadecki wykładał chemię i farmację, założył laboratorium chemiczne. Słynny profesor fizjologii, z Bonn, J. Muller uznał „Teorię jestestw organicznych" Śniadeckiego za „dzieło wspaniałe i wyborne", uważał pracę Śniadeckiego za „pierwsze podwaliny naukowego systemu medycyny". Dla uzyskania obfitego materiału chorobowego Śniadecki urządził przychodnię chorych. Studentów nauczał dokładnego opracowania historii choroby, wymagał pilnego uczęszczania na zajęcia szpitalne, posyłał swych uczniów do ubogich chorych, wypisanych ze szpitala, aby się nimi dalej opiekowali i leczyli w warunkach odmiennych, w środowisku niezakładowym, oraz domagał się szczegółowych sprawozdań ze swojej działalności. Chorych, jednak, badał używając starych utartych metod, nie stosując termometru, nie

licząc oddechów. W jego klinice o odmie i rozedmie nie wspominano, chociaż stany te były opisane. Niedostatecznie skuteczny był Śniadecki w diagnostyce wad serca, gdyż tonów i szmerów nie wysłuchiwał. Mało zwracał uwagi na schorzenia narządów moczowych, najczęściej odsyłając pacjentów do kliniki chirurgicznej. Chociaż miał wiele zastrzeżeń do zbyt częstego korzystania się z pijawek, zapalenie mózgu leczył pijawkami, a chorym na tężec dawał atropinę. Przypadki cukrzycy, bez większego wdawania się w ocenę jej etiologii, leczył przeważnie dietą mięsną. Śniadeckiemu, a nie Zacharinowowi i Jendrassikowi powinna należeć zasługa odkrycia moczopędnych właściwosci, wówczas, popularnego kalomelu, który stosował razem ze spazmolitykiem ekstraktem lulku (Hyoscyamus), co opisał 12 stycznia 1807 roku. W 1807 roku wybuchł konflikt Jędrzeja Śniadeckiego z ówczesnym gubernatorem Rimskim-Korsakowem, któremu nie podobała się niezależna postawa profesora. W wyniku zatargów, Śniadecki był wysłany z Wilna i tylko dzięki wstawiennictwu jego brata Jana, który, wówczas, już był znanym i wpływowym profesorem, udało się powrócić na uczelnię. Znany profesor medycyny Uniwersytetu Wileńskiego, Frank, również dołączył do grona ludzi, wrogo nastawionych do Jędrzeja Śniadeckiego i nawet niepochlebnie pisał o nim w znanym swoim pamiętniku. Córka Jędrzeja Śniadeckiego, będąca żoną profesora historii M. Balińskiego, przekreśliła sporo kartek pamiętnika Franka, w którym nipochlebnie wspominał imię jej ojca. Negatywny stosunek do Śniadeckiego tłumaczono zwyczajną zazdrością wobec jego rosnących zasług i owocnej pracy naukowej. W roku 1808, Jędrzej Śniadecki, badając rudę platynową z Uralu, wynalazł element, który został nazwany vestium, na cześć rzymskiej bogini Vesty i o swoim wynalazku poinformował Francuską Akademię Nauk. Przedstawiciel komisji akademickiej, profesor Furcroix, analizujący badania Śniadeckiego, zwątpił w objektywność istnienia nowego elementu i nie potwierdził odkrycia. O nowym pierwiastku chemicznym, Jędrzej Śniadecki, przemówił na publicznym posiedzeniu Uniwersytetu Wileńskiego, 28 czerwca 1808 roku, w księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie, w której ukazała się „Rozprawa o nowym metalu w surowej platynie odkrytym". Dopiero w roku 1844 profesor Uniwersytetu Cesarskiego w Kazaniu K. Klaus powtórzył badania Śniadeckiego, nadając nowemu pierwiastkowi nazwę ruten, na cześć Rosji, której naukowiec, pochodzenia niemieckiego, był wdzięczny za stworzenie dobrych warunków pracy i opiekę po przyjeździe do Rosji. Później, jednak, aż pod koniec XX wieku, świat naukowy uznał dorobek Śniadeckiego i najpoważniejsze podręczniki naukowe, uznają Śniadeckiego za odkrywcę. Ciekawe, że profesor historii, Michał Baliński, spokrewniony z rodziną Śniadeckich, w książce biograficznej o Jędrzeju Śniadeckim, pisze, że profesor chemii i medycyny, złudnie myślał o, rzekomo, nowym, nieznanym pierwiastku. W 1827 roku Śniadeckiego zaprosili na stanowisko kierownika

kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Wileńskiego, po śmierci profesora Wincentego Herberskiego. W okresie przed rozpoczęciem Powstania Listopadowego, na Litwie grasowała cholera i Śniadecki ofiarnie się angażował do zwalczania tej ciężkiej, mało podatnej do uleczenia choroby. Etiologii cholery jeszcze nie znano, a co niektórzy lekarze na zebraniach towarzystwa lekarskiego, a nieraz i w prasie dawali upust fantazji, co do przyczyn choroby. Błędne stanowiska Śniadecki, stanowczo zwalczał. Z 1832 po 1838 rok, Śniadecki objął kierownictwo kliniką terapii Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. W 1834 roku, władze carskie, świadome patriotycznej postawy profesora, zapotrzebowały kopię Duchowego Testamentu jego brata, byłego rektora Uniwersytetu Wileńskiego, Jana Śniadeckiego, mając podejrzenie, że pieniądze brata były przekazane studentom Uniwersytetu Krakowskiego wbrew woli zmarłego. Podejrzewano, że w testamencie był wskazany inny cel przeznaczenia spadku, co mogło by stanowić pretekst do wszczęcia sprawy karnej. W okazanym policji testamencie Jana Śniadeckiego, jednak, wynikało, że Jędrzej Śniadecki prawidłowo spełnił wolę brata, który świadomie wspierał niezamożnych studentów krakowskich. Są tam następujace słowa: „Na ubogich studentów przy Uniwersytecie Krakowskim rubli srebrnych 1500, czyli złotych polskich 10000 lokować się bezpiecznie mających przez Senat Krakowski na urządzenie tego funduszu". Profesor Śniadecki cieszył się absolutnym autorytetem i wielką sławą naukowca i lekarza. Doceniając szczególnie wielki naukowy wkład Śniadeckiego, w trybie wyjątkowym, z pozwolenia Imperatora – nadano mu miano akademika, wyższe niż profesorskie, chociaż nie wysłużył on, wówczas, niezbędnych 10 lat w randze profesora zwyczajnego w Akademii. W roku 1834 zostaje prezydentem, a w latach 1836–1838, wiceprezydentem Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii i członkiem Akademii Wojskowej w Petersburgu. Doktor Ludwik Grabowski, wspominając o Jędrzeju Śniadeckim i jego działalności w Wileńskiej Medyko- Chirurgicznej Akademii, napisał: „Takiej powagi, takiego ubóstwienia na żadnej klinice zagranicznej nie widziałem". Wykłady Śniadeckiego, często odbywające się bezpośrednio przy łóżku chorego, zawsze zciągały wielką ilość sluchaczy. Z tego powodu nawet powstał epigram „O tempora! O mores! Uti fungi nascuntur medicinae doctores!" („O czasy! O obyczaje! Jak grzyby rosną doktorzy medycyny!"). Uczeń profesora, Otton Slizień, w swoim pamiętniku pisze: „W licznym tłumie sluchaczy nie słychać było najmniejszego szmeru. Wszystkich oczy i uszy natężoną uwagą zwrócone były na siedzącą u dołu profesorską godność. Ten zdawał się półszeptem przemawiać, a każdy jego wyraz z miłym brzmieniem do najodleglejszego ucha wyraźnie wpadał. Głęboką znajomością i zamiłowaniem swego przedmiotu umiał przyciągnąć uwagę i wzbudzić w słuchaczach upodobanie do wykładanej przez siebie nauki. Nieraz wychodziło się na lekcje z zimną obojętnością albo nawet niechęcią, a wnet za

pojawieniem się Śniadeckiego, za pierwszym posłyszeniem jego przytłumionego głosu obojętność i niechęć znikały, przejmowało się coraz żywszym interesem, a po upływie godziny żal się uczuwał, że się lekcja skończyła, tak by się chciało jeszcze dłużej cichy ten organ mowy uczonego starca słyszeć."

Śniadecki był znany również z powodu swojej filantropijno-lekarskiej działalności. Dzięki bezinteresownemu i pełnemu poświęcenia leczeniu ludności wileńskiej podczas epidemii tyfusu, Śniadecki stał się na tyle popularnym, że jak tylko sam zachorował, publiczność zbierała się przed jego mieszkaniem, z niepokojem oczekując wiadomości o przebiegu choroby. Dowiedziawszy się, iż niebezpieczeństwo minęło, udała się tłumnie do Ostrej Bramy, aby złożyć dziękczynne modły z tej racji. Na początku XIX wieku nie było spójnego systemu medycyny, istniało kilkanaście szkół medycznych, a każda miała swój światopogląd i swoje metodyki leczenia, czasem mocno różniące się, a nawet sprzeczne. Śniadecki nie był zagorzałym zwolennikiem jakiejkolwiek szkoły medycznej, chociaż najbardziej odpowiadały mu poglądy i metodyki profesora Brauna. Tym nie mniej, świat nauki używał terminu „szkoła Śniadeckiego".

Jędrzej Śniadecki jako pierwszy odmówił się od nowego zwyczaju wykładania wyłącznie w języku rosyjskim lub łacinie i wykładał przeważnie po polsku. Napisał pierwszy polski podręcznik chemii o nazwie „Podstawy chemii", w którym używał polską terminologię, którą z bratem opracowywał. Mianowicie, Jędrzej Śniadecki pierwszy wykładał chemię po polsku i stworzył polskie słownictwo chemiczne. Izba edukacyjna Księstwa Warszawskiego, organizując na nowo szkoły krajowe, udała się w roku 1809 do Jędrzeja Śniadeckiego, jako twórcy chemii w języku polskim, aby podjął się ułożyć zasady chemii dla szkół narodowych. W 1810 roku, w Warszawie powstała książka „Krótki rys chemii dla użycia szkół narodowych". Sam Śniadecki w liście „Do prześwietnej Izby Edukacyjnej" pisał: „...co innego jest dać porządny, zwięzły i jasny wykład jakiej umiejętnosci dla uczonych, lub juz tokiem dokładnych nauk oswojonych ludzi, a co innego ułożyć początkową książkę dla młodzieży szkolnej, tylko co do przybytku nauk wstępującej". Ubolewał, że trudno mu przystosować się do zrozumiałego dla dzieci jej ułożenia, ale nawoływał, by zasięgnąć uwag nauczycieli. W gimnazjach litewskich nauczyciele fizyki po większej części byli jego uczniami i mieli dość dokładną znajomość chemii. Śniadecki miał dobre rozeznanie w potrzebach dydaktycznych, jednak, komisja odrzuciła książkę, jako zbyt krótki podręcznik, potrzebujący uzupełnień. Profesor Wileńskiej Medyko- Chirurgicznej Akademii, Ignacy Fonberg, zaznaczył, że Śniadecki bardzo „do zakwitnięcia nauk i wykształcenia mowy naszej przyczynił", a podkreślając istnienie licznych uczniów, powiedział, że „wykształcił tysiące". Podczas nadejścia wojsk Napoleona, profesor przepadał w szpitalach, zapełnionych ranionymi chorymi, poświecając cały swój czas ich leczeniu. Podczas wizyty dowództwa armii francuskiej w Uni-

wersytecie Wileńskim, Śniadeckiego przedstawiono imperatorowi francuskiemu, jako profesora chemii, po czym Napoleon, idący na czele delegacji zapytał Śniadeckiego ze zdziwieniem: „Quelle chimie enseigne-t-on ici?“ (Jaka tu jest chemia?). Na co Śniadecki natychmiast odpowiedzial: „Sire! La chimie qu'on enseigne a Paris!“ (Taka sama jak w Paryżu, panie). Profesor Śniadecki ciekawił się również higieną odżywiania się i napisał w roku 1815 interesującą rozprawę „O pokarmach, napojach i sposobie życia we względzie lekarskim“. W tymże roku wysunął teorię o powstawaniu gradu. Walczył przeciwko nacjonalistycznym wątkom w nauce i mocno krytykował naukowy nurt, polegający na stwierdzeniu o rzekomej zależności rozwoju dziecka od nauczania się określonych języków. Wydał „Teorię organicznych jestestw“, w której, jako jeden z pierwszych na świecie pragnął udowodnić, że wyrastanie i rozwój roślin oraz świata zwierzęcego zależy od ciągłej chemicznej syntezy organicznej. Stwierdzał, że życie każdej istoty zależy od ciągłej przemiany materii.

Prace Śniadeckiego cieszyły się wielkim uznaniem również za granicą. Śniadeckiego należy uznać załozycielem biochemii na Litwie. Lekcje Śniadeckiego były podstawą do wydania podręcznika kursu fiziologii w Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Jako jeden z pierwszych opisał metodę reanimacji podczas śmierci klinicznej, opisując spostrzeżenia w artykule „O przypadkach pozornej śmierci i sposobach przywracania tak obumarłych osób do życia“. Propagował nowoczesne zasady higieny, wiele uwagi poświęcał prawidłowemu fizycznemu wychowaniu dzieci i zdrowemu odżywianiu się. Śniadecki może być uważany za jednego z prekursorów nowoczesnej pediatrii, której poświęcał sporo uwagi, a nawet opisał metodykę zwalczania krzywicy u dzieci. Ciekawił się, również, chorobami infekcyjnymi, opisując swoje spostrzeżenia w pracach „O wyziewach jadowitych i zarazach“, oraz, „O irytacji“. Opisał możliwosc przekazania infekcji wścieklizny bez ukąszenia. Interesował się także antropologią i napisał pierwszą księgę w Europie Wschodniej, poruszającą zagadnienia antropologiczne. Ciekawił się przyczyną erupcji wulkanicznej i wiele lat przed autorytetem wulkanologii, profesorem Davy, objasniał zjawisko powstania wulkanu. Będąc kierownikiem kliniki terapii, nie zapominał o chemii, sporo czasu spędzał w laboratorium chemicznym akademii, które było wyposażone w nowoczesne przyrządy, włącznie z gazometrami, precyzyjnymi wagami analitycznymi i rozmaitymi odczynnikami chemicznymi. W sumie, Jędrzej Śniadecki opublikował około 70 prac naukowych oraz kilkanaście artykułów popularyzujących tematykę naukową w dziedzinie chemii, biologii i medycyny. W 1805 roku został członkiem komitetu założycielskiego Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego razem z magistrem farmacji Karolem Wagnerem, który był jego przyjacielem i sąsiadem z Wielkich Soleczników, znajdujących się niedaleko Jaszun, z którym często spotykał się. Pomysł popierał również lekarz z Połukni J. Wolfgang, oddzielony od sąsiadów Puszczą

Rudnicką, który później także został członkiem Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego. Dyskytując o życiu medycznym na Litwie i widząc potrzebę jednoczenia się lekarzy, wspólnie układali plany o założeniu naukowej organizacji. Szesnastoosobowy komitet na pierwszym posiedzeniu 11 października 1806 roku, które odbyło się w domu profesora Franka, obrał Śniadeckiego pierwszym prezesem Towarzystwa. Wydawało się, że prezesem Towarzystwa musiał zostać profesor Frank, tym bardziej, że liczył na czynnik wyborów w swoim domu, ale większość postanowiła obrać Śniadeckiego, który miał więcej wiernych przyjaciół, był bardziej towarzyskim, oraz był uważany za podstawowego pomysłodawcę Towarzystwa. Śniadecki, również, usiłował promować swoich dobrych przyjaciół i sąsiedzi, dlatego po kilkunastu latach, nie bez jego pomocy, była przedstawiona kandydatura jego sąsiada z Małych Solecznik, Mikołaja Mianowskiego, na stanowisko prezydenta Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Nie lubił, Śniadecki, jednak, Pelikana i z tego powodu w 1817 roku na pewien czas nawet odszedł z Towarzystwa Lekarskiego Medycznego. Jędrzej Śniadecki był jednym z założycieli pierwszego w Wilnie periodycznie ukazującego się dzieła naukowego o nazwie „Dziennik Wileński", oraz został jego pierwszym redaktorem. Miał także dużo odczytów w Wilnie, przeznaczonych dla społeczności pospolitej, ciągle dążył do krzewienia wiedzy o problemach zdrowia i lecznictwa, a także dążył do popularyzowania najnowszych osiągnięć. Był jednym z założycieli i przywódców powstałego w 1817 roku w Wilnie społecznego, o liberalnym ukierunkowaniu „Towarzystwa Szubrawców", w którym nosił imię „Sotwaros". Śniadecki był znany ze swojego wesołego usposobienia i humoru. Pisał humorystyczne felietony do „Wiadomości brukowych", które miały kontrowersyjną opinię wsród ludności oświeconej. Częstokroć w feljetonach ujawniano tajemnice rodzinne, a nawet otwarcie szydzono z usytuowanych społecznie wysoko osób. O Jędrzeju Śniadeckim, jako felietoniście, mieszkający w Jaszunach, słynny historyk oraz będący w pokrewieństwie, profesor Michał Baliński wypowiedział się nastepujaco: „...wszystko co wyszło spod pióra Jędrzeja tak humorystycznym dowcipem było zaprawiane, i tak dotkliwie trafiało do celu, iż powszechną prawie zwróciło nań uwagę; a między osobami, których to bliżej obchodziło, stało się przyczyną wielkiego ruchu. Rychły wyjazd Śniadeckiego do Edynburga przeciął ślad poszukiwania autora tak satyrycznych artykułów...". Baliński miał na myśli wyjazd Śniadeckiego z Londynu, ponieważ groził mu skandal, mogący przynieść prawne konsekwencje. Poseł szwedzki w Imperium Rosyjskim, poprosił, by Śniadecki wziął udział w wydaniu gazety humorystycznej, wydawanej pod nadzorem posła. Śniadecki potrafil tak mocno wyszydzić przeciwników politycznych posła, że wyśmiana partia polityczna przekonała Anglików zmusić krytyka opuścić Wilno. Cykl artykułów Śniadeckiego: „Postrzeżenia włóczęgi Guliwera", „Dziennik ostatniej podrózy szlachcica na łopacie", „Wypis z

protokołu najwyższej kapituły Zakonu Smorgońskiego", „Filozoficzny próżniak wileński warszawskiemu swistkowi", przedstawia charakterystykę społeczeństwa polskiego, atakuje niechęć do czytania oraz nadmierne posługiwanie się językiem francuskim. Śniadecki szydzi z lenistwa, a także wyśmiewa tytułomanię. Odrębny cykl poświęcony jest pieniactwu. W „Wiadomościach Brukowych" przemawia Śniadecki również jako lekarz w cyklu artykułów „Juromania". Późniejszym zbiorem jest „Próżniacko – filozoficzna podróż po bruku", piętnująca wynoszenie się szlachty, złe i głupie wychowanie dzieci, nieposzanowanie dla nauki, chciwość w gromadzeniu majątku. W swoich utworach satyrycznych porusza różnorodne zagadnienia. Widzi zdumiewająco wyraźnie zagadnienia naukowe, problemy społeczne i z całym zapałem zabiera głos we wszystkich sprawach życia i nauki, z jakimi się styka. Opisując Śniadeckiego, ówczesni pisali, że byl „niewysoki, tusza dobra, prawie łysy, siwy, ruchy wolne, poważne, wymowa płynna, ozdobna", „ze swoim nawet dużym, na bok skrzywionym nosem" był wielce sympatyczny, ponieważ wzrok lsnił wesołością i dowcipną ironią. Wyróżniał się punktualnością i tego samego wymagał od innych, był „wykwintnym czyściochem ze słodkim wyrazem twarzy". Nie był skąpym, podkreślano, że „nigdy na lichwę nie wystawił". Najczęściej widziano go w szaraczkowym fraku, białej kamizelce i w koszuli z krezą. Jędrzej Śniadecki miał syna i dwie córki: starsza była żoną profesora historii Michala Balińskiego, a młodsza, która za czasów panieńskich była „ukochaną Beatrycze" Juliusza Słowackiego, kochającego się w niej, gdy mieszkała w Jaszunach, a później została żoną działacza wojskowego, pisarza Michała Czajkowskiego (Sadyk Paszy), który był uczestnikiem Powstania Listopadowego, ale także wybitnym dowódcą oddziałów kozackich na słuzbie sułtańskiej. W czasie wolnym od pracy Śniadecki lubił łowić ryby, chodził na polowanie do Puszczy Rudnickiej, uprawiał ogrodnictwo, był opiekunem rolników. Dobrze traktował swoich podległych, którzy obcując z gospodarzem, przykładali się do kultury, wielu rzeczy od gospodarzy się ucząc. Lokaj Śniadeckich, Józef, który będąc spostrzegawczym człowiekiem, często podpatrywał jak pracowal profesor Śniadecki, a gdy był wysłany do powiatu mozyrskiego na czas epidemii, ogłosił się tam lekarzem, wypisywał recepty na leki, oraz ziółki i nawet miał powodzenie, jako lekarz, u tamtejszych chorych. Śniadeccy dziwili się mocno, ujrzawszy sługę po powrocie, świetnie ubranego, w nowym futrze, ciesząc się, że wiedza medyczna, chociaż powierzchowna, nabyta w Jaszunach, została z tak udanym skutkiem zastosowana. Jędrzej Śniadecki wyróżniał sie staroświecką gościnnoscią, pielęgnował staropolskie tradycje. Chociaż miał przyjazny charakter oraz był mężem europejskiej sławy, miewał problemy ze szlachtą oszmianską, na sejmiki której się udawał. Nie mogło jej się pomieścić w głowie, aby ów Śniadecki, dla nich prawie cyrulik, bo lekarz, dla nich osoba niższego stanu, nic więcej, za pan brat był z wpływową szlachtą

rodową. Zawistni, ale nie mający dostatecznego wykształcenia, postanowili nauczyć sąsiada „rozumu" i wyszydzić. W czasie obiadu podczas obywatelskich wyborów powiatowych, jeden z obywateli zapytał głośno Śniadeckiego, czy swego syna wykieruje również na doktora. Na co niezwłocznie padła odpowiedź: „Mój syn na doktora jest za głupi, ale marszałkiem powiatowym będzie dobrym". Na domiar smiesznego, to ostatnie stwierdzenie, rzeczywiście się sprawdziło i syn Śniadeckiego został marszalkiem powiatowej szlachty. W swoim dworku w Bołtupiu, obok Horodnik, Jędrzej Śniadecki urządził niedużą nowoczesną gorzelnię, troskliwie opiekował się swoimi posiadłosciami ziemskimi Rownopolem i Wielobutowem, przebudował pałac w Jaszunach, w którym często przebywał wraz ze swoim bratem Janem. Świadomy ciężkiego życia ludzi prostych, usiłował polepszyć ich byt i warunki pracy, a niektóre swoje spostrzeżenia i badania spisał w pracy o bieleniu płócien, a także o wyrabianiu wódki z kartofli. Z cennych rad korzystał jego sąsiad i przyjaciel, Karol Wagner z Wielkich Solecznik, i założył nowoczesną gorzelnię, która dotrwała do końca XX wieku.

Zdrowie Śniadeckiego zostało nadszarpnięte w związku z pojawiającymi się wrzodami. Sekretarz Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Ejchwald, zanotował, że 29 kwietnia 1837 roku akademik Śniadecki miał atak apopleksii, uprzednio miał przez dłuższy czas carbunculus nuchae (wrzód potylicy), który okazał się być wrzodem wągliku, wówczas prawie nieuleczalnego. Gdy rana już poczęła goić się i wydawało, że choroba mija, nastąpił powtórny atak, po którym między pierwszą a drugą godziną po południu nastąpił zgon w wileńskim mieszkaniu.

Jędrzej Śniadecki zmarł 11 maja 1838 roku, a zgon zaświadczył profesor Ejchwald. Śmierć Śniadeckiego wstrząsnęła Wilnem. Ksiądz Trynkowski, słynny kaznodzieja i patriota polski, podczas kazania pogrzebowego, Śniadeckiego postawił w jednym rzędzie z Kopernikiem. Oprócz zalet ludzkich podkreślił ogromne znaczenie dorobku naukowego profesora oraz jego przywiązanie do słownictwa polskiego: „Wprzód język polski zaginie, niż stworzony przez Śniadeckiego język w chemii zaginie. Naprzód ludzie cześć mądrości zaprzestaną, niż jego mądra teoria cześć odbierać od ludzi zaprzestanie". W pogrzebie, który stał się żałobą dla całego miasta, wzięło udział około 20 tysięcy ludzi. Studenci Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii nieśli trumnę z umarłym profesorem daleko za miasto. W miejscu rozstania się ze Śniadeckim, własnymi dłońmi usypali tymczasowy pomnik, nazwany „Jędrzejówka" od imienia profesora. Uważano, że więcej się w niewielkim kopcu „zawiera uczuć dla przechodnia, niźli we wzniosłych Egiptu głazach". W przyszłosci mieli zamiar wznieść bardziej okazały pomnik spiżowy i rozpoczęli zbierać składki, ale przesladowania po wykrytym spisku Konarskiego przeszkodziły wykonaniu tego zamiaru. Pochowano profesora na cmentarzu we wsi Horodniki, obok zmarłej osiem lat wcześniej, małżonki Konstancji.

ADAMOWICZ ADAM FERDYNAND (*patrz. str. 70*) urodził sie 16 stycznia 1804 roku w Wilnie, w rodzinie kupieckiej wyznania mojżeszowego. Z dzieciństwa wyróżniał się wyjątkową zdolnością do języków i rysunków. W domu rodzinnym uczył się początkowo pod kierunkiem Tomasza Zana, później uczęszczał do Gimnazjum Wileńskiego. Władał biegle nie tylko po polsku, jidisz, rosyjsku i łacinie, ale także po francusku i niemiecku. Nieźle znał także język angielski. Będąc studentem, był zapraszany do kliniki profesora Uniwersytetu Wileńskiego, Franka, jako tłumacz do chorych, którzy po polsku nie umieli. Jeszcze będąc czternastoletnim uczniem ogłosił pracę „An Socrates cicuta necatus fuerit" („Otrucie Sokratesa jadowitym szalejem").

Po dostaniu się w 1818 roku na wydział filozoficzny Uniwersytetu Wileńskiego i uzyskaniu w ciągu roku stopnia kandydata filozofii, przyjął wiarę chrzescijańską według obrządku ewangelickiego i w tym że roku postanowił rozpocząć studia medyczne. W 1822 roku otrzymał stopień magistra medycyny. Przyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. Zadziwiał wszystkich swoją pracowitością, dlatego był wzięty pomocnikiem do słynnego profesora Bojanusa, na Uniwersytet Wileński, skąd w 1823 roku był skierowany na Uniwersytet Dorpacki, a później do Petersburga na szkolenie naukowe.

Był człowiekiem towarzyskim, miał szerokie zainteresowania. W stolicy Rosji jego bliskimi przyjaciółmi byli, słynny baśniopisarz Kryłow oraz historyk Karamzin. W 1824 roku Adamowicz zajmował się przeważnie problematyką chorób zwierzęcych, w wyniku czego obronił pracę doktorską o chorobach bydła domowego „Dissertatio inangularis medico-veterinaria morborum inter animalia domestica obserwatorum synonima". W programie nauczania studentów medycyny jeszcze w 1807 roku wykładano podstawy weterynarii, ale nie dawało to możliwości na przyzwoitym fachowym poziomie prowadzić solidną praktykę weterynaryjną, dlatego w 1825 roku staraniem profesora Bojanusa i Adamowicza została otwarta szkoła weterynarii w Wilnie, a Adamowicz objął kierownictwo kliniki weterynarii Uniwersytetu Wileńskiego, a w roku 1828 został adjunktem i wykładał anatomię porównawczą.

W szeregu weterynarzy polskich, Adamowicz zajmuje jedno z najwyższych miejsc, ponieważ przed nim nie spotykamy nikogo wcześniej o bardziej znaczącym wykształceniu i dorobku własnym, uznanym także przez najbardziej postępowe uczelnie zagraniczne. W latach 1829–1832, Adamowicz zgłębiał wiadomości w najsłynniejszych uniwersytetach Europy, na początku zwiedzając Węgry i Austrię. W Wiedeńskim Instytucie Weterynarii, który, wówczas, uważano za największy i najsłynniejszy na świecie, słuchał odczyty oraz przyswajał wiedzę praktyczną u jak najbardziej znanych profesorów: Romberga, Meyera, Jegera. Później poszerzał wiedzę w Monachium i Sztutgarcie. W 1831 w Marburgu opublikował pracę „Uber den Gebrauch der Berchweinstein bey Thieren

u.Rezension neuer Werke". W roku 1832 w Getyndze wydał kolejną pracę o tematyce patofizjologicznej „Beytrage zur physiologie a pathologie".

Pisał także artykuły w prasie naukowej Niemiec o wściekliźnie i innych aktualnych zagadnieniach medycznych. Profesor Kielmayer wyróżniał wielkie umiejętności Adamowicza i nawet napisał list do światowej sławy paryskich profesorów, Dupuitrena i Cuvier, polecając zdolnego swojego ucznia Adamowicza do dalszej nauki. Korzystając z okazji, kilka tygodni spędził we Francji i zapoznał się z medycyną francuską. Mając wieloletnie doświadczenie obserwacji kołtuna, oraz wykorzystując wyniki współpracy z profesorem Larrey'em, Adamowicz, doszedł do wniosku, ze kołtun, który w Europie nazywano niepochlebnie „plica polonica" lub „plica lituanica", nie jest chorobą samoistną, nie musi być jednostką nozologiczną, a objawia się wskutek nieprzestrzegania zasad higieny osobistej, co zostało nagminnie uznanym faktem dopiero pod koniec XIX wieku. Jednak, na początku działalności naukowej, był innego zdania i nawet opublikował naukową pracę „O przyczynach kołtuna", chcąc przekonać francuskich profesorów w istnieniu specyficznej litewskiej choroby kołtunowej. Z Francji powrócił do Niemiec, pobierając nauki w Hetyndze i Hannowerze. Został członkiem Towarzystwa Nauk w Marburgu oraz Towarzystwa Historii Naturalnej w Dreźnie. Później, w Wilnie założył Akademię Weterynarii na wzór weterynaryjnych szkół niemieckich.

Dużo pracował i publikował swoje prace w Wilnie i za granicą. Działalnosc naukowa Adamowicza została doceniona i w 1834 roku on zostaje nadzwyczajnym profesorem anatomii porównawczej Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, a rok później profesorem zwyczajnym zoopatologii. Był wielkim znawcą chorób epizootycznych. Wydał bardzo pożyteczne kompendium dla praktyków „Conspectus zoonozoologicus", a w języku polskim księgę „Zoonomia, czyli nauka o życiu zwierząt domowych" w 1836 roku, oraz pracę „Synopsis nosologiae veterinariae comparatae", którą opublikował w Berlinie. Trzy lata później, w Wilnie opublikował książkę „Zasady weterynarii". Wielki dorobek położył także w dziedzinie anatomii patologicznej.

Wielce popularnymi stały się książki wydane w 1838 roku „O poznaniu i leczeniu chorob zwierząt domowych dla użytku gospodarzy", oraz „O poznawaniu i leczeniu chorób koni". Profesor Adamowicz spisał zbiory Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii pod nazwą „Museum anatomicum Vilnense (1-pars physiologica, 2-pars pathologica)" wkrótce przed przeniesieniem się do Kijowa. Po śmierci Jędrzeja Śniadeckiego został kierownikiem kliniki terapii. Wiele uwagi poswięcał chorobom zawodowym, pisząc liczne artykuły o szkodliwych substancjach w rzemiosłach, o szkodliwych farbach i szkodliwych warunkach pracy, dlatego może być uważany prekursorem chorób profesjonalnych na Litwie. Profesor Adamowicz często brał studentów do miasta, lub okolicznych

wsi, gdzie panowała jakakolwiek epizootia i wszystko czynił, aby zarazę ograniczyć i zwalczyć, własnym przykładem ucząc zachowania się podczas poszczególnych chorób.

Był czlonkiem Komitetu Pomocy Biednym i Głodnym. Należał do przeciwników ucisku i wyzyskiwania pracujących, widział niesprawiedliwość klasową. W swoim pamiętniku napisał wierszem:

Bo suwerenny lud chce chleba
A oni głód mu dali!
Bo suwerenny lud chce pracy,
A oni pracą zrujnowali,
Bo suwerenny lud chce pokoju,
A oni go w mundur obrali!

Jednak niezadowolenie z nierówności społecznej nie posuwało sić daleko, oburzał sić tylko w gronie przyjaciół, a brać udział w organizacjach patriotycznych Adamowicz nie chciał.

Profesor Adamowicz był pierwszym badaczem historii medycyny Litwy. Opisując dzieje medycyny litewskiej, opisywał je w kontekście dziejów Polski i wiele wysiłków włożył, zbierając archiwalne materiały.

Po zamknięciu akademii, Adamowicz otrzymał liczne zaproszenia do wszystkich akademii medycznych Imperium Rosyjskiego, ale wszystkim odmówił i skoncentrował się na pracy Towarzystwa Medycznego Wileńskiego. Przez kilka lat pełnił funkcje sekretarza, a z 1841 roku prawie co rok zostawał prezesem, aktywizując działalność Towarzystwa, borykającego się z trudnościami po zamknięciu Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Rozumiał, że tylko Towarzystwo Medyczne Wileńskie po zamknięciu wyższej uczelni, zostanie jedynym ogniwem i przytułkiem nauk medycznych i na niego spadnie obowiązek kontynuowania szlachetnych tradycji lekarskich i utrzymania przyzwoitego poziomu medycyny w Wilnie. Dla biblioteki Towarzystwa Adamowicz ofiarował swoje osobiste preparaty i liczne książki. Przez kilka lat pełnił funkcje naczelnego lekarza szpitala Żydowskiego. W 1855 roku wydał dzieło anatomii porównawczej „Rys początków i postępu anatomii w Polsce i Litwie". Słabą stroną profesora Adamowicza był serwilizm wobec władz, który poniżał go w oczach kolegów. Niepotrzebne apoteozowanie Pelikana, będącego wiernym sługą cara, wywoływało oburzenie wśród wielu wykształconych ludzi, szczególnie medyków.

Adamowicz ciekawił sie życiem religijnym Litwy, miał głęboką wiedzę o historii życia sakralnego na Litwie, opisał dzieje kościoła augsburskiego w Wilnie, wydając w 1855 roku książkę „Kościół augsburski". Ciekawił się archeologią i był członkiem Komisji Archeologicznej od początku jej istnienia aż do likwidacji.

Został pochowany 30 kwietnia 1881 roku na cmentarzu Ewangelickim w Wilnie. Prochy zostaly przeniesione w 1960 roku na Rossę po likwidacji cmen-

tarza Ewangelickiego. Na nagrobku profesora wiersz Antoniego Edwarda Odyńca, wyryty po polsku, głosi:

Nauka, praca – oto życia jego droga,
Cel ich był: służba bliźnim dla miłości Boga.
Toż i nagrodę za nie miał w ciągu lat długich:
Cześć u uczniów, miłość ziomków i wdzięczność drugich.

PORCJANKO KONSTANTY (*patrz. str. 70*) urodził się w 1793 roku w Wilnie. W latach 1813–1818 studiował na wydziale lekarskim Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego pod kierunkiem słynnego J. Niszkowskiego w okresie największej świetnosci nauk medycznych. Stopień doktora medycyny uzyskał w roku 1818 na podstawie rozprawy „De cancro labiorum" („O raku warg"). Od roku 1819 pracował w klinice chirurgicznej W. Pelikana, w której w 1822 został adjunktem. Prowadził wykłady z desmurgii, a od roku 1826 także z historii medycyny. W roku 1824 objął katedrę „terapii ogólnej materii medycznej" i otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, a rok później profesora zwyczajnego. Od 1830 roku w zastępstwie W. Pelikana kierował kliniką chirurgiczną. Po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego został kierownikiem kliniki chirurgicznej w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Z wielkim powodzeniem wykładał także okulistykę, która, jako osobny przedmiot, została wprowadzona do nauczania z jego iniciatywy. Jego staraniem wprowadzono wykłady anatomii patologicznej prawie jednocześnie z prekursorem anatomii patologicznej profesorem Rokitanskym z Wiednia. Wykłady Porcjanko cieszyły się zasłużoną sławą i były skrzętnie notowane. Mówił piekną polszczyzną, lubił przytoczyć stosowną anegdotkę, cytat, lub własne aforyzmy, które słuchacze starannie notowali. Studenci dali mu przydomek „Rewera", ponieważ Porcjanko często używał łacinskiego wyrazu „re vera". Zasłynął jako odważny i zręczny chirurg, operował powikłane złamania kości, usuwał kamienie dróg moczowych, operował przypadki zaćmy, wycinał nowotwory z piersi kobiet, uwięzione przepukliny, wyłuszczał ze stawu członki górne i dolne oraz wykonywał wiele innych skomplikowanych zabiegów. W 1820 roku został członkiem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego i wielokrotnie był wybierany wiceprezesem, a w latach 1831 i 1835, prezesem. Współredagował „Dziennik Medycyny, Chirurgii i Farmacji" (1822–1830) i „Collectanea Medico-Chirurgica" (1838). Ogłosił okolo 20 prac, które ukazały się w polskich, rosyjskich i zagranicznych czasopismach. W Wilnie, w 1821 roku wydał pracę „De encephaloide". Byl biografem profesora A. Becu, w 1825 roku opublikował biograficzną pracę „Żywot A. Becu". Sporządził rękopismo „O wodzie mineralnej Druskienickiej" z uwzględnieniem właściwości leczniczych wody. Pełnił obowiązki wizytatora szkół wileńskich. Był człowiekiem szerokich zainteresowań, znał się na sztuce, oraz literaturze

starożytnej i współczesnej. Poeta w duszy, zawsze wyniosły i wielki w czynach, gardził znikomą sławą. Biednym udzielał rad i spieszył do nich z pomocą chętniej, niż do bogatych. O medykach, natomiast, w jednym ze swoich wierszy napisał samokrytycznie:

Zmęczą, nastraszą, znudzą człowieka doktorowie,
Z urojonej, pogrążą w rzetelnej chorobie,
Ale tego wróg nawet nie rzeknie o tobie:
Zaradzisz-wnet pociecha przybywa i zdrowie.

Porcjanko był mizantropem, rzadko z kim poufalił, ale nie odmawiał w pomocy nawet najbiedniejszym. Wszystkim był znany jego słynny optymistyczny wyraz „wyleczę", którym, zazwyczaj, kończył wywiad z pacjentami. Gardził znikomą sławą, rzadko publikował swoje prace, chociaż miał bezapelacyjny autorytet, ogromne doświadczenie i ogromną wiedzę. „W odzieży i ubiorze zaniedbany, w czem winna już była żona, a która zatruwała mu życie w domu. Sam był by dobrym mężem, jeśliby miał lepszą żonę, ale pobrali się z miłości", – wspominali ówczesni znajomi Porcjanki. Klementyna, małżonka Porcjanki, chociaż żaliła się, ze jej mąż „wpędzi ją do grobu", przeżyla swego męża na 25 lat. Profesor kochał swoje dzieci, ale często z domu uciekał, unikając konfliktów z małżonką, która ciągle urządzała w domu skandale. Pod koniec swojego życia, Porcjanko zarzucił chodzenia na konsylia lekarskie, zaczął nadużywać picia alkoholu, co spowodowało, że świetny umysł zaćmiewać się zaczął. Z biegiem czasu, jak ubolewając stwierdzali znajomi, „stał się ruiną". Na Popowszczyźnie, oraz na Tuskulańskiej ulicy, często widziano go bluźniacego po pijanemu. Z tej przyczyny niektórzy wykładowcy akademii nadali mu przydomek „filozofa tuskulańskiego". Nigdy nie odmawiał konsultacji, nawet najbiedniejszym, którzy widzieli w nim „swojego". Zmarł 11 stycznia 1841 roku w Wilnie i został pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w obecności wielotysięcznych tłumów wdzięcznych wilnian. Nawet piećdziesiat lat po jego śmierci wspominano z wdzięcznością jego imię, szczególnie wśród ludzi ubogich.

RYMKIEWICZ FELIKS (*patrz. str. 71*) urodził się w 1799 roku w Woronkowie, powiatu czausowskiego, gubernii mohylewskiej w rodzinie zaściankowego szlachcica. Po ukończeniu gimnazjum w Mohylewie, dostał się na studia medyczne Uniwersytetu Wileńskiego. W 1821 roku otrzymał dyplom doktora medycyny. Pełnił obowiązki lekarza w Instytucie Szlacheckim. Opublikował pracę „O sposobie użycia stetoskopu" w 1824 roku, w której udowodnił wielki pożytek nowego sposobu diagnostyki, nieco lekceważonego przez głównych autorytetów akademii, szczególnie przez profesorów Franka i Śniadeckiego. Był pierwszym zagorzałym propagatorem stetoskopii i jako pierwszy w Polsce i Litwie zastosował stetoskop w praktyce medycznej.

W 1825 roku został adjunktem Uniwersytetu Wileńskiego. W 1829 roku, po śmierci profesora W. Herberskiego otrzymał nominację ekstraordynarnego profesora fiziologii i terapii. Z początku istnienia Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej wykładał fiziologię, terapię i t. zw. encyklopedię medyczną. W roku 1833 został wybrany prezydentem Stowarzyszenia Medycznego Wileńskiego. Wielce zasłużył się podczas zwalczania epidemii cholery w latach 1830–1831, szczególnie na terenach Brześcia, gdzie zachorowalność była nadzwyczaj wysoką i jeszcze tego samego roku opublikował „Wiadomość o cholerze i sposobach oczyszczania powietrza". Wydał kilka znaczących rozpraw medycznych: „O kamieniach urynowych", „O robakach ciała człowieczego", „O kołtunie", „O chorobach jajeczników", „O bólu żoładka", „O sposobie poznawania chorób dziecięcych", „O chorobach pijawek, sposobie ich zachowania i użycia". Wydał księgę „Kurs terapii szczególnej" z litografiami (160 arkuszy) o gorączkach, chorobach narządów układu trawienia i chorób organów oddechowych. Opublikował „Kurs patologii i terapii" w 4 tomach. Zawsze miał odwagę krytycznie ustosunkowywać się do prac europejskich naukowców, jeżeli widział wady ich teorii, udzielając praktycznych wskazówek. Krytykował teorię Broussais'a, Blumenbacha, Pilnela, które nie odpowiadały jego poglądom naukowym. Ciekawił się także homeopatią i był pierwszym naukowcem Litwy, który dążył do naukowego wytłumaczenia zasad homeopatii, publikując rozprawę „O nauce homeopatii". Wydał bardzo pozyteczną dla praktykujących medyków, tablicę w jednym wielkim arkuszu „De morbis cutis tabulis succinta descripti", przedstawiającą najbardziej rozpowszechnione na Litwie skórne wyrzuty. Przywiązywał wielką uwagę do potrzeby szerzenia wiadomości o pierwszej pomocy umierającym, nie tylko wsród studentów i lekarzy, ale także wśród pospolitej ludności.

Wydał w 1822 roku w Wilnie „Prawidła postępowania w niebytności lekarza, dla przywrócenia do życia zmrożonych, uduszonych, oczadzonych, utopionych, zabitych piorunem i obumarłych od uderzenia lub spadnięcia". Opracowywał polską terminologię lekarską, wydał slownik polsko-łacinski i łacińsko-polski wyrazów medycznych. Z wielkim zaangażowaniem opiekował się Domem Przytułku dla dzieci, pełnił obowiązki lekarza w Instytucie Szlacheckim. W ostatnich miesiącach istnienia Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, wraz z profesorem Adamowiczem przygotował pracć „Museum anatomicum", w której z naukową dokładnością przedstawił dorobek anatomiczny akademii oraz opisał anatomiczne preparaty.

Z 1834 roku aż do swojej śmierci piastował stanowisko lekarza naczelnego szpitala Sawicz. W końcu 1837 roku jednocześnie zajmował aż cztery katedry. Był nadzwyczaj pracowity, spał mało, a pracował dużo. O godzinie 8 rana już powracał po wizytacji ze szpitala Żydowskiego do szpitala Sawicz. Był bardzo uczytanym człowiekiem, miał dobrą pamięć wzrokową, znał wszystkich studen-

tów, a nawet pamiętał ich właściwości charakteru. Jędrzej Śniadecki nazywał go „chodzącą biblioteką", po czym przydomek ten stał się powszechnie używany w środowisku lekarskim. Był wysokiego wzrostu, miał ciemno blond kędzierzawe włosy, ruchliwy, chodził wiele i był zgrozą studentów, wałęsających po mieście. Sam potrafił przy wszystkich „wyłajać" studenta, tym nie mniej, podinspektorom ich nie wydawał, wręcz odwrotnie, często bronił ich przed inspektorem. Lekcje fizjologii i terapii wykładał wzorową łaciną, używając pięknych wyrazów, nieraz swoim mocnym basowym głosem deklamował, jeżeli była ku temu okazja. Jednak, obejście jego, czasem było odstręczające, potrafił być gburowatym, chociaż otoczenie akademii było zgodne co do jego szlachetnego charakteru i łagodności do znajomych. Nie miał własnych dzieci, był srogim, ale dobrym człowiekiem. Uważano, że pod szorstką powłoką Rymkiewicza bije dobre i szlachetne serce. Studenci, jednak, zarzucali mu brak chęci praktycznego nauczania metod diagnostyki, czym on się stanowczo różnił od Śniadeckiego. Zmarł 17 grudnia 1851 roku w Wilnie. Pochowany na cmentarzu Rossa.

PELIKAN WACŁAW (*patrz. str. 71*) urodził się w 1790 roku w Słonimiu, w rodzinie trębacza, pochodzącego z Prahi, którego hrabia Ogiński zaangażował do swojej orkiestry. W Słonimiu rozpoczął naukę w szkole i wyróżniał się wielką zdolnością do nauk. Widząc wielkie zdolnosci młodego chłopca, książe Michał Ogiński wziął go na posadę sekretarza, a później, w 1807 roku skierował na Uniwersytet Wileński. Przez pewien czas Pelikan mieszkał u gubernialnego inspektora higieny, Eliasza Engegolta, który wspierał go i pomógł znaleźć pracę nauczyciela fizyki, by młody człowiek mógł sam zarobić skromne środki na życie. By dostać się na studia, Pelikan pojechał do Petersburga, w zamian, biorąc na siebie obowiązek oddania się po ukończeniu nauki na kilka lat do dyspozycji władz rządowych.

Z 1809 roku po skończeniu wydziału nauk filozoficznych, studiował w Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu, ktorą skończył wyróżniony złotym medalem, a nazwisko jego zostało wyryte na pamiątkowej marmurowej tablicy w akademii. Był adjunktem u najsłynniejszego w Rosji początku XIX wieku, profesora Buscha, współpracując z którym wykonał 500 operacji. Powróciwszy do Wilna w 1817 roku, otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii i rozpoczął pracę na katedrze chirurgii Uniwersytetu Wileńskiego oraz wykładał anatomię, a w roku 1820 objął katedrę anatomii po profesorze Lobenweinie. Wykłady prowadził bardzo ciekawie i treściwie, a sala anatomiczna zawsze była wypełniona po brzegi. Dla użytku studentów wydał książkę „Myologia, czyli nauka o muskułach ciała ludzkiego", w której opisywał mięśnie nie według grup, jak zazwyczaj czyniono, wydając dotychczasowe książki anatomiczne, lecz według praktycznych potrzeb, opisując mieśnie od powier-

zchownych do głębszych. Miał na tyle wielkie zamiłowanie do medycyny, że potrafił z Petersburga, w złych warunkach drogowych, specjalnie do Wilna przywieźć preparat nerki, rezygnując z przywiezienia ze sobą wielu rzeczy osobistych. Przez pewien czas wykładał medycynę sądową, a otrzymane wynagrodzenie w 500 rubli, przekazał na zakup instrumentów chirurgicznych. Jako pierwszy na Litwie dokonał operacji plastyki nosa oraz opisał operację przewiązywania sennych tętnic, a także tętnic biodrowych, z powodzeniem wykonywał tracheotomie. Opracował operację extirpatio femoris (wyczłonkowanie biodra). Profesor Adamowicz podkreślał szczególną „giętkość i zręczność ręki i palców" Pelikana i porównywał go do słynnych europejskich chirurgów Scarpy i Coopera. Jednak, profesor Uniwersytetu Wilenskiego, Józef Frank osądzał „zbytnią żarliwość do operacji" wychowanka akademii petersburskiej, mówiąc: „Wierzę w umiejętności Buscha i jego ucznia, ale uważam, że jego szkoła naucza tylko krojenia ciała ludzkiego, a to nie jest chirurgia". Tradycja chirurgii wileńskiej, zapoczątkowana profesorami Briotet oraz Niszkowskim, przewidywała potrzebę interwencji chirurgicznej tylko wówczas, gdy chirurg był przekonany w dodatnim wyniku operacji. Zazwyczaj, unikano wątpliwego ryzyka, na domiar, wielką uwagą przywiązywano do problematyki okresu pielęgnowania chorego po operacji, ponieważ ilość powikłań w czasach przed zastosowaniem aseptyki, była znaczącą i wymagała szczególnej troski i opeki pooperacyjnej. Pęd Pelikana do ryzykownych zabiegów, który cechował go na początku działalności chirurgicznej, spowodował częste śmiertelne wyniki, tym bardziej, że ujemną cechą petersburskich wychowanków było lekceważenie okresu pooperacyjnego. Pelikan, z biegiem czasu zrozumiał, jednak, swoją słabą stronę i jego zachowanie się wyraźnie się zmieniło. Łącząc swoje umiejętności świetnego i sprytnego chirurga z tradycjami medycyny wileńskiej, osiągnął wielkie sukcesy. Największy rozgłos w Wilnie wywołała operacja usunięcia zniekształconej i cuchnącej od rozpadających się tkanek piersi hrabiny Hryniewickiej. Po wykonaniu radykalnej mastektomii, po kilku tygodniach hrabina odważyła się przyjść na wielki bal. Pojawienie się hrabiny, którą uważano za skazaną na rychłą śmierć, wywołało wielki podziw i pozytywny rezonans w całym Wilnie, przynosząc, nareszcie, wielką sławę chirurgowi. Nie zapominał Pelikan, również, o studentach, których starannie nauczał i pozwalał wiele operować. Był zwolennikiem podziału chirurgii na medycynalną (ogólną i szczególną) oraz mechaniczną.

W 1824 roku został dziekanem fakultetu medycznego, a później, osławiony kurator Nowosilcow promował go na stanowisko rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Słynni chirurdzy Porcjanko, Gałęzowski i Korzeniewski uważali się za uczniów Pelikana. Pelikan był ostatnim rektorem Uniwersytetu Wileńskiego, ale nie z wyboru, lecz naznaczony rządem carskim z 1826 do 1832 roku. Po śmierci profesora Groddecka, jego dom cały został przeznaczony na rezydencję profesora

Pelikana, to była świeżo odrestaurowana piętrowa kamiennica, w środku której na dole był szeroki korytarz, stanowiący przejście z ulicy Zamkowej na obszerny dziedziniec. Tu był gmach, zajęty przez Gimnazjum Wileńskie, a dalej przejście do zabudowań uniwersyteckich. Nikogo nie dopuszczano do Pelikana w jego bytność rektorem, aż „bedel zamelduje i da odpowiedź". Nawet żaden z byłych kolegów nie był dopuszczany, tylko profesorów odprowadzano na piętro, jeśli mieli pilną potrzebę rozstrzygnięcia jakichś problemów uczelni, ale i w tym wypadku goście musieli siedzieć w pokoju dla audiencji i cierpliwie czekać, najczęściej, na pisemną odpowiedź, przyniesioną przez lokaja, ubranego w garnitur. Sam Pelikan nikogo nie odwiedzał. Prowadził życie skromne i ciche, ale na każdym kroku był despotą, lubił wszystkich, a przede wszystkim, studentów trzymać w strachu. Jeszcze w 1825 roku organizował policję uniwersytecką, mającą nadzorować porządek na uczelni. Inspektor akademii, Wacław Naksianowicz miał zamiłowanie do robienia sękatych kijów, które stały się modne i sprzedawał je po 10 groszy za sztukę. Jeden z takich kijów został nabyty przez Pelikana, ktory lubił nim grozić, odtąd, studenci, a później całe Wilno zaczęło nazywać kij „pelikanówką". Ironia losu sprawiła, że w okresie Powstania Listopadowego, Pelikan był obity kijem na ulicy, a obawiając się jeszcze gorszych konsekwencji, w towarzystwie kozaków opuścił Wilno. Pelikan wyróżniał się zachłannością do pieniędzy państwowych, z kasy uniwersyteckiej nie wstydził się własnoręcznie brać pieniądze i dzielić się z Nowosilcowem.

Żona Pelikana była spokojną, dobrą kobietą, ale z powodu niedostatecznego wykształcenia, nie przyjaźniła się z miejscową arystokracją, zostając w całkowitej izolacji i cieniu wpływowego męża. Z czasem, Pelikan stał się jedną z najbardziej znienawidzonych postaci w mieście. Profesorzy Uniwersytetu Wileńskiego, szczególnie Joachim Lelewel i Józef Frank nie lubili Pelikana, krytycznie i boleśnie odbierali wdrażane prez niego reformy, mówiąc, że „jest to zła iskra, która i dom spali i sama zginie". Ostatnie rektorstwo w uniwesytecie zmieniło charakter życia uczelni i spowodowało zaniechanie wielu chlubnych tradycji uczelni, bo Pelikan pragnął wprowadzić duch koszarowy. W Wilnie mówiono o nim, że jest „tropicielem nowych, zakazanych związkow szkolnej młodzieży". Zdaniem wielu ówczesnych profesorów, Pelikan przeszedł do historii, jako jeden z największych szkodników Uniwersytetu Wileńskiego. Działał autorytarnie, nie zwoływał konferencyi, nie uwzględniał zadań senatu, przekształcając go w wykonawcę swojej woli, był zagorzałym przeciwnikiem jakichkolwiek ruchów niepodległościowych. Stał się starannym wykonawcą polityki rządu carskiego. Uwzględniając jego gorliwość, władze carskie hojnie odwdzięczały się profesorowi, który otrzymywał 4200 rubli rocznie, podczas gdy kierownik kliniki medycyny klinicznej, Śniadecki i kierownik kliniki chirurgii klinicznej, Porcjanko, otrzymywali po 1500 rubli srebrem, a profesorzy ekstraordynarni od 300 do 1000 rubli, główny bibliotekarz

Jocher otrzymywał 1500 rubli. Za staranne wykonanie carskich poleceń, Pelikan zarabiał kilkakrotnie więcej, niż ekstraordynarni profesorzy, lecz, w kręgu medyków był szanowany za wiedzę merytoryczną, dlatego trzykrotnie był wybierany na prezesa Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. Podczas Powstania Listopadowego, przeznaczając kliniki uniwersyteckie na szpital dla kadry oficerskiej, Pelikan odmówił się od kompensacji ze strony rządu dla kliniki uniwersyteckiej, manifestując swój „patriotyczny" obowiązek i uwazał, że władze znajdą bardziej priorytetowe zastosowanie środków.

Nie pozbawionym pewnej ironii losu jest fakt udziału w Powstaniu Listopadowym obu jego małoletnich synów, którzy zostali namówieni przez korepetytora Kozakiewicza. Dopiero po trzech latach tułaczki, dzieci zostały schwytane przez żołnierzy generała Rosena i odesłane pod konwojem do wpływowego ojca. Władze carskie chojnie nagradzały Pelikana za jego służalczą postawę, dlatego kilkakrotnie przedstawiano go do odznaczeń państwowych. Z 1832 po1833 rok, Pelikan pracował w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii i był najbardziej cenionym przez władze profesorem. Po prawie rocznej pracy w akademii wyjechał do Petersburgu, gdzie ujawnił się także wielki talent organizatorski Pelikana, który dużo wysiłku włożył w rozwój organizacji ochrony zdrowia w Rosji. Publiczne zakłady naukowe usiłował przerobić na instytucje szpiegowsko-więziennego typu, stanowczo prześladował wszelki odruch oporu przed policyjnym porządkiem i ideologią. Chociaż w Wilnie wiele osób przeklinało go z powodu służalczości wobec ciemiężycieli, Pelikan w niektórych wypadkach folgował wilnianom, tolerował różniący się od innych uczelni imperium styl pracy Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii i nieco odmienny program nauczania, który był bardziej obszerny i trwał o rok dłużej, niż w innych akademiach. Po kilku latach, wzorując się na Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, profesor Pelikan, w 1835 roku, postanowił zwiększyć okres nauki do pięciu lat na wszystkich wyższych uczelniach medycznych Rosji. Po przybyciu do Petersburga, został członkiem Państwowej Rady Lekarskiej, a w roku 1851, prezydentem Petersburskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, piastując to stanowisko w ciągu pięciu lat. Mimo wielkiego zaangażowania do spraw organizacyjnych, będąc świetnym operatorem, nigdy nie zaniedbywał działalności klinicznej i do końca życia miał świetną wprawę chirurgiczną. Podążał za progresem w nauce, pracował nad zagadnieniem zastosowania elektryczności w medycynie. Wydał podręcznik anatomii, rozpracował kilka nowych instrumentów chirurgicznych. Mieszkając w Petersburgu nie zapominał o Wilnie, które po swojemu kochał i podczas wakacji często przyjeżdżał do ulubionego miasta, uczęstniczył w działalności Akademii Medyko-Chirurgicznej oraz Towarzystwa Medycznego, a nawet chętnie konsultował chorych. Często dostarczał najnowsze księgi medyczne i przekazywał je w prezencie dla biblioteki akademickiej. W akademii był

uprzejmy, uśmiechający się, chętnie rozpoczynający rozmowę, ale ku zdziwieniu współpracowników, zmieniał się radykalnie tuż po wyjściu na ulicę. Rzadko wychodził z domu, nawet jeżeli się pokazywał, był sztywny i nadęty. Witał każdego z ukłonem i zdjęciem kapelusza, ale milczący i unikający rozmowy.

U schyłku lat powrócił do swojego majątku Pelikany w okolicach Ignalina, gdzie zmarł w roku 1873.

GÓRSKI STANISŁAW BATYS urodził się w 1802 roku w miejscowości Dworce, gubernii Grodzieńskiej, powiatu Kobryń. Wychowanek słynnego gimnazjum w Swisłoczy i Grodnie w latach 1814–1820. Po przyjeździe do Wilna studiował nauki przyrodnicze przez rok i dostał się na wydział medyczny Uniwersytetu Wileńskiego, ktory skończył w 1825 roku. Specializował się w farmacji i farmakologii. W ciagu kilku lat był pomocnikiem u profesora botaniki, J. Wolfganga z Połukni. Z 1830 roku piastował honorową posadę kierownika Ogrodu Botanicznego w Wilnie, kontynuował tradycje słynnych profesorów, K. Wittrela, J. Giliberta, G. Forstera oraz S. Jundziłła. Był pracowitym, łagodnym i zacnym człowiekiem. Profesorzy zarzucali mu zbytnią pobłażliwość wobec studentów, co, zgodnie z ich przekonaniami, nie sprzyjało podnoszeniu kwalifikacji i psuło zasady dyscypliny oraz moralności uczącej się młodzieży, ale nie mieli wątpliwości odnośnie wysokiej wiedzy naukowej Górskiego. E. Eichwald włączył podstawowe dane badań i obserwacji Górskiego do swojej pracy „Naturchistorische schizze von Lithauen, Volhynien und Podolien", ale, niestety, nie podkreślił wagę badań Górskiego. W 1832 roku, Górski został kierownikiem katedry farmacji, farmakologii i botaniki Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Botanikę wykładał po łacinie, farmację i farmakologię po polsku, ale z 1839 roku był zmuszony prowadzić wykłady po rosyjsku. W 1834 roku sporządził katalog roślin hodowanych w szklarniach Ogrodu Botanicznego. Opracował i wydał w 1836 roku w Wilnie obszerny podręcznik zoologii według zasad systemu K. Linneusza. Górski, jako jeden z pierwszych polskich botaników nawiązał ściśliejszy kontakt z naukowcami Europy Zachodniej. W 1840 roku wyjechał za granicę w celach naukowych. Dał szczegółowy opis Ogrodu Botanicznego w Palermo. Prowadził szeroko zakrojone kontakty naukowe. W latach 1840–1841 zawiózł duży zielnik i liczne okazy roślin do kilku placówek naukowych w Wiedniu, Padwie, Florencji, Neapolu, Palermo i Bazylei. Najwięcej współpracował z naukowcami austriackimi, mianowicie z profesorem L. Reichenbachem, który często wykorzystywał dorobek Górskiego w swoich pracach. W 1841 roku, po zamknięciu katedry, otrzymał stopień profesora i ponownie wyjechał za granicę, ale rok później powrócił na Wileńszczyznę, kontynuując działalność naukową. Nawet po likwidacji Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii i przeniesieniu całej majętności

akademii do Kijowa, nie powstrzymał badań naukowych i stawał się słynnym nie tylko na Litwie, ale również w europejskich kręgach akademickich. Sporządził katalog 1205 roślin Litwy, opisał i zamieścił rysunki 10 nowych, po raz pierwszy opisanych gatunków roślin, był pierwszym poważnym badaczem flory Puszczy Białowieskiej, stosującym nowoczesną metodykę badań, przeprowadzał badania chemiczne i mineralogiczne. Ciekawił się chemią i mineralogią. Opublikował pracę „Badania o sztucznych diamentach Becquerele'a i o doprowadzeniu kwasu węglanego do stanu ciekłego i zsiadłego przez Faraday'a". Prowadził badania nad szkodnikami, szczególnie ozimin, badał drobnoustroje wód i jezior Wileńszczyzny. Wydał obszerną naukową pracę p. t „Zoologia albo historia naturalna zwierząt" w trzech tomach (I tom – o ssakach, II – o ptakach, III – o rybach i płazach). Liczne uczelnie europejskie korzystały z herbarzy oraz kolekcji Górskiego, nadchodziły zamówienia z Wiednia, Paryża, Genewy i innych miast. Opisał sześć nowych, rzadko spotykanych gatunków roślin, wsród których Glyceria Lituanica, znana jeszcze pod nazwą Manna litewska. Nazwisko Górskiego zostało uwiecznione w nazwach niektórych owadów i roślin. Są to, gąsienicznik Tryphon Gorskii i roślina z gromady bauhiniowych, Gorskia Conjugata. Profesor Bolle opisał nowy rodzaj rośliny afrykańskiej z Mozambiku i uznając wielkie zasługi naukowe Górskiego, na cześć jego dał roślinie nazwę Copoifera Gorskiana. Profesor Ratzenburg nazwał jednego z gąsieniczników Tryphon Gorscii. Profesor Górski lubił wykładać po polsku, boleśnie odbierał carskie wymagania polityki asymilacyjnej, gdyż z 1838 roku rozkazem gubernatora polecało się wykładać tylko w języku rosyjskim lub łacinie. Będąc zwolennikiem niepodległości, czynnego udziału w życiu politycznym nie brał. W 1842 roku mieszkał w Połtawie u ornitologa K. Tyzenhauza, z którym łączyła go wielka przyjaźń. Przebywając u Tyzenhauza, większość czasu poświęcał badaniom zoologicznym. W 1847 roku przez kilka lat pracował w Muzeum Przyrodniczym i bibliotece w Berlinie. Do wielce pożytecznych i cennych prac zaliczane są tablice wydane w Berlinie przy finansowym wsparciu K. Tyzenhauza, dotyczące nowych, lub rzadkich gatunków roślin, przeważnie wodnej flory Litwy. Zostały opisane nowe gatunki rdestnic: Potamogeton Tyzenhauzi (na cześć wspierającego go moralnie i finansowo przyjaciela), Potamogeton Wolfgangi (na cześć przyjaciela, również botanika z Połukni Powiatu Trockiego), Potamogeton Lithuanicus, Potamogeton Eburneus, opisał sześć nowych gatunków traw, w tym Glyceria Lithuanica. Powracał do Wilna, ale długo się nie zatrzymywał i z 1851 roku prowadził działalność naukową, mieszkając za miastem w majątku swojego przyjaciela A. Kublickiego w okolicach Kobrynia, ciągle utrzymując korespondencję z naukowcami europejskimi. W 1852 roku w Berlinie ukazało się dzieło opisujące entomografię roślin ze wschodnich rosyjskich prowincji „Analecta ad entomographiam provinciae occidentali-meridionalis Imperii Rossici" z tablicami.

Ukazywały się, również, bardzo potrzebne dla agronomów prace o szkodnikach. Do czasu zesłania Kublickego na Sybir, który brał czynny udział w Powstaniu Styczniowym, Górski mieszkał w domu swojego przyjaciela. Nie mogąc znieść porażki powstania i zesłania przyjaciela, rozczarowany i sfrustrowany, odebrał sobie życie w dniu Konstytucji 3 Maja w1864 roku.

MIANOWSKI MIKOŁAJ (*patrz. str. 71*) urodził się w 1783 roku w Łucku, w niezamożnej rzemieślniczej rodzinie. Po ukończeniu powiatowej szkoły łuckiej w 1800 roku, pojechał do Wilna bez dostatecznych środków finansowych, został przyjęty na Uniwersytet Wileński, gdzie pobierał naukę na wydziale przyrodniczym Uniwersytetu Wileńskiego. W 1801 roku prywatnie pobierał lekcje mineralogii u profesora, księdza Stanisława Jundziłła, który zaszczepił zamiłowanie do nauk przyrodniczych. Będąc aktywnym studentem, mającym liczne zainteresowania, nalezał do kółka „Doskonalącej się młodzieży" profesora S. Stubielewicza.

W 1801 roku został doktorem filozofii, ale poswięcał się botanice i pracował w Ogrodzie Botanicznym, pomagając profesorowi S. Jundziłłowi. Młody student wyróżniał się pracowitością i posłuszeństwem wobec przełożonych, dlatego został zauważony i stał się ulubionym uczniem słynnego profesora Franka. Za celujący postęp w naukach lekarskich był niejednokrotnie wyróżniony, otrzymał wielką, jak na ówczesne czasy, dla studenta, nagrodę pienieżną wysokości 100 rubli. W 1805 roku został magistrem medycyny, a w 1807 roku napisał doktorską rozprawę „Dissertatio inauguralis therapiam febris nervosa exhibens". W 1809 roku został zatrudniony jako adjunkt historii naturalnej i botaniki Uniwersytetu Wileńskiego. Korzystał z pomocy materialnej pewnej przekupki, A. Micewiczówny, z którą ożenił się, gdy został profesorem, przez wdzięczność za pomoc, którą mu świadczyła, gdy był niezamożnym. Była to, jednak, jak mówiono nagminnie, „ kobieta złych zasad", która potrafiła zepsuć charakter i poglądy Mianowskiego. Według opinii niektorych przyjaciół z czasów studenckich, po ślubie nastąpiła ujemna transformacja Mianowskiego. Z filomaty stał się ateistą, człowiekiem cierpkim, brutalnym i chciwym na pieniądze. Ponieważ nie wypadało, żeby żona profesora była niepiśmienną, przyjaciel Mianowskiego z czasów filomackich, Tomasz Zan, uczył ją czytać i pisać. W życiu rodzinnym profesor dążył do pielęgnowania starych tradycji i nie tolerował żadnych zmian obyczajowych, do kaprysów mody był nastawiony negatywnie. W liście do profesora historii, Michała Balińskiego, zięcia Jędrzeja Śniadeckiego, opisując swoje kłopoty z wydawana zamąż córką, która chciała wesela nowoczesnego, wyznawał: „umówiłem się ze starozakonnym życiem, że wszystko ma być robione na miarę jaszunską". Miał na myśli wzór obyczajowości, mieszkających w Jaszunach, Balińskich i Śniadeckich, pieczołowicie przestrzegających tradycji polskich. Jak wspominał

H. Kołłątaj, który podczas pobytu na Wołyniu spotykał się z Mianowskim, młody, wówczas, lekarz wileński miał wielką niechęć do słynnego profesora Stroynowskiego, któremu zarzucał nasprowadzenie cudzoziemców na Uniwersytet Wileński, zamiast dać miejsca Polakom. Opinie ludzi o cechach charakteru Mianowskiego różnily się i nieraz były wzajemnym zaprzeczeniem. Profesor Pelikan mówił, że Mianowski „posiada wszystkie przymioty swego urzędu, serca mu tylko brakuje, a uporu zwyciężyć trudno". Według lekarza B. Morawskiego, Mianowski, to „chytry, przebiegły, a złośliwy łotrek, ale zdolny akuszer i pięknej wymowy i pióra, człowiek". Jeszcze dla innych, był znany z bezwarunkowej uczciwości, inteligencji i zamiłowania do ojczyzny. Wyróżniano „tęgi, niezłomny charakter". Nieprzyjaciele, wykorzystując swoje układy z ówczesnym kuratorem oświaty Czartoryjskim, chcąc pozbyć się utalentowanego Mianowskiego, gdy decydowały się losy na objęcie katedry na Uniwersytecie Wileńskim, wysłali go do Pekalowa na Wołyniu, gdzie, ponoć, czekał go chory generał, hrabia Aleksander Chodkiewicz. Ku zdumieniu Mianowskiego, po przyjeździe „obaczył hrabiego absolutnie zdrowego" i zrozumiał, że kierownictwo akademickie umyślnie chciało pozbyć się go, wysyłając w daleką drogę. Przybył na Wołyń, zwolniony z obowiązków adjunkta i nic mu nie zostawało, jak zostać lekarzem przybocznym u Chodkiewicza, który był przychylnie nastawionym do Mianowskiego, a do tego był niezłym chemikiem, chętnie dzielacym się swoją wiedzą. Mając kłopoty finansowe, Mianowski nie zrezygnował z dobrych warunków życia i ponętnej posady u Chodkiewicza i spędzil trzy lata swojego życia, nie ograniczając się, jednak, do leczenia tylko swojego pracodawcy i jego dworu. Obydwaj niejednokrotnie wyjezdżali do innych okolicznych miast, a nawet do Warszawy, gdzie mieli okazję utrzymywać kontakt z miejscowymi naukowcami, jak również zapoznać się z nowinami w naukach, szybciej tu docierającymi.

W 1809 roku, Mianowski wstąpił do masonerii w Warszawie, należał do loży „Gorliwy Litwin", biorąc udział w reformie związków masońskich. Po powrocie w 1810 roku do Wilna, wykładał fizjologię na Uniwersytecie Wileńskim, opierając się na zasadach „Teorii jestestw organicznych" Śniadeckiego, co stanowiło nowy rewelacyjny nurt w nauce. Będąc członkiem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, był skierowany w 1812 roku na posadę urzędnika sanitarnego. W celu walki z bardzo rozpowszechnioną, wówczas, dyzenterią i tyfusem, ułozył prawidła i wskazówki najprostszych sposobów zwalczania tych chorób, przyczyniał się do organizacji pomocy chorym na zakaźne choroby. W tym że roku, rozpoczął wykłady kursu anatomii, wraz z profesorem Lobenweinem i w ciągu trzech następnych lat pracował na katedrze anatomii, przygotowując sporo preparatów anatomicznych. Przeżył okrutne czasy powrotu z Rosji głodnego, nękanego przez szczególnie srogie mrozy, wojska Napoleona. Głodni, zmarznięci żołnierze po wdarciu się do gabinetów anatomicznych, które nadzorował Mianowski, wypili

spirytus z butli na preparaty, na domiar złego, zjedli wiele cennych preparatów anatomicznych, również przez Mianowskiego przygotowanych.

W 1813 roku, razem z profesorem Matusewiczem, przekształcił oddział położniczy, który był zorganizowany jeszcze przez M. Regniera, w nowoczesną klinikę położnictwa na 7, a pózniej na 12 łóżek i zastąpił na katedrze anatomii, profesora Lobenweina, który razem z wojskiem Napoleona opuscił Wilno. Mianowski usunął się z funkcji kierowniczych z powodu rywalizacji z Pelikanem, ale powrócił, gdy tamten został rektorem Uniwersytetu Wileńskiego. Niejednokrotnie zamieniał chorującego profesora Matusewicza w szpitalu św. Jakuba. W roku 1815 został profesorem nadzwyczajnym fizjologii. Z 1816 roku z rozporządzenia kuratora wydziału naukowego, doskonalił wiedzę z położnictwa w Niemczech, Francji i Austrii. Podczas pobytu w Wiedniu uczęszczał na lekcje słynnych wiedeńskich profesorów medycyny, siedząc na ławce razem ze studentami i słuchając tego, czego sam uprzednio nauczał, w interpretacji tamtejszych wykładowców. Profesor Frank (ojciec) przebywający w Wiedniu, przez przypadek zauważył Mianowskiego na ławce studenckiej i był mocno zaskoczony takim zachowaniem się swojego byłego studenta, a teraz już wykladowcy z Uniwersytetu Wileńskiego. Profesor Frank, którego uważano za ojca medycyny wileńskiej, miał przekonanie, że medycy wiedeńscy nie są wcale lepsi od lekarzy i pracowników naukowych szkoły wileńskiej. Oburzony obecnością swojego wykładowcy, pracownika uniwersyteckiego, nie uwzględnił szlachetne zamiary Mianowskiego i jego chęci doskonalenia się. Ukarał Mianowskiego za rzekome poniżenie godności profesora wileńskiego, rozkazując mu siedzieć w wiedeńskiej szkole położniczej, skoro tak ją upodobał, do pory, zanim nie nadejdzie rozkaz ją opuścić. „Kara", jednak, pozwoliła młodemu doktorowi doskonalić swoją wiedzę w kręgu najbardziej znanych profesorów i postępowych lekarzy. W roku 1817, chociaż odbywając staż za granicą, za działalność akademicką Mianowski otrzymał rangę Radcy Dworu.

Powrót do Wilna nastąpił dopiero w 1818 roku. Przeczytał głośną, wówczas, rozprawę o postępie nauk lekarskich na świecie i stwierdzał, że ów postęp zależy od postępu cywilizacyjnego i oświecenia w narodzie. Przekonania swoje urzeczywistniał w swoim dworze, składającym się z 70 osób. Wszystkich swoich dwornych z Małych Solecznik kazał nauczać w miarę możliwości, by nie byli analfabetami i przykładali się do nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa. Przywiózł „Dziennik podróży naukowej" z obserwacjami i krytycznymi uwagami odnośnie placówek zdrowotnych, jak również o pracujących tam medykach i metodach leczenia. Miano profesora zwyczajnego nadano 8 lutego 1818 roku, co dało możliwość pozostać kierownikiem kliniki położnictwa, wdrażając najnowsze metody leczenia, doprowadzając wydział do doskonałości. Z 1820 roku pełnił funkcje dziekana oddziału nauk lekarskich. W roku 1824 Mianowski został

członkiem „komitetu dla ułożenia projektu nowego urządzenia szkół wileńskich" oraz nowych ustaw Uniwersytetu Wileńskiego, w którym, wówczas, wykładał anatomię i fiziologię. W 1825 roku zostaje naznaczony wizytatorem szkół Wołyńskiej i Podolskiej gubernii. W czasie okresu Powstania Listopadowego pełnił obowiązki rektora Uniwersytetu Wileńskiego podczas niebytności rektora. Był mocno zaangażowany w leczenie chorych żołnierzy wojsk rosyjskich, w wyniku czego w 1831 roku otrzymał pisemne „monarsze zadowolenie".

Z końca 1831 roku do listopada 1832 roku pełnił, również, obowiązki rektora Akademii Duchowej Rzymsko-Katolickiej w Wilnie. Z 1834 roku rozpoczął wykłady z położnictwa w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, zajmował się, także, problematyką chorób matek i dzieci. Oprócz funkcji prezydenta, pełnił funkcje kierownika kliniki położnictwa i ginekologii. Jednym z pierwszych zapoczątkował nowoczesne, o znaczeniu światowym, metody położnictwa na Litwie. W 1837 roku, z rozkazu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pełnił funkcje kuratora wileńskich dobroczynnych zakładów. Był nagrodzony kilkakrotnie odznaczeniami państwowymi, między innymi, orderem św. Anny, św. Włodzimierza, otrzymywał znaczne pieniężne nagrody wielkości 5600 i 4500 rubli, co równało się majątkowi. Los sprawił, że sądzono mu było być pierwszym i ostatnim prezydentem Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii (lata 1832–1833, oraz 1840–1842), przypadło mu podpisać ostatni akt dotyczący akademii z dnia 31 grudnia 1842 roku.

Po polsku w 1818 roku opublikował prace: „Nauka sztuki położniczej dla niewiast", która stała się podstawową księgą położnych na Litwie, oraz „Zasady medycyny sądowej według Metzgera". Wydał „Wiadomości o Niszkowskim", opisując życie i naukową działalność słynnego wileńskiego profesora chirurgii, podając także swoje spostrzeżenia naukowe. Uwielbiał poezję, a nawet próbował pisać swoje wiersze, prowadził skromną działalność literacką. Napisał „Poemat o Zamku Kaniowskim". Mianowski nie był obojętny na los spragnionej nauk młodzieży, pomagał biednym gimnazjalistom oraz studentom i był jednym z założycieli „Towarzystwa wspierania niedostatnich uczniów uniwersyteckich", które istniało, niestety, tylko jeden rok, do 1822 roku, ale było zwalczane przez niektórych, podszczuwanych przez carską administrację, wpływowych wileńskich Niemców, niechętnych wzmocnieniu wpływu, jak to określali, „polskich prostaków".

Należał do Towarzystwa Szubrawców, mając pseudonim Protrimpos. Słynny profesor Uniwersytetu Wileńskiego, J. Frank wyróżniał dobre maniery, dowcipność i krasomówstwo Mianowskiego, ale ubolewał z powodu jego wielkich rąk, rzekomo, nie nadających się do pracy położniczej, a do tego zarzucał mu lenistwo. Mianowski otrzymał tytuł radcy stanu dzięki poparciu Nowosilcowa, a skoro nie wypadało, że radca nie jest pochodzenia szlacheckiego, przyznano mu

go w 1836 roku i wniesiono do ksiąg szlacheckich Wilna. Wiele nieprzyjemnych plotek krążyło z powodu zachowania się Mianowskiego z dala od Wilna. Społeczność zarzucała Mianowskiemu jego niefortunną wyprawę do Słonimia, gdzie senator Nowosilcow, będący nałogowym pijakiem, otrzymawszy starostwo słonimskie, urządzal orgie, mające wielki niesmak u otoczenia. W owych rozwydrzeniach Nowosilcowowi towarzyszył także Mianowski, jak również Pelikan i kilku innych, żądnych protekcji, profesorów, stanowiących osławiony „dwór słonimski". Mianowski po powrocie otrzymał nieprzyjemne przezwisko „Szambelana słonimskiego", które ciążyło nad nim przez wiele lat. Pamiętano, również, o jego stosunku do powstanców listopadowych. Młodzież patriotyczna, uczestnicząca w powstaniu, przechodząca w 1831 roku z miejsca na miejsce, by uniknąć starcia z większymi oddziałami wojsk carskich, wpadła do Małych Solecznik, należących do Mianowskiego i wyznaczyła kontrybucję wiktuałow dla ukrywających się w lesie. Dowiedziawszy się o tym czynie powstańców, Mianowski, po upadku powstania, za tę kontrybucję wielu młodych powstańców prześladował, ale nie ze względów politycznych, ale czysto merkantylnych. Jednak, uczucia szlachetne i wielkość duszy bezsprzecznie górowali nad słabostkami i błędami młodości, a autorytet profesora był niezaprzeczalnie wysoki, nie tylko w środowisku urzędniczym, oraz medycznym, ale także wśrod szerokich mas społecznych.

Po zamknięciu akademii, Mikołaj Mianowski w wieku 60 lat przeszedł w stan spoczynku i zamieszkał na stale w nabytych przed laty, Małych Solecznikach, gdzie mieszkał z rodziną, mając 6 synów. Dotychczas mieszkał w Wilnie, okazyjnie przyjezdżajac do Małych Solecznik, ale w 1842 roku na stale przeniósł się do swojego majątku. Mianowski jest fundatorem odnowionego kościoła, ktory zbudowano z przydzielonego na ten cel budulca z lasu Mianowskiego. W Małych Solecznikach wówczas mieszkało 95 osób, poza profesorskim dworem. Do posiadłości profesora należało 600 dziesięcin ziemi i 60 krów. Bydło było dobrze dopatrzone i miało opiekę weterynaryjną. Jak sam pisał: „Zarazy na bydło nie było, a zwierza, mianowicie, wilcy i niedzwiedzie kilka sztuk corocznie zajadują". Do Mianowskiego należał także „tartak o dwu kamieniach", browar parowy i młyn. Po spaleniu karczmy przez ogień piorunowy, zbudował większą, obszerniejszą. Nie chciał dopuścić Żydów do prowadzenia karczmy, ponieważ miał do nich uprzedzenie. Nie mógł im także wybaczyć złego stosunku do bydła, z powodu glośnego wypadku o padnięciu 10 krów, należących do wspólnoty żydowskiej w Dziewieniszkach, z przyczyny wygłodzenia i niedopatrzenia. Wiosną 1843 roku, Mianowski cieżko i obłożnie zachorował. Mówiono, że „cierpi na melancholię z powodu zbierania się wody w głowie". Najprawdopodobniej miał wylew do mózgu. Kilkakrotnie do niego przyjeżdżał doktor Wróblewski oraz profesorzy Abicht i Rymkiewicz. Leczenie, jednak, nie skutkowało.

Ostatnie dni swojego życia leżał nieprzytomny. Zmarł w piątek, 16 kwietnia, o godzinie 4 z rana. Został pochowany na przykościelnym cmentarzu w Małych Solecznikach.

EICHWALD EDWARD (*patrz. str. 71*) urodził się w 1795 roku w Mitawie. Wychowanek Uniwersytetu Berlińskiego, doskonalił się na licznych uniwersytetach europejskich. Do Wilna przyjechał w 1819 roku, ale po dwóch latach pracy wyjechał do Dorpatu, gdzie pracował jako docent prywatny. W 1823 roku wyjechał do Kazania, gdzie został profesorem zoologii i położnictwa na uniwersytecie. W roku 1832 został sekretarzem naukowym Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, a z 1837 roku kierował katedrą zoologii i anatomii porównawczej, jako ordynarny profesor botaniki, zoologii i anatomii porównawczej. Opublikował pracę „Natur historische Skizze von Lithauen, Wolynien und Podolien", która otrzymała pozytywną opinię naukowców i bardzo spodobała się carskim urzędnikom. Radca Nowosilcow polecił Eichwaldowi przekazać opisane badania w prezencie dla cara i wyznaczył 1500 rubli w nagrodę i przeznaczając dla kontynuacji rozpoczętych badań. Eichwald sporo podróżował, szczególnie udaną wyprawą była ekspedycja na Kaukaz i nad Morze Kaspijskie, która spowodowała pojawienie się kilku obszernych prac, opisujących wyniki badań nad florą i fauną kaspijsko-kaukaskiego regionu: „Reise auf dem Caspischen Meure und in der Caucasus", „De plantis novis Caspio Caucasensis", „Fauna Caspico-Caucasica" z 40 rycinami. Eichwald odkrył kilka nowych roślin, opisanie których wywołało wielkie zainteresowanie w licznych kręgach akademickich nie tylko Rosji, ale także za jej granicami.

W Wilnie, w 1829 roku, został wydany trzytomowy podręcznik „Zoologia specialis", za którą otrzymał nagrodę w 5000 rubli oraz bryliantowy pierścień. „Zoologia specialis" była uznana w kręgu akademickim Rosji za książkę, z której mieli korzystać słuchacze Uniwersytetu Wileńskiego, a później Wileńskiej Medyko- Chirurgicznej Akademii i innych uczelni rosyjskich. W 1838 roku Eichwald odbył podróż do krajów Skandynawskich i Estonii, zostawiając na pismie liczne naukowe spostrzeżenia. W 1835 roku napisał biograficzną pracę „Memoria Bojani" o swoim nauczycielu Bojanusie i jego dorobku naukowym. Profesor Ejchwald był również mocno zaangażowany w badaniach paleontologicznych, dokonał kilku znaczących badań. W 1838 roku został profesorem paleontologii w Instytucie Górniczym w Petersburgu, urządzając muzeum paleontologiczne, oraz pracując jako profesor zoologii i mineralogii w Petersburskiej Akademii Medycznej, w której urządził muzeum zoologiczne. Opublikował prace „Die Urwelt Russlands", „Paleontologia Rosji", oraz dzieło o paleontologii „Lethaea Rossica", które w komplecie o czterech woluminach zostało wydane dopiero w 1868 roku w Stutgarcie.

Był wzrostu średniego, łysawym brunetem. Ruchy miał swobodne, zręczne, wyraz twarzy oschły i dość surowy. Wykłady Ejchwalda były jasne, dobrze zrozumiałe dla studentów. Podczas egzaminów uczniów nie prześladował, w ocenach sprawiedliwy. Polaków, jednak, nie lubił, polskiego uczyć się nie chciał, chociaż dobrze rozumiał, ale przemawiał po rosyjsku lub łaciną. Ejchwald pragnął zostać członkiem Towarzystwa Wileńskiego Lekarskiego i w 1838 roku, gdy odbyło się głosowanie o wstapienie do Towarzystwa, podczas głosowania, okazało się, że kandydat nie otrzymał żadnego głosu, co było wielkim ciosem dla Ejchwalda. Dopiero po pięciu latach, ale z mała przewagą głosów, wybrano go, nareszcie, na członka Towarzystwa, chociaż w tym czasie pracował on w Petersburgu. Jednoznacznie wykazywał się zwolennikiem władz rosyjskich i ujemnie ustosunkowywał się do ludzi sympatyzujących Polsce. Zmarł w 1876 roku w Wilnie.

ABICHT ADOLF (*patrz. str. 72*) urodził sie w 1793 roku w Erlangen. Syn znakomitego filozofa Uniwersytetu Wileńskiego. Abichtów z Niemiec do Wilna zaprosiły władze uniwersyteckie. Podczas studiów Adolf Abicht wyróżniał się nieprzeciętnymi zdolnościami do nauk i z tego powodu corocznie pobierał nagrody. W odróżnieniu od innych studentów był szczególnie świetny w znajomości języka greckiego. Po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Wileńskim, Abicht wybierał się do pojazdki na Kaukaz, mając obowiązek odbyć służbę jako lekarz wojskowy, spłacając dług za naukę, ale przy pomocy profesora Franka został wysłany do Johaniszkiel (Joniškis) na stanowisko zarządzającego szpitalem, należącym do Uniwersytetu Wileńskiego. Później stażował się w kilku klinikach europejskich. W 1823 roku opublikował „Tablice synoptyczne trucizn“. Z 1825 roku rozpoczął pracę jako adjunkt na katedrze patologii ogólnej. Profesorem zwyczajnym patologii został w 1827 roku i wykładał do roku 1841. Dla ułatwienia nauczania, kazał odlitografować kurs patologii, ale nie przykładał się by go uzupełnić w miarę rozwoju nauki i z tego powodu był krytykowany. Zarzucano mu zbytni konserwatyzm, mówiono, że „na uszczknionych wawrzynach oparł się i drzemie“, podczas, gdy w patologii dokonywały się wielkie przemiany.

W roku 1840, Abicht wydał w Wilnie pracę o głównych zasadach terapii „Institutiones terapiae generalis“, był wydawcą zbiorowego pisma „Collectanea medico-chirurgica caesareae academiae medico-chirurgicae Vilnensis“, w 1838 roku. Jako pierwszy podszykował oryginalne kompilacyjne konspekty historii medycyny, w których opisał ówczesną wiedzę naukową o teoriach medycznych, poczynając z najdawniejszych czasów, a także biografie najsłynniejszych medyków. Wyrobił swoje własne spojrzenie na medycynę, wyprzedzając dominującą, wówczas, teorię wiedeńską. Chociaż był uważany za niezrównanego diagnostę

chorób wewnętrznych, był wielkim pesymistą odnośnie stosowania większości sposobów terapii, podkreślając decydujące znaczenie samego organizmu w uleczaniu się od choroby. Profesor Rymkiewicz napisał o Abichcie: „Ma wiele nowych, samodzielnych, głębokich pomysłów, zasługujących na uwagę i rozmyślanie światłych lekarzy. Prace Abichta w literaturze medycznej naszego kraju stanowią epokę: płynnością, jasnością mowy rzymskiej, szczerym, nieskazitelnym i prawdziwie klasycznym jej tokiem". W środowisku naukowym był również uznanym znawcą historii i literatury. Nie lubił hołdów i owacji, ale był ceniony przez chorych. Pewna pacjentka, chcąc zrobić portret Abichta, w żaden sposób nie mogła uzyskać jego pozwolenia i zgody, by pozował malarzowi, uciekła się do podstępu i udając mocno chorą, wezwała Abichta. W przyległym pokoju znajdował sią ukryty malarz, który przez firankową szparę miał naszkicować jego podobiznę, co gdy Abicht spostrzegł, a miał poczucie humoru, tak zaczął twarz wykrzywiać i robić grymasy, że wystraszył pacjentkę, a malarz nie mógł złapać jego prawdziwego oblicza. Po czasie, jednak, malarz spotkał Abichta i z pamięci potrafił go udanie namalować.

Przyjaciele uważali, że zdrowie Abicht stracił z powodu drugiego, niezbyt udanego ślubu na młodej, aczkolwiek wiele wymagającej od Abichta żony, która, jak wspominali, „wyssała wszystkie jego siły".

Zmarł w 1860 roku na zapalenie opon mózgowych, uprzednio przez dluższy czas chorując na zapalenie płuc.

BIELKIEWICZ ADAM (*patrz. str. 72*) urodził sie w 1797 roku w Wilnie w rodzinie nauczyciela muzyki. Młodszy jego brat, Antoni, został znanym malarzem, a brat starszy, skończył Uniwersytet Wileński, będąc doktorem medycyny, był wzorem dla Adama. Dom, w którym urodził się Bielkiewicz, należał do słynnego profesora chirurgii Niszkowskiego, który był kolejnym wzorem do naśladowania dla młodego Adama. W domu Bielkiewiczów odbywały się w ciagu kilku dziesięcioleci „sejmiki żmudzkie", które de facto były miejscem zebrań szlachty, pochodzącej ze Żmudzi. Po ukończeniu Gimnazjum Wileńskiego 1815 roku, Adam Bielkiewicz dostał się na studia medyczne Uniwersytetu Wileńskiego i już po kilku miesiącach nauki został zauważony przez wykładowców, którzy zauważyli nadzwyczajną jego gorliwość do nauki i szczególną spostrzegawczość. W 1820 roku został prosektorem, a rok później otrzymał stopień medyko-chirurga oraz został członkiem Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego.

W latach 1822–1823 szkolił sie w Petersburgu, w znanej klinice profesora Buscha, a później pod kierownictwem słynnego profesora Bujalskiego w Moskwie. Po powrocie do Wilna w 1824 roku, został adjunktem i prosektorem, wykładajac przeważnie po polsku aż do zamknięcia Uniwersytetu Wileńskiego.

Bielkiewicz był również kandydatem nauk filozoficznych. Wykonywał liczne badania i eksperymenty na żywych zwierzętach. Dla dobra nauki, narażając sią na ryzykę, odważnie robił sekcje zwłok ludzi, zmarłych wskutek rozmaitych chorób infekcyjnych, w tym i zmarłych od wścieklizny, opisując charakterystyczne dla okreslonych chorób zmiany anatomiczne. Z 1824 roku został adjunktem, a z 1827 roku profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu Wileńskiego. W okresie inwigilacji i prześladowań po Powstaniu Listopadowym, sprzyjał powstańcom. O pewnych wykroczeniach przeciwko władzy dowiedział się Pelikan, ktory będąc wiernym sługusem cara, nie wydał Bielkiewicza i ciągle go protegował, mając przekonanie, że będzie lojalny reżimowi. Jakiś anonim nawet napisał kpiący wierszyk o Bielkiewiczu:

„Któż się cienkim głosem czuli,
Swoje zasługi wylicza?
Ach, żegnajcie Bielkiewicza,
Wszak i on w białej koszuli“

W 1837 roku, Wileńska Medyko-Chirurgiczna Akademia przyznała Bielkiewiczowi stopień profesora nadzwyczajnego medycyny i chirurgii. Bez świetnie przygotowanych 700 preparatów anatomii zwyczajnej i patologicznej, wykładowcom trudno było prowadzić zajęcia praktyczne ze studentami. Na przykładzie fachowo przygotowanych preparatów, Bielkiewicz, jako jeden z pierwszych w Europie, wyjaśnił rozwijanie się kości (osteogenesis), opisał miejsca i charakterystyczne cechy skostnienia (ossificatio), uzupełniając obserwacje profesora J. Meckela. Wyrabiał na tyle doskonałe preparaty, nawet najdrobniejsze, przygotowując z wielkim trudem dające się do preparacji nerwy i mięśnie, że liczne zamówienia przychodziły z innych uczelni. Do Bielkiewicza, studentom pokazywano przymocowane do preparatów sztuczne, ułożone z nitek nerwy, toteż po objęciu Bielkiewiczem kierownictwa nauk anatomicznych w Wilnie, preparaty jego demonstrowano z najdrobniejszymi naturalnie przygotowanymi rozgałęzieniami (*patrz. str. 76*). Chociaż preparaty były wzorowej jakości, wykłady Bielkiewicza, chociaż treściwe i jasne, studenci odbierali negatywnie, ponieważ były wykładane zbyt monotonnie, a w ostatnich latach życia odbywały z dręczącym kaszlem. Na egzaminie z anatomii wymagał prawie tyle, ile sam wiedział, dlatego stopni wysokich prawie nie stawił, dlatego studenci za wszelki sposób chcieli uniknąć trafienia do niego na egzamin. Lekarze, którzy mieli za sobą naukę u Bielkiewicza, wyróżniali się świetną znajomością anatomii. Była biada tym, kto jąkał się podczas odpowiedzi, lub opowiadał w niejasny sposób i bez przekonania, lub był przyłapany, mając sciągi. Za czasów Bielkiewicza, znaczna część preparatów gabinetu anatomicznego była dziełem rąk studentów, którzy „nie tylko czas, ale i zdrowie swoje na ten cel poswięcali“. Ćwiczenia miologiczne i splanchnologiczne odbywały się na zwłokach, często całkiem nie przygotowanych, nieraz się rozkładających. Byli studenci Bielkiewicza podkreślali, że po śmierci Bielkiewicza, prace w prosekto-

rium anatomii opisowej można było uważać za zabawkę w porównaniu z tym co było wcześniej. Na ogół, ówcześni stwierdzali, że Bielkiewicz był wcieleniem obrazu sprzeczności fizycznych i moralnych. Był wysokim mężczyzną, z mocno rozwiniętą klatką piersiową, ale miał cienki, piszczący śpiewny głos, oczy zazwyczaj, w dół opuszczone. Chociaż miał słaby apetyt, miał wygląd opasłego człowieka. Leniwy w ruchach, ale niezmordowany w pracy umysłowej. W życiu koleżeńskim nieznośny, obojętny na sztukę, bardzo zazdrośny i chciwy. Tym nie mniej, w latach 1820–1821, często udzielał się pracy społecznej i bezpłatnie leczył chorych w Towarzystwie Dobroczynności, a w roku 1831 chodził do szpitala wojskowego, nie pobierając wynagrodzenia, by ulżyć umierającym, oraz pomóc chorym i rannym żołnierzom. Otoczenie niejednokrotnie potrafił zaszokować dziwnymi postępkami. Bielkiewiczowi umierały własne dzieci i chcąc wyjaśnić przyczynę zgonu swojego dwuletniego syna Aleksandra, a później siedmioletnego Henryka, wykradał ich nieżywe ciała od stroskanej nieszczęsnej małżonki i sam niósł je do teatru anatomicznego, by zbadać przyczynę zgonu. Z pracy do domu przychodził zazwyczaj późnym wieczorem, prawie całe dni spędzał w muzeum anatomicznym na wyrabianiu preparatów, doprowadzając muzeum do świetnego rozwoju. W świecie naukowym był dobrze znany, wykonany Bielkiewiczem szkielet człowieka z arteriami całego ciała. Bielkiewicz zebrał ponad 80 kołtunowych preparatów. Opisując, wówczas, nagminnie rozpowszechnioną zjawisko kołtuna, opisał swój pogląd na etiopatogenezę choroby, stwierdzając, że wzdłuż wnętrza każdego włosa pękającego, przecieka chorowity lepki płyn. Ale nie badał włosa pod mikroskopem i dlatego błędnie przypuszczał istnienie w nim kanału z płynem patologicznym. Usiłował udowodnić, że „kołtun litewski", lub „plica lituanica", nieraz nazywana także „plica polonica", to specyficzna dla Litwy i Polski choroba. Badał budowę mózgu u chorych na „wodną puchliznę", a także patogenezę i patomorfologię tętniaków. Przeprowadzał liczne badania chorych z wadami serca. Kilkanaście preparatów Bielkiewicza zostało odrysowanych przez jego brata Antoniego, lecz z powodu kłopotów finansowych wydanie atlasu nie doszło do skutku. Zasługą Bielkiewicza jest odkrycie kilku kaletek maziowych: bursa mucosa subcutanea spinae anterior, bursa superioris ossis ilii, oraz bursa mucosa subcutanea tendinis Achillis. Opisał także diagnostykę zróżnicowania chorób torebek śluzowych i opracował metodykę ich leczenia. Opisał etiologię, przebieg, rozpoznanie i leczenie kamicy żółciowej, który jest zadziwiająco podobny do nowoczesnego poglądu. Zróżnicował wskazania do konserwatywnego i radykalnego podejścia w leczeniu kamicy i jej powikłan. W naukowej pracy o wyłuszczeniu ramienia „Extirpatio brachii", szczegółowo opisał wskazania i sposoby operacyi nie tylko według Lisfranka, Larreya i Kleina, ale również przedstawił swój własny sposób. Badał gruczoły podmostkowe, stwierdzając, że funkcja ich ma związek z obłąkaniem, a badając chorego z psychiatryczną patologią, należy badać stan tych gruczołów. Z taką opinią zgadzało się wiele profesorów

akademii, a patolodzy Siewruk i Leonow, rzekomo, potwierdzili owe przypuszczenie, przedstawiając przykłady sekcji zwłok. W anatomicznym gabinecie Bielkiewicza mieściło się 2528 eksponatów, a zbiór wileński był w rzędzie pierwszych w Europie. Bielkiewicz był nie tylko cenionym znawcą anatomii, ale słynął także z jakościowego sposobu przygotowania szkieletów, ich bielenia i sztucznego powiązania stawów. Jeden z kunsztownie złożonych kościeni nawet podnosił się na sprężynach ze stołka, na którym siedział i podawał różę osobom, które wchodziły do teatru anatomicznego. Jeden z najzdolniejszych uczniów Bielkiewicza, Kuczyński, w 1838 roku opisał konstrukcję w pracy „De sceleto artificiali construendo". Bielkiewicz miał sporo nieopublikowanych notatek o przekształcaniu się tętnic po podwiązaniu operacyjnym, miał wartościowe spostrzeżenia o włosowatych naczyniach krwionośnych, wykonywał badania histologiczne zapłodnionego jaja. Wydrukował „Przykład choroby błękitnej morbus coeruleus z przyczyny otworzenia się kanału arteryjnego Botalla". Za kształcenie studentów, w 1829 roku, wielki książe Konstanty podziękował Bielkiewicza osobnym listem.

W 1830 roku, cesarz rosyjski nadał mu tytuł radcy dworu, a w roku 1834 doceniając naukową działalność, sprezentował Bielkiewiczowi brylantowy pierścień. Zainteresowania profesora obejmowały również biologię. Bielkiewicz zbierał i klasyfikował rośliny i owady litewskie. Był prekursorem ornitologii, opisywał zachowanie się ptaków, zbierał nie tylko same ptaki, ale także ich gniazda. Po zamknięciu akademii, cały zbiór anatomiczny i ornitologiczny przewieziono do Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Profesor Bielkiewicz kilka lat przed śmiercią wykładał, nawet będąc ciężko chorym. Zmarł 22 lutego 1840 roku z powodu gruźlicy płuc i narządów wewnętrznych. Ciało profesora zostało sekcjonowano, a preparat wątroby złożono w akademickim muzeum anatomicznym. Został pogrzebany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

FONBERG IGNACY (*patrz. str. 72*) urodził się w 1801 roku w Bielsku pod Białymstokiem, w rodzinie rzemieślniczej, sprowadzonej z Warmii przez hrabiego Tyzenhauza. Podczas wizyty cesarza Rosji Mikołaja I w Wilnie, na pytanie, czy czasem nie pochodzi z nadbałtyckich baronów, Fonberg odpowiedział: „Nie, z wileńskich cieślów".

Fonberg rozpoczął naukę w szkole polsko-niemieckiej, później został wychowankiem Gimnazjum Białostockiego (1812–1815), a w 1816 roku rozpoczął studia na Uniwersytecie Wileńskim i otrzymał stopień magistra filozofii. Jednak najbardziej ciekawił się chemią, wkładając zadziwiająco dużo wysiłku" i prawie cały czas wolny. Czynił zadziwiające postępy, opublikował „Wykład teorii gorzenia" już w 1821 roku, pisał artykuły o najnowszych odkryciach w chemii. W 1822 roku otrzymał posadę adjunkta chemii i pracował w laboratorium Śniadeckiego. Po odejściu Jędrzeja Śniadeckiego, zajął jego miejsce, będąc kontyntorem jego naukowych poczynań w chemii. W 1829 roku został profesorem ekstraor-

dynarnym na katedrze chemii. Badał zjawisko magnetyzmu i jego wpływ na chemiczne substancje, wyniki badań opublikował w pracy „O rozkładzie soli metalicznych za pomocą magnetyzmu". W 1825 roku oddał do druku „Słownik wyrazów chemicznych", który włączał wiele nowej terminologii, która powstawała z iniciatywy profesorów Śniadeckich. Fonberg wydał trzytomowe dzieło „Chemia z zastosowaniem do sztuk i rzemiosł". W 1828 roku opublikował pracę „Wykład nomenklatury chemicznej Berzeliusza". Z momentu powstania Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii w 1832 roku, do roku 1840 wykładał chemię. W 1837 roku, w celu zbadania właściwości wód mineralnych, był skierowany do Druskiennik. O właściwościach wód napisał szereg artykułów w „Dzienniku Wileńskim". Wyjazd do Druskiennik i późniejsza analiza pobranych próbek wód została zamieszczona w naukowym sprawozdaniu „Opisanie wody mineralnej Druskiennickiej", wydanej w 1839 roku i artykule „Rozbiór chemiczny wód mineralnych Druskiennickich" w roku 1842. Była to perwsza dogłębna naukowa analiza druskiennickich wód mineralnych. Szereg ważnych artykułów Fonberga zamieszczono w „Encyklopedyi Powszechnej" Glucksbergów.

Fonberg byl szczupłym, wysokim, w opinii otaczających, sympatycznym brunetem. Przemawiał zwięźle, oszczędnie i cicho, łatwym językiem. Podkreślano jego szczególny dar nauczania. Do zdania przeciwnego niełatwo dawał się nakłonić, ale był wyrozumiałym. Był wymagającym nauczycielem. Egzaminował surowo, lecz sprawiedliwie. Słynął ze swoich dowcipów i wesołego usposobienia, a nawet brał czynny udział w edycji „Wiadomości brukowych". Był wielbionym wśród wykładowców i studentów za niepospolite przymioty umysłu i serca. Ksiądz Wobszewicz, który często przebywał w domu Fonberga, podkreślał „przyzwoite, acz skromne utrzymanie się" rodziny profesora, chwalił „chętne przyjęcie gości i gotowość usłużenia współbraciom, jak we wszystkich swych obowiązkach do skrupulatności pilny, tak też i w spełnianiu powinności religijnych". Nie był obojętny ideom niezależności Rzeczypospolitej, wychował dzieci w duchu patriotycznym. Jego syn, który został lekarzem, brał czynny udział w Powstaniu Styczniowym.

W 1841 roku, po zamknięciu wydziału chemii, Fonberg wyjechał do Kijowa, gdzie został profesorem zwyczajnym i wykładał chemię nieorganiczną i organiczną na Uniwersytecie św. Włodzimierza. Prowadził publiczne kursy z chemii technicznej oraz technologii chemicznej. Zmarł w 1891 roku w Kijowie.

MUJSZEL (MUYSCHEL) KAROL JUSTUS urodził się w 1799 roku w Rydze. Pobierał nauki w domu słynnej rodziny Struve, z której pochodził światowej sławy astronom. W 1818 roku skończył gimnazjum w Dorpacie. Stosując się do życzenia ojca, rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Wileńskim. W 1822 roku uzyskał stopień doktora medycyny za

rozprawę o mięśniach koni i rozwoju „Desynonimia myologica equini genesis". Profesor zwyczajny Uniwersytetu Wileńskiego L. Bojanus szkolił Muyszela na zootoma, ale uczeń nie ograniczył się tylko do zootomii i starannie studiował anatomię ogólną i chirurgię. Wkrótce rozpoczął wykłady z chirurgii zwierząt domowych, farmacji oraz anatomii. Wyróżniał się także znajomością wielu języków. Znał język angielski, włoski, rosyjski, polski, francuski, grecki, łacinę i ojczysty niemiecki. W 1829 roku stażowal się i zapoznał bezpośrednio ze stanem nauk prawie we wszystkich krajach europejskich, oprócz Francji, z powodu będących tam wówczas ruchów rewolucyjnych. Zwiedzał znakomite owczarnie i stada, przyglądał się wzorowym zakładom zwierzęcym. Po powrocie do Wilna, w tym że roku napisał doktorat. Wygrał konkurs na zajęcie miejsca na uniwersyteckiej katedrze chirurgii weterynaryjnej, przedstawiając rozprawę o stanie nauk weterynaryjnych w Europie i ich postępie, oraz możliwościach ich zastosowania. W 1836 roku został profesorem zwyczajnym nauk weterynaryjnych. Razem z profesorem Adamowiczem założył wydział weterynarii. Wykładał po polsku, ale w domu rozmawiał po niemiecku. Często szkolił się w licznych uczelniach i klinikach europejskich. Stopień profesora zwyczajnego otrzymał po napisaniu i opublikowaniu w 1838 roku w Wilnie rozprawy „De medicinae veterinariae intra illud temporis spatiam, quod ad. 1825–1836 effluxit conditione et incrementis". W Berlinie w roku 1843 opublikował cenioną pracę „Einige Worte zu meines Abhandlung uber den Zustand und die Fortschritte der Veterinarkunde in dem Zeitraum 1825–35", w której opisał problematykę weternaryjną. W pracach tych jest przedstawiona głęboka analiza ówczesnego stanu nauki weterynaryjnej w Europie i jej perspektyw rozwoju. Mujszel jako pierwszy rozpoczął metodę zastosowania scięgien zwierzęcych w celu rozszerzenia kanałow fistulowych bydła. Jako nauczyciel, odznaczał sie pojętnym dla słuchaczy wykładem, wyróżniał się także zamiłowaniem do aktywnego leczenia zwierząt, szeroko stosując rozmaite operacje. Był niezwykle zręcznym i szybkim operatorem oraz świetnym praktykiem, nie unikał wykonywania najbardziej skomplikowanych wypadków chirurgicznych, doskonalił narzędzia weterynaryjne (kleszcze do kastracji, katetery), które miały szerokie zastosowanie także daleko poza Wileńszczyzną. Również, z powodzeniem leczył ludzi. Miał praktykę lekarską w szpitalu Sawicz, a takze w szpitalu Żydowskim. Wyróżniał się grzecznością i delikatnością, a także szczerą życzliwością. Nikt nie pamiętał, by Mujszel mógł kogoś obrazić, nawet asocjalnych ludzi, stojących na najniższych szczeblach społecznych. Po zamknięciu akademii osiadł na swojej wsi Mokniuny w powiecie trockim, konsultując chorych wieśniakow, jak również, stosując nabytą wiedzę medyczną w leczeniu bydła. Niósł bez wahania pomoc chorym na tyfus, tym nie mniej, sam uległ tej infekcyjnej chorobie i zmarł w 1843 roku, zostawiając dwóch nieletnich dzieci i żone Emilię.

KORZENIEWSKI JÓZEF (*patrz. str. 72*) urodził się w 1806 roku w powiecie słuckim, w rodzinie szlacheckiej. Gimnazjum skonczył w Nieświeżu w 1821 roku i wstąpił na wydział fizyczny Uniwersytetu Wileńskiego. W roku 1823 uzyskawszy stypendium rządowe, prżeniósł się na studia lekarskie. W 1827 uzyskał stopień lekarza I klasy i pozostał na uczelni jako pomocnik prosektora anatomii oraz pracując w klinice chirurgicznej. W 1829 roku otrzymał stopień doktora medycyny za pracę „Conspectus nosologicus exanthematum". Prowadził badania anatomiczne pod kierownictwem A. Bielkiewicza, równocześnie pracował w klinice chirurgicznej W. Pelikana, często go zamieniając lub asystując mu podczas operacji. Kierował pracą gabinetu chirurgii i wykładał desmurgię. Jako jeden z pierwszych, wyrobił jakościowo cały układ nerwu sympatycznego wielkiego. W 1831 roku, w Słonimiu, Brześciu i Witebsku zwalczał grasującą, wówczas, cholerę. W roku 1832 objął stanowisko pomocnika profesora kliniki chirurgicznej, wykładając desmurgię oraz naukę o złamaniach i zwichnięciach. W 1834 został mianowany adjunktem kliniki chirurgicznej. Tytuł profesora-adjunkta otrzymał w roku 1835. Dwa lata później, został profesorem nadzwyczajnym, a po śmierci profesora Porcjanko, dyrektorem kliniki chirurgicznej. W roku 1840 został profesorem zwyczajnym chirurgii. Pełnił, rownież, funkcje sekretarza naukowego Akademii. Poszerzał wiedzę w najlepszych klinikach Niemiec, Francji i Anglii. Po przyjeździe dążył do zaszczepienia nowej wiedzy studentom Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Uważano go za najznakomitszego i najbardziej sprytnego operatora w całej Litwie. Miał głęboką wiedzę teoretyczną, wieloletnie praktyczne nawyki, a także wielki dar wymowy, dlatego wykłady jego były chętnie słuchane i odbywały się w przepełnionych auditoriach. Wychował szereg znakomitych chirurgów. Ogłosił 10 prac naukowych oraz wydawał bezimiennie prace literackie w „Wizerunkach naukowych wileńskich". W 1837 roku opublikował postępową książkę dla lekarzy chirurgii urazowej „De ossibus fractis tractatus in discentium usum" oraz pracę o opatrunkach i właściwym ich zastosowaniu „Desmurgia seu chirurgiae pars de variis adminiculis deligatoriis", z tablicami litograficznymi. Wielkim zainteresowaniem cieszył sie jego „Conspectus nosologicus exanthematum", w którym systematyzował wyrzuty skórne. Był członkiem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, pełniąc funkcję sekretarza w latach 1835–1837, oraz prezesa w 1840 roku. Jego małżonka, Leokadia, była siostrą żony prezydenta akademii, Kuczkowskiego, więc, Korzeniewski miał mocne poparcie kierownictwa i nawet planował zająć miejsce nie rokującego długiego życia, chorego, wówczas, profesora Bielkiewicza, na katedrze anatomii. Korzeniewski był pracowitym, „rumianym meżczyzną", lubił chodzić ubrany według wzorów ostatniej mody, a do akademii chodził wyłącznie we fraku. Jednak, po ostatnim powrocie z podróży zagranicznej, wrócił schorzałym, bez połysku zewnętrznego, bez byłego optymizmu i bez byłej werwy, często wpadający w depresję.

Zmarł w Wilnie 21 maja 1870 roku, pochowany na Rossie w Wilnie.

MIANOWSKI JÓZEF (*patrz. str. 73*) urodził się w1804 roku w Smile, powiatu humańskiego, na Ukrainie. Jako pilny i uzdolniony uczeń był wyróżniony wizytatorem generalnym szkół kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej gubernii, Wależyńskim, który polecał Mianowskiego „ze względu pięknych i cnotliwych obyczajów, oraz pilności i przykładania się do nauk" na studia do Uniwersytetu Wileńskiego. Ówczesny rektor Uniwersytetu Wileńskiego, Szymon Malewski, wysłał pismo urzędowe z pochwałą, co w istocie rzeczy oznaczało, że Uniwersytet Wileński jest zainteresowany, by Józef Mianowski rozpoczął studia w Wilnie w najbliższej przyszłości. W 1822 roku, po ukończeniu Humańskiego Gimnazjum, Mianowski wyjechał do Wilna i dostał sie na Wydział Fizyczny. Po roku pomyślnych studiów, postanowił przejść na wydział lekarski. W 1827 roku skonczył studia z pochwałą „za szczególniejszą pilność i postępek w naukach", a po napisaniu rozprawy o tężcu, rozpoczął praktykę lekarską.

W roku 1828 roku obronił doktorat, będąc asystentem u profesora Śniadeckiego. W osobistym rozkładzie zajęć Mianowskiego uderza zbyt mała liczba godzin, przeznaczonych na sen, zadziwia chęć wykorzystania każdej chwili na naukę. W pamiętnikach Józefa Mianowskiego są słowa: „W teatrze nie bywam, na maskaradzie nie bywam." Już z młodych lat, Józef Mianowski wyróżniał się elegancją, chociaż niektórzy uważali, że w sprawach organizacyjnych jest on nieco roztrzepanym i wielkich rzeczy zaufać mu nie warto. Studenci Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii żartowali, że mieszkanie jego nigdy nie było dostatecznie opalone, bo ponoć, „sama młoda krew go grzeje". Latem Mianowski chodził tylko we fraku, a zimą w modnym płaszczu hiszpańskim. Profesorzy zarzucali mu, że jest bardziej zręcznym salonowcem, niż profesorem. Obejście jego było uprzejme, przyjacielskie, mowa towarzyska prędka, łatwa. Zupełnie, jednak, był pozbawiony daru wymowy, gdy wykładał. Wówczas jąkał się, „sam męczył się, zanim lekcje skończył i innych słuchaczy zanudzał". Zazdrość, jednak, ze strony profesorów była wielka i trudno ustalić, czy rzeczywiście mieli rację. Byl wysokim łysawym brunetem, ze sciągłą wyrazistą twarzą, śniadą cerą. Lubił chodzić na polowanie, ale przeważnie z miłosci do natury, nie z potrzeby zabijania zwierząt. Bywał często sentymentalnym, miał miękki charakter, dotkliwie i szczerze ubolewał nad nieprawościami. Niepraktyczny w życiu, często roztrzepany, kierował się najczęściej sercem, niż rozumem. Głęboko i szczerze pobożny, starał się zawsze postępować w życiu jak prawdziwy chrześcijanin. Zdolny do trwałej przyjaźni, potrafił zachować wdzięczność dla swych dobroczyńców, a za największych uważał braci Śniadeckich, którym wiele zawdzięczał, wspominając ich do końca swojego życia.

Po objęciu katedry, miał zamiar połączyć się z panną Aleksandrą Becu, córką po profesorze patologii ogólnej, przybranej siostrze Juliusza Słowackiego. Ożenił się z nią bez hucznego wesela dopiero w 1831 roku i nikt nie wiedział, gdzie odbył się ślub, ponieważ narzeczona była w ciąży, dlatego nawet ludzie z bliskie-

go otoczenia J. Mianowskiego, myśleli, że ona jest tylko narzeczoną. Aleksandra była chorowitą, słabą dziewczyną i w maju 1832 roku zmarła przy pierwszym połogu. Mianowski tak boleśnie odczuł stratę, że zaczął cierpieć na umyśle, a także na określony czas był zmuszony usunąć się z obowiązków. Z napisu na grobie rodziny Becu na cmentarzu na Rossie, jest napis, świadczący że Aleksandra Becu umarła nie jako narzeczona, lecz jako jego żona.

Mianowski był przyjacielem słynnego profesora Gałęzowskiego, który był jego ziomkiem, wziął go pod opiekę i mocno wpłynął na jego światopogląd oraz naukową karierę. W 1831 roku rozpoczął wykłady z fizjologii i był wyznaczony kierownikiem Szpitala Wojskowego. W tym że czasie miał konsultacje w Wileńskim Szpitalu Żydowskim. W czasie Powstania Listopadowego jednakowo sumiennie opiekował się chorymi i rannymi obu stron walczących. Został członkiem korespondentem Akademii Medycznej w Berlinie i Towarzystwa Nauk Fizyko-Chemicznych w Paryżu. Po powrocie do Wilna w 1832 roku został profesorem zwyczajnym fizjologii Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii oraz pracował w szpitalu św. Jakuba w Wilnie. Opublikował „Zdanie sprawy z dziejów kliniki medycyny przy cesarskim Uniwersytecie Wileńskim pod przewodnictwem profesora Śniadeckiego w latach 1829–30". W roku 1834 został adjunktem w klinice terapii po złożeniu egzaminu i napisaniu rozpraw o teorii leczenia gruźlicy płuc, o udarze mózgowym oraz o podziale gorączek. Swoje spostrzeżenia naukowe opisał w pracy „Observationes in actis medici instituti clinici a. 1834–35 depromptae". Wykładał także zoofizjologię dla uczniów weterynarii oraz choroby skóry. W 1837 roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym. W tym że roku napisał i wydał pracę „O złamaniach kości" w dwóch tomach z 13 tablicami. W latach 1837–38 odbył naukową podróż za granicą. Niewątpliwie, dzięki poparciu Śniadeckich, którzy promowali J. Mianowskiego, został trzykrotnie odznaczony pierścieniami brylantowymi. Przyjaźnił się z rodziną Śniadeckich, oraz Balińskich, którzy, mianowicie jemu zaufali leczenie swoich bliskich. Przeprowadzał szczepienie od ospy, które poraz pierwszy na Litwie, nagminnie, rozpoczęto w Jaszunach bez większych powikłań, a potym na szeroką skale w Wilnie z 1829 roku. Profesor Briotet, który szczepił w Wilnie ospę jeszcze w 1785 roku, robił sporadyczne szczepienia, obserwując niemałą liczbę komplikacji. W latach 1838–39 Mianowski wykładał fizjologię w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, oraz został kierownikiem kliniki ambulatoryjnej, czyli przychodni. Był szczerym zwolennikiem walczących o wolność Polski i Litwy. Ukrywał Szymona Konarskiego w szpitalu, w którym tamten pozorował chorobę, a później był wywieziony ze szpitala pod postacią umarłego, co gdy wyszło na jaw po kilku miesiącach śledztwa, dało podstawę do uwięzienia Mianowskiego. Będąc czułym człowiekiem, w dniu egzekucji Konarskiego, nie mógł powstrzymać się i rozpłakał się podczas wykładu, w obecności nielicznej grupy studentów, większość, natomiast, uciekła, by ujrzeć śmierć Konarskiego, wbrew zakazom zwierzchnictwa.

W styczniu 1840 roku zostal mianowany profesorem zwyczajnym fizjologii oraz pomocnikiem profesora kliniki chorób wewnętrznych, Rymkiewicza, którego uważał za mniej godnego od siebie, więc szczególnie wieczorne wizyty w jego obecności odbywał jak z musu, zajęcia z fizjologii również z tych że powodów były dla niego uciążliwe. Po wypadkach, związanych z wykryciem tajnej organizacji patriotycznej Konarskiego był aresztowany. Żandarm Łomaczewski, który był przychylny spiskowcom, przyczynił się do uwolnienia niektórych członków spisku antyrządowego, wydał o Mianowskim pozytywną charakterystykę. Łomaczewski później opisał stan więzionego następująco: „Obrośnięty brodą, która wówczas nie była jeszcze w modzie, z dlugiemi paznokciami, profesor Mianowski, mimo nadzwyczajnie dobrego i sympatycznego wyrazu twarzy, wydał mi się, jeśli nie obłąkanym, to bliskim obłąkania: szybkimi krokami chodził w swoim pokoju, czasem coś mruczał, dysputując sam z sobą i dość często zatrzymywał się, aby przekładać z jednego miejsca na drugie setki bułek, symetrycznie porozkładanych na drewnianych przegrodach okna, zastępujących żelazną kratę. Potem, jakby ocknąwszy się, wbił we mnie wzrok, zmarszczył brwi i zapytał: „Pan, razem z katem Anisimowem uważa mnie za winnego?" Otrzymawszy odpowiedź: „Niestety, nie mam wątpliwości co do tego", zaśmiał się z goryczą i jeszcze prędzej zaczął z kąta w kąt biegać". Do najlepszego przyjaciela, Kazimierza Krzywickiego w jednym z listów przyznał się, że „attentował na własne życie" i tylko trafem szczęśliwym został ocalony, wspomina o „zawziętych, najniesprawiedliwszych wrogach".

Gabriela Puzynina wspomina w swoim pamiętniku okres aresztowan w 1840 roku: „Niepokoje polityczne nie ustawały w Wilnie. Klasztory formalnie zmieniły się w fortece i jakby piorunem zostaliśmy rażeni wiadomością, ze nasz kochany Mianowski został uwięziony. Ta natura ognista, czująca, towarzyska, to nawyknienie i potrzeba konieczna ruchu i powietrza, broniących go od nerwowego bólu głowy i melancholii, którym podlegał od śmierci żony, wszystko to nagle wstrzymano, bezwładne w niepokoju i samotności, czyż podobne mu było do zniesienia? Zapytywaliśmy o to jedni drugich, a całe Wilno zajęte było Mianowskim. Dzięki protekcji Nazimowa i osobistej jego interwencji u cesarza, a także przybyłego do Wilna, Kawelina, udało mu się wydostać z więzienia. Zwolniono go 24 października, przyznając 5000 rubli gratyfikacji. W 1842 roku nie widząc perspektyw w zamykającej się akademii, oraz uwzględniając rozkaz cara przenieść mu się do Petersburga, opuścił Wilno. W Petersburgu Mianowski urządził się na katedrze psychiatrii stołecznej medyko-chirurgicznej akademii. Zatrudnieniu sprzyjał powiązany z Jaszunskim dworem, Śniadeckimi i Balińskimi, założyciel pierwszych klinik psychiatrycznych w Rosji, Jan Baliński. Później, Mianowski przeprowadził się do II Szpitala Wojskowego, w którym powierzono mu funkcję kierownika oddziału chorób wewnętrznych. Z czasem, władze carskie wybaczyły mu polski patriotyzm i angażowanie się w ruch antycarski. Z polecenia

Kuczkowskiego, byłego prezydenta Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Józef Mianowski został kandydatem na objęcie funkcji rektora akademii medyko-chirurgicznej w Petersburgu oraz miał możliwość zostać lejbmedykiem otoczenia cesarskiej rodziny, ale przeszkodziło przypadkowe zdarzenie. Cesarz Mikołaj, mający wyjechać do Moskwy, podczas ciężkiej choroby swego zięcia, księcia Leuchtenberskiego, zarządał od Mianowskiego odpowiedzi na pytanie, czy warto opuścić Petersburg bez obawy, że może nie zastanie już chorego, powróciwszy do stolicy. Otrzymawszy odpowiedź uspokojającą, wyjechał, ale zięć, niestety, umarł tego samego dnia. Niepowodzenie to mocno zachwiało stanowiskiem i opinią Mianowskiego. Mimo wszystko, potrafił on, z czasem, zatrzeć to niepomyślne wrażenie, w czym mu pomagała Rosjanka, protegowana Dworu, która go kochała i z ktorą później się ożenił. Na dodatek, został w 1848 roku lekarzem domowym Wielkiej Księżny Marji Mikołajewny i z tego okresu nie szczędzono mu zaszczytów i odznaczeń rządowych. Leczył bardzo bogate rodziny Szuwałowów i Orłowów, mających wielkie wpływy na cesarskim dworze. Atmosfera dworu petersburskiego, jednak, nie sprzyjała zainteresowaniom naukowym Mianowskiego. W czasie osiemnastoletniego pobytu w stolicy Rosji, nie napisał żadnej rozprawy naukowej, odbywając jedynie w 1847 roku półroczną naukową podróż zagraniczną. Nie tylko ciekawił się nowościami medycyny, ale spotykał się z kolegami, będącymi w emigracji. W Paryżu spotykał się z Juliuszem Słowackim. Mianowski zawsze czuł obowiązek pomocy rodakom, był głównym opiekunem i doradcą polskiej młodzieży. W okresie powstaniowym zlecono mu zbadać stan psychiczny mocno skompromitowanego w oczach władz carskich więźnia politycznego, studenta Wierzbickiego, który symulował chorobę umysłową. Mianowski, zdając sprawę z możliwych fatalnych konsekwencji dla młodego człowieka, rozpoczynającego dojrzałe życie, ułatwił mu ucieczkę. W 1860 roku, po otrzymaniu emerytury, Józef Mianowski wyjechał do Włoch, a później przeniósł się do Warszawy, gdzie dzięki zabiegom margrabiego Wielopolskiego, w 1862 roku został rektorem Szkoły Glównej, pełniąc funkcje aż do jej likwidacji w 1869 roku. Podczas Powstania Styczniowego brał udział w poufnych negocjacjach między Wielopolskim i Księciem Konstantym z jednej strony, a prawym skrzydłem obozu „białych". W tym że okresie, dzięki wpływom i znajomościom w Petersburgu, ofiarnie i skutecznie bronił studentów warszawskich przed represjami, celowo pomniejszając ich udział wobec władz carskich, osłaniał polskie szkolnictwo przed prześladowaniami. Dzięki mądrej postawie Mianowskiego, Szkoła Główna uniknęła większych represji po powstaniu i była schroniskiem dla młodzieży, której udało się cało wyjść z wichury powstaniowej. Będąc rektorem Szkoły Głównej w Warszawie, Mianowski wyróżniał się poczciwością, umiejętnością gasić konflikty między studentami, umiał być ojcem dla młodzieży, którą dobrze rozumiał, a która odwzajemniała się jemu szacunkiem i posłuszeństwem. Chociaż administratorem, podobno, był nienajlepszym, młodzież go uwielbiała.

Podczas pewnej akcji protestacyjnej, studenci postanowili nie wkładać mundurów studenckich i nikt nie mógł ich przekonać zmienić zdanie, chociaż protest mógł spowodowac smutne konsekwencje i restrykcje ze strony władz. Gdy inspektorzy zauważyli, że po rozmowie z Mianowskim, nieustępliwi dotąd studenci przyszli ubrani w mundurach, zapytali ze zdziwieniem, jaką perswazję użył. Mianowski odpowiedział, że po prostu użył zwrotu „Moi kochani".

Po zamknięciu Szkoły Głównej, w 1869 roku, przeniósł się do Sinigaglii we Włoszech z drugą swoją żoną, Rosjanką niemieckiego pochodzenia, Nadieżdą Haller.

Zmarł i został pochowany w Sinigaglii 6 stycznia 1879 roku.

WOELCK ALEKSANDER (*patrz. str. 73*) urodził się w Wilnie w 1801 roku. Skończył wydział fizyko-matematyczny na Uniwersytecie Wileńskim. Miał zamiar poświęcić życie służbie wojenno-naukowej. W 1824 roku opublikował dysertację „De ligatura arteriae iliacae externae" (o podwiązywaniu tętric biodrawych wspólnych). Z karjery wojskowej, jednak, zrezygnował, ponieważ był powołany na stanowisko kuratora Uniwersytetu Wileńskiego oraz zastępcę prosektora anatomii. Z 1825 roku został pomocnikiem w uniwersyteckiej klinice położnictwa i wykładał zasady położnictwa dla przyszłych akuszerek. Na początku pracy w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii wykładał jako woluntariusz, bez wynagrodzenia, terapię ogolną, propedeutykę lekarską oraz naukę pisania receptów, wykładał także toksykologię i pediatrię. W ciągu kilku lat pełnił funkcje sekretarza uniwersytetu. Wielkie znaczenie dla klinicystow położnictwa miały rozprawy Woelcka o chorobach łożyska „De morbosis placenthae affectionibus", o skurczach podczas porodu „De convulsionibus parturientium", o krwawieniu przed i w czasie porodu „De puerperarum haemorrhagiis et parto praemature", o neurofizjologii „Experimenta in nervorum atagonismum". W 1831 roku Woelck został ordynatorem działu chorób zewnętrznych, w którym leczono przeważnie patologię dermatologiczną, w szpitalu wojskowym. Zajmował się sprawami organizacyjnymi szpitala, przeznaczonego przede wszystkim dla zwalczania chorych na cholerę i osobiście brał czynny udział w leczeniu chorych. W 1836 roku został profesorem nadzwyczajnym w klinice położnictwa. Utrzymywał przyjacielskie stosunki z rodziną Mianowskich, która nie mogła narzekać na brak przyjaciół lekarzy, tym nie mniej, zapraszała Woelcka na konsultacje, mając do niego szszególne zaufanie, Woelck był zaproszony na poród u żony profesora Mikołaja Mianowskiego. Został profesorem zwyczajnym w 1842 roku i po zamknięciu akademii miał okazję skorzystać z zaproszenia przenieść się do Kijowa na Uniwersytet św. Włodzimierza, lecz odmówił przyjęcia posady kierownika wydziału położnictwa i poświęcił się praktyce lekarskiej, szczególnie położnictwu. Był jednym z najpracowitszych i zdolnych pedagogów.

Ostatnie lata chorował na przewlekłą formę zapalenia kości i szpiku prawej goleni, która utrudniała mu działalność lekarską. W związku z powtarzającymi sie komplikacjami i progresowaniem choroby, doktor Lachowicz amputował mu prawą goleń. Woelck zmarł w 1869 roku w Wilnie.

SIEWRUK LUDWIK (*patrz. str. 73*) urodził sie w 1806 w Sielcu, powiatu rzeczyckiego, gubernii mińskiej, w rodzinie szlacheckiej. W 1823 roku skończył Szkołę Bernardynów w Traszkunach na Żmudzi. W 1823 roku dostał się na wydział prawa Uniwersytetu Wileńskiego, ale po roku studiów postanowił przenieść się na wydział medyczny. Sporo czasu poświęcał studiom anatomicznym, pragnął jak najszybciej rozpocząć badania naukowe i już na IV roku był skierowany pełnić obowiązki pomocnika prosektora. Od roku 1834, jako pierwszy w Polsce i Litwie, a drugi w Europie, wykładał anatomię patologiczną, jednocześnie rozpoczynając treściwą naukową działalność. W tym że roku przedstawił pracę o zachodzących fizjologicznych i patologicznych zmianach struktur anatomicznych, znalezionych podczas sekcji zwlok „De sectione cadaverum rectex instituenda respectu anatomico-physiologico et anatomico-patologico". Wyróżniał się spostrzegawczością i słynął z czystej, wybornej pracy prosektorskiej. W 1838 roku obronił pracę doktorską o ciąży pozamacicznej „De graviditate extra-uterina bienni", napisał rozprawę o leczeniu przepuklin (herniotomii), tyfusie, o nieprawidłowym połozeniu jelit, oraz o strukturze węzłów nerwowych i splotach nerwowych jamy brzusznej. Były student akademii, uczeń Siewruka, A. Bućkiewicz wspominał o swoim nauczycielu: „Rzeczywiście, Siewruk nie miał stosownej edukacji w anatomii patologicznej, a jednak był dobrym dyssektorem", podkreśla, że nie było nikogo dotąd, kto mógł nauczyć Siewruka anatomii patologicznej. To były początki tej nauki i pierwsze doświadczenia przy stosunkowo skromnej wiedzy, dlatego studenci nie mogli otrzymać wiadomości o patomorfologii w pełnym zakresie. Inny uczeń Siewruka, M. Łowicki o wykładach anatomii na katedrze Bielkiewicza pisał: „Siewruk dobrze wykładał anatomię, jak również on dawał dobre nauczanie w swoim przedmiocie, anatomii patologicznej". Gdy w 1840 roku zapadła decyzja władz o zamknięciu akademii, Siewruk przeniósł się do Moskwy, gdzie wykładał anatomię na tamtejszym uniwersytecie. Wyróżniał się wielką skromnością, nawet wykładał nieśmiało do takiego stopnia, że na początku słuchacze wątpili, czy zna się on na anatomii i czy potrafi dokończyć wykład. Później, jednak, wszyscy przekonali się o jego ogromnej wiedzy, uważnie notując jego wykłady. Po kilku latach Siewruk został dziekanem wydziału lekarskiego, pełniąc obowiązki w latach 1848–1850. Był bardzo pracowitym, cichym i pokornym wobec przełożonych. Żył skromnie, był niewybrednym człowiekiem. Jadał tanie obiady, „nieraz z prostej owsianki, pieczonej brukwi z masłem", że niektórzy, nie znając

skromności jego, nie na miarę dziekana, podejrzewali skąpstwo. Siewruk był żonaty z wychowaną w pokorze córką profesora Bielkiewicza. W 1842 roku został mu przyznany stopień profesora zwyczajnego.

Publikował liczne prace naukowe: „O działaniu kwasu olejowego na organizm"; po wyjezdzie do Moskwy ukazała się praca „O istocie cholery", „ Użycie propilaminy na reumatyzm". Pisał artrykuły o właściwościach gazu czadzącego (tlenku węgla). W ciągu całego życia gromadził informacje i materiały na tematy patologii i wydał podręcznik z anatomii patologicznej. Z 1846 roku został konsultantem w szpitalu moskiewskim dla ubogich. W 1848 roku otrzymał posadę lekarza naczelnego Mariinskiego szpitala w Petersburgu. Będąc znawcą istoty, przebiegu i leczenia cholery, często wyjeżdżał do strefy objętej epidemią tej groźnej choroby, ale, jednak, zgodnie ze złą ironią losu, nie uniknął zarazy i zmarł w 1853 roku.

MIRAM EDWARD (*patrz.* *str. 73*) urodzony w 1811 roku w Mitawie na Łotwie w rodzinie kupieckiej. Z 1829 roku studiował medycynę w Medyko-Chirurgicznej Akademii w Petersburgu oraz Uniwersytecie Dorpackim. W 1834 roku przeniósł się do Wilna, skończyl Wileńską Medyko-Chirurgiczną Akademię w 1836 roku i został prosektorem akademickim, wykładał anatomię porównawczą oraz zoologię. Koledzy i wykładowcy nie lubili Mirama, który byl kłótliwym czlowiekiem i każdemu potrafił zepsuć humor. Był, jednak, protegowany przez wpływowego profesora Eichwalda. W 1840 roku Miram wyjechał na półtora roku na staż naukowy za granicę, pogłebiając wiedzę z fizjologii, ogólnej patologii, zoologii i anatomii porównawczej. Po powrocie w 1842 roku, w celu otrzymania stopnia doktora medycyny bronił rozprawy „Dissertatio de ossibus nasi", w której zwrócił uwagę na różnice kości nosowej prawej i lewej u rozmaitych zwierząt. Został adjunktem oraz kierował gabinetem zootomicznym. Był najlepszym helmintologiem akademii, opisał rozmaite rodzaje robaków i ich anatomię. Odkrył, że w kości czołowej psów i koni ukrywa się pięcioustnik tasiemcowaty. Badał kanały słuchowe u zwierząt, szczególnie u bobrów. Wkrótce, jednak, w związku z zamknięciem akademii, musiał przenieść się do Kijowa na Uniwersytet św. Włodzimierza. W ciągu lat 1854–62 pełnił funkcje dziekana wydziału lekarskiego. Mocno angażował się w zwalczanie i leczenie chorób infekcyjnych, wydając kilkanaście prac naukowych.

Podczas epidemii cholery kierował dwoma szpitalami w Kijowie. Uważano go za jednego z najlepszych światowych helmintologów. Z powodzeniem prowadził także praktykę pediatryczną. W 1862 roku, po 25-letniej pracy zrezygnował z obowiązków i przeszedł na emeryturę. Zmarł w 1887 roku w Kijowie.

KUCZKOWSKI TOMASZ (*patrz. str. 74*) urodził sie w 1786 roku w Jastrzębcu na Wołyniu w rodzinie szlacheckiej. Studiował medycynę w Petersburskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, którą skończył w 1807 roku, wyróżniony złotym medalem. Do 1812 roku byl lekarzem batalionowym artylerii, a z 1812 roku sztabowym lekarzem księcia Konstantego, wuja cara Mikołaja I. Służba u księcia, mającego nieznośny charakter nie była łatwa. Pewnego razu, gdy książe Konstanty dowiedziawszy się o wielkiej umieralności w podlegających mu jednostkach wojskowych, stracił panowanie nad sobą i kazał Kuczkowskiemu pić wodę z miednicy, w której umywał się. „Wasza wielkość przekracza granice swojej władzy", – padła odpowiedź. Wówczas książe kazał wsadzić swojego medyka do więzienia, chociaż, jak się wkrótce okazało, wściekłość nie trwała długo i podwładny został zwolniony. Zdarzało się, że książe bił Kuczkowskiego, gdy mu się wydawało, że jest źle leczony, a pewnego razu Kuczkowskiego omal nie udusił z powodu wymiotowania dzieci księcia po użyciu leków, zaordynowanych Kuczkowskim.

Mimo opieki lekarskiej książe Konstanty zachorował na cholerę, wówczas grasującą i zmarł w 1831 roku. Śmierć księcia nie pozbawiła Kuczkowskiego łaski dworu. Odwrotnie, wielkie zaufanie u władz carskich dało mu możliwość zająć stanowisko o wiele ciekawsze, niż opieka nad znerwicowanym księciem, a wstawiennictwo wpływowej rodziny umożliwiło objęcie posady prezydenta akademii medycznej w Wilnie. Świadomość doświadczenia w opiece lekarskiej nad krewnymi cesarza powodował wielki szacunek u carskich urzędników, a gubernator uważał za słuszne zasięgać rady u Kuczkowskiego w większości pytań, dotyczących medycyny, a nieraz i oświaty. Pamiętano, że Kuczkowski miał wpływy na dworze carskim i liczne ordery za zasługi w czasie wojny francusko–rosyjskiej 1812 roku. W 1817 roku Kuczkowski został wyznaczony na sztabowy doktora Korpusu Litewskiego. W Warszawie, w 1818 roku wydrukował rozprawę doktorską „De magnetismo animali auctore", którą dedykował S. Staszicowi i został doktorem medycyny. W 1820 roku został członkiem loży masońskiej „Bracia Polacy Zjednoczeni". W roku 1822 wydrukował pracę „O epidemicznem zapaleniu oczów". W 1828 roku awansował na generalską posadę sztab-doktora wojsk Wielkiego Księcia Konstantego. W 1832 roku otrzymał posadę głównego doktora szpitali wojskowych w Królewstwie Polskim. Prezydentem Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej został z poparcia carskiej familii w 1833 roku, piastując urząd do 1840 roku, gdy postanowiono usunąć Kuczkowskiego ze stanowiska w związku z przegapieniem działalności organizacji antypaństwowej na uczelni. Mimo zarzutów, Kuczkowski był filarem reżimu carskiego w wileńskich strukturach oświatowych i narzędziem rosyjskich ciemiężycieli.

W akademii był nielubianym, szczególnie przez młodzież. Na akademię patrzał, jak na zakład wojskowy, będąc niejednokrotnie upokorzony przez swoich

przełożonych, sam, również, nie wahał się upokorzyć podległych. Wydając rozkazy był szorstki, a nieraz niegrzeczny. Akademię chciał zrobić podobną do domu poprawy, w rozporządzeniach przebijał duch obozowy, a nie instytucji naukowej. Mówiono, że „zaprowadził internat o charakterze koszarowym“ i dążył, by większość wychowanków była skierowana do wojska. Nic dziwnego, ze ¾ wychowanków akademii wybierało drogę lekarza wojskowego. Studenci przezywali go „Łapsza-Kuczkowski“. Przezwisko powstało z powodu podpisywania się w tygodniowym rozkładzie jedzenia, ponieważ ostatnim daniem zazwyczaj byż makaron (łapsza) i był zapisany w dole rozkładu, gdzie obok „łapszy“ stawiono podpis.

Po zamknięciu akademii Kuczkowski wyjechał do Warszawy, w której kiedyś miał większe wpływy, ale żadnego poważnego zajęcia nie znalazł. Zmarł w 1843 roku i został pochowany na Powązkach.

GORIANINOW PAWEŁ (1796–1865) – professor zwyczajny, znany botanik, zoolog, minerolog i farmakolog, jako pierwszy w Rosyjskim Imperium systematyzował klasy, rodziny i gatunki roślin, szczególną uwagę poświęcając systematyzacji roślin leczniczych. Pochodził z Mohylewa, z rodziny kupieckiej. Studia rozpoczął w Mohylewskim Kollegium Jezuickim, później pracował w aptece. Skończył medyko-chirurgiczną akademię w Petersburgu w 1820 roku. Po ukończeniu akademii pracował adjunktem botaniki oraz farmacji. Później objął kierownictwo na wydziale zoologii i mineralogii. W 1838 roku przeszedł na katedrę farmakologii, na której pracował do 1851 roku. Po decyzji władz carskich o likwidacji Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej akademii, był skierowany do Wilna nie tyle w celu prowadzenia pracy naukowej, ile dla nadzoru naukowego likwidowanej uczelni. Jeszcze przed opublikowaniem prac Darwina zauważył jedność natury i jej ewolucyjny rozwój pod wpływem czynników zewnętrznych. Pracował także nad systematyzacją leków. Po powrocie z Wilna do Petersburga wydał słynną „Farmakodynamikę“, za którą otrzymał najbardziej prestiżową premię braci Demidow, którą wyznaczali dla szczególnie zasłużonych naukowców rosyjskich, niosących naukowy postęp i sławę Rosji na świecie. Jest autorem szeregu wybitnych prac z praktycznej mikologii.

KUKOLNIK PAWEŁ, urodził się w 1795 roku w Zamościu, w rodzinie nauczyciela. W wieku dziewięciu lat, wraz z rodziną przebrał się do Petersburga. W Kolegium Rzymsko-Katolickim został kancelistą idąc za namową matki katoliczki. Ojciec byl unitą, ale większego wpływu religijnego na dzieci nie miał. Paweł Kukolnik rozpoczął pracę w Ministerstwie Dóbr Państwa, a później w urzędzie pocztowym. Obronił rozprawę w Połockim Kolegium Jezuickim, otrzymując stopień doktora prawa. W 1821 roku zmienił wyznanie na prawosławne, a także rozpoczął pracę tłumacza w Ministerstwie Dóbr

Panstwa i Ministerstwie Sprawiedliwości. W 1824 roku został radcą dworu i poznał Nowosilcowa, który bez wahania zaprosił Kukolnika do Wilna, by wykładał na Uniwersytecie Wileńskim. W tym że roku został profesorem zwyczajnym. Kukolnik, autor prac z dziedziny etnografii i krajoznawstwa objął po wielbionym przez młodzież Joachimie Lelewelu katedrę historii powszechnej Uniwersytetu Wileńskiego, ale wykładał rzadko i wyłącznie po rosyjsku. Był bardziej profesorem nominalnym. Pomijając oddanie jego władzom carskim, byl usłużnym, grzecznym, a chociaż pochodził z polsko-słowackiej rodziny, nie miał żadnego sentymentu do polskości, tym bardziej do tradycji słowackich. Udzielał się pracy cenzorskiej, zwalczając nawet najmniejszą aluzję patriotyczną. Popierał antypolską propagandę na Litwie oraz usiłował udowodnić, że związki Litwy z Polską niosą Litwie same nieszczęścia, a dobrobyt Litwy zależy od przyjaznych i poufnych stosunków z Rosja. Z 1831 roku Kukolnik zamienił na stanowisku bibliotekarza uniwersyteckiego, adiunkta Bogatkiewicza, do którego władze nie miały zaufania, a w roku 1834 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rosji skierowało Kukolnika do Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii oraz Wileńskiej Akademii Duchownej, by wykładał język rosyjski. Dokładano wszelkich starań by dominacja języka rosyjskiego była nagminna i bezpowrotna, a dla wykładowców i nauczycieli nie żałowano w tym celu pieniędzy. Kukolnik otrzymywał 1000 rubli rocznie, chociaż większość profesorów ekstraordynarnych, wykładających przedmioty kliniczne, otrzymywała wyplatę dwukrotnie mniejszą. Po zamknięciu Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Kukolnik skoncentrował swoją działalność wyłącznie na cenzurze. W 1866 roku został zwolniony z obowiązków służbowych i zaczął pisać wiersze, przeważnie religijnej treści. Był, jednak, w cieniu swojego brata Nestora, słynnego literata i dramaturga, któremu mocno zazdrościł.

Zmarł w roku 1884 w Wilnie. Chociaż społeczność polska miała wiele Kukolnikowi do zarzucenia, uważano jego za swojego przedstawiciela i wzięła czynny udział w oddaniu ostatniej posługi.

ŁOBOJKO IWAN (1786–1861) znakomity filolog, uzyskał stopień profesora zwyczajnego Uniwersytetu Wileńskiego według protekcji senatora Nowosilcowa. Po raz pierwszy wystąpił na widownię w czasie procesu filaretów, jako członek komisji z ramienia Uniwersytetu Wileńskiego. Po zamknięciu uniwersytetu wykładał do 1840 roku w Akademii Duchowej oraz Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii rosyjską gramatykę. Był słynnym znawcą języków słowiańskich, wielkim autorytetem w dziedzinie dialektologii i leksykologii. Uważano go, rownież, za wielkiego znawcę skandynawistyki. Zajmował się także paleografia i archeologią, był jednym z pierwszych naukowców, badających kurhany żmudzkie. Opublikował pracę, opisując litewskie i polskie

grodziska. W 1822 roku był pierwszym znawcą filologii, ktory przeczytał poemat A. Mickiewicza „Grażyna" i prorokował wielką przyszłość poety. Badał twórczość rosyjskojęzycznych poetów i sprzyjał rozwojowi języka rosyjskiego na Litwie. W 1827 roku wydał antologię wierszy poetów wileńskich, piszących po rosyjsku. Był człowiekiem dobrym, sympatycznym, łatwym w pożyciu, był szanowany przez otoczenie, chociaż był zagorzałym zwolennikiem ustroju carskiego.

DRZEWIŃSKI FELIKS – profesor zwyczajny, fizyk, doktor filozofii, słynny minerolog. W latach 1818–32 byl profesorem Uniwersytetu Wileńskiego. Opublikował pracę „O kamieniach meteorycznych i przyczynach mogących je utworzyć. W 1823 wydał podręcznik uniwersytecki fizyki doświadczalnej. W Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii w latach 1832–41 wykładał fizykę. Wykonywał również badania meteorologiczne, napisał naukową pracę o atmosferologii. Studenci korzystali ze świetnych podręczników Drzewińskiego, pisanych piękną polszczyzną i wyróżniały się się jasnością wykładu. Chociaż podręczniki były udane, sam Drzewiński nie miał daru prelekcji, na widowni czuł się skrępowanym, po łacinie wykładał źle, po rosyjsku jeszcze gorzej, jąkał się, doświadczenia pokazowe robił niezręcznie. Często zdarzało się, że znudzeni studenci zbaczali profesora, wiedząc, że wówczas zacznie mylić się i wtenczas wszyscy się z tego powodu bawili. Czasem pędził swojego laboranta do drzwi, by otworzył, a za chwilę je zamknął, bo denerwując się potrzebował więcej powietrza. Doświadczenia fizyczne robił niezręcznie, chociaż z wielkimi przygotowaniami. Nienajlepszą stroną Drzewińskiego była stosunkowo słaba, jak na profesora przystało, znajomość matematyki.

Po zamknięciu akademii, wyjechał w 1841 roku do Moskwy, w którei później skonczył swój zywot.

LEONOW IWAN urodzony w 1809 roku, pochodził z rodziny oficera wojsk rosyjskich. Skończył gimnazjum w Charkowie, a później i studia lekarskie na uniwersytecie. Z 1830 roku rozpoczął praktykę lekarską jako lekarz powiatowy w gubernii Archangielskiej. Z własnej iniciatywy pojechał do Kremenczuga, gdzie grasowała cholera i za wyniki w walce z tą chorobą otrzymał pierscień cesarski oraz prawo dosłużyć wyznaczone lata przy Uniwersytecie Charkowskim. W 1834 roku został adiunktem na katedrze anatomii, a w roku 1837 otrzymał stopień doktora medycyny po napisaniu rozprawy „De cordis arteriarumque aneurysmatibus in genere". W 1839 roku przyjechał do Wilna i pracowal jako adiunkt. W 1840 roku otrzymał tytuł ekstraordynarnego profesora i był pierwszym oficialnie pełniacym funkcje profesora anatomii patologicznej w Wilnie. Publikował artykuły w ówczesnym magazynie naukowym Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego „Druh zdrawija". W 1842

roku wyjechał do Kijowa, gdzie w roku 1843 został profesorem zwyczajnym. Wykładał anatomię patologiczną, a także medycynę sądową. Był także ordynatorem szpitala wojskowego w Kijowie. Spod pióra Leonowa wyszła znacząca rozprawa „Pogląd na epidemiczną cholerę w ogóle" w 1847 roku. Opublikował kilka prac o samobójstwach wskutek powieszenia się, a także o naukowych aspektach używania leków i traw leczniczych, popularnych wsród ludności ukraińskiej. Zmarł w 1854 roku.

SOCHACKI MAKSYMILIAN wybitny chirurg, przede wszystkim interesował się zagadnieniami chorób układu trawiennego. Sporo czasu poświęcał również oftalmologii. W 1837 roku w Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej uzyskał stopień doktora medycyny. Byl jednym z prekursorów operacyjnego leczenia zaćmy, które opisał w pracy „Cataracta, operatio per extractionem generalis". W 1839 roku został mianowany adjunktem akademii, kierował ćwiczeniami z chirurgii na trupach. Wydał rozprawę „O kamieniach kanału trawiennego", opisał przyczyny powstawania kamieni, ich rodzaje oraz sposoby leczenia, w tym gastrotomię. Podkreślał wielkie znaczenie cholesterolu w zaburzeniach układu trawiennego. W 1840 roku napisał rozprawę o umiejętnym usunięciu i kruszeniu kamieni pęcherza moczowego „Lithotomia et lithotritiae, quod ad earum commoda et incommoda comparatio". Prowadził badania nad działaniem leków homeopatycznych, które opisał w 1839 roku w pracy „De methodo homeopathica". Po zamknięciu Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii wyjechał do Kazani i pracował adiunktem na wydziale medycznym uniwersytetu. Powróciwszy do kraju, osiedlił się w Kownie, gdzie pozostawał do 1854 roku. Później wyjechał do Mohylewa, skąd po dziesięciu latach pracy chirurgicznej przebrał sie do Witebska.

Zmarł w 1871 roku.

KUŁAKOWSKI HENRYK urodził się w 1808 roku. Skończyl Uniwersytet Wileński i został prosektorem przy profesorze Bielkiewiczu i Siewruku. Asystent profesora Śniadeckiego w klinice terapeutycznej z 1837 roku. Śniadecki otaczał Kułakowskiego szczególną sympatią i przyjaźnią. Kułakowski, natomiast, miał dostęp do domu Śniadeckiego i uczył jego wnucząt kaligrafii oraz podstaw gramatyki. Po zamknięciu Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, Kułakowski wyjechał do Petersburga i został adjunktem kliniki terapeutycznej, prowadził wykłady z dermatologii. W 1849 roku otrzymał stopień profesora nadzwyczajnego, a w roku 1852 stopień profesora zwyczajnego farmakologii. Kułakowski ma zasługę, że jako jeden z pierwszych w Rosji podjął się organizacji oddziału chorób skórnych, który powstał w szpitalu, w którym zarządzał. Był le-

karzem głównym kolei Petersburg-Warszawa, Mikołajewskiej oraz Niżegorodskiej. W sędziwym wieku wyjechał do gubernii Mińskiej.

KARAWAJEW WŁODZIMIERZ, urodził się 8 lipca 1811 roku w Rosji, w Wiatce, w rodzinie zamożnego kupca. W 1827 roku dostał się na wydział medyczny Uniwersytetu Kazańskiego. Po czwartym kursie został zauważony z powodu nieprzeciętnych zdolności i otrzymał medal za pracę naukową o mlecznicy. W 1831 roku po otrzymaniu dyplomu wyruszył do Petersburga, gdzie otrzymał posadę ordynatora chirurgii w szpitalu wojskowym, oraz pracował asystentem w szpitalu Maryinskim dla ubogich. W 1834 roku został skierowany na dokształcenie się do renomowanej kliniki Grefe w Niemczech, gdzie poszerzał wiedzę w wielu dziedzinach, ale przede wszystkim w oftalmologii, nawiązał liczne kontakty i później owocnie współpracował z wybitnymi medykami. W Niemczech poznał słynnego Pirogowa, z którym do konca życia utrzymywał przyjacielskie stosunki. „Przez cały rok on był niezmiennym moim towarzyszem podczas pracy z trupami" – pisał o Pirogowie Karawajew. Pirogow, natomiast, wspominał: „Ja ukierunkowywałem jego pierwsze kroki w chirurgii". W 1836 roku powrócił z Niemiec do Dorpatu, na katedrę chirurgii. W 1826 roku obronił dissertację „De phlebitide traumatica" i otrzymał stopień doktora medycyny. Z 1839 roku pracował w szpitalu wojskowym w Kronstadcie, wykonując w ciągu roku 113 operacji, w czasie gdy w stolicy Rosji profesorowie wykonywali nie więcej, niż 30 operacji. W Kronstadcie rozpracował nowatorską metodykę punkcji osierdzia. W 1840 roku został skierowany do Wilna, gdzie kontynuował działalność chirurgiczną oraz szykował akademię do przeniesienia się do Kijowa. Po likwidacji Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, przeniósł się do Kijowa, gdzie najwięcej czasu poświęcał zwalczaniu chorób ocznych. Uważa się za prekursora ukraińskiej oftalmologii, . W 1843 roku założył katedrę oftalmologii w Kijowie. Jako pierwszy opracował oryginalny sposób usuwania zaćmy, stosując cięcie rogówki w cześci górnej, wynalazł oftalmologiczną fiksacyjną pinsetę. Wykonał ponad 3881 operacji ogólnochirurgicznych i tysiące oftalmologicznych. Jako jeden z pierwszych chirurgów zastosował oryginalny sposób amputacji kończyn, opracował oryginalny sposób rezekcji kości bez usuwania części okostnej, opracował oryginalną metodykę operacji fiksacji kiszki stolcowej po jej wypadnięciu, zastosował oryginalny sposob usuwania polipów nosa. Był zapraszany na konsultacje i leczenie wpływowych osób, miedzy innymi, księcia Golicyna oraz członkow rodziny carskiej. Nauczał studentów operacji, korzystając z przygotowanych, uprzednio zamoczonych w spirytusie preparatów. Opublikowane dzieło w 1851 roku „Lekcje operacyjnej chirurgii profesora W. Karawajewa", jest jednym z pierwszych podręczników z operacyjnej chirurgii na świecie.

W 1885 roku została wydana uzupełniona „Operacyjna chirurgia", a w 1886 roku został wydany „Atlas operacyjnej chirurgii".

Zmarł 3 marca 1892 roku z powodu zapalenia płuc. Pochowany w Kijowie na cmentarzu Bajkowskim.

JUNDZIŁŁ JÓZEF (*patrz. str. 74*) urodził się 25 grudnia 1783 roku w majątku Hormany, w okolicach Podborza powiatu Lidzkiego. Dominik Jundziłł, jego ojciec, trudnił sie wiejskim gospodarstwem i trzymał dzierżawę, ale nie należał do właścicieli zamożnych. Początkowe wychowanie Józef otrzymał w domu, ale później poszedł na wychowanie do Szkoły Ojców Bazyljanów w Borunach. Słynny profesor botaniki, ksiądz Stanisław Jundziłł zwrócił uwagę na swojego synowca i przeniósł go do Gimnazjum Wileńskiego do IV klasy. W roku 1812 Stanisław Jundziłł wstąpił na fakultet fizyko-matematyczny Uniwersytetu Wileńskiego i w 1813 roku został kandydatem filozofii. Z 1814 roku był wzięty pomocnikiem profesora F. Drzewińskiego, a kilka miesięcy później pomocnikiem przy Ogrodzie Botanicznym, którym kierował jego stryj. Dużo czasu Józef Jundziłł poswięcał uporządkowaniu zbiorów cennych materiałów naukowych po zmarłym adjunkcie Uniwersytetu Wileńskiego, doktorze medycyny Romanie Symonowiczu i wiele jemu zawdzięcza w ukształtowaniu się, jako naukowca. W 1816 roku został adiunktem, broniąc rozprawy na tematy botaniczne. Na koszt stryja podróżował za granicą i nawet został członkiem niektórych zagranicznych towarzystw naukowych. Nabierał teorytyczne i praktyczne doświadczenie w Ogrodzie Botanicznym w Królewcu, później w Gdańsku i Berlinie. W Halle pobierał kurs nauk u słynnego naturalisty profesora Sprengela. Słuchał kurs botaniki, odbywał wycieczki naukowe, robił zielniki. Zwiedził liczne centra naukowe w Niemczech, w Dreźnie oglądał Ogrody Królewskie i zasięgał rad naukowych. Badał i zbierał minerały, zostając członkiem Naukowego Mineralogicznego Towarzystwa w Jenie. W 1819 roku udał się w podróż naukową do Holandii, Francji i Anglii, pobierając wiedzę na najsłynniejszych uczelniach i w ogrodach botanicznych. Przyjacielskie układy z zarządzającym Ogrodu Botanicznego w Wersalu dała możliwość dostarczania do Wilna cennych i rzadkich nasion krzewów, w tym mało, wówczas, znanych, amerykańskich. Po powrocie w 1820 roku, ponownie pełnił obowiązki pomocnika w Ogrodzie Botanicznym. Wraz ze swoim bratem Kazimierzem w 1821 roku badał florę brzegów rzek Wilii i Niemna, oraz innych większych rzek Litwy, naukowo opisując przeszło 700 gatunków roślin oraz liczne minerały. W 1824 roku Józef Jundziłł zajął katedrę botaniki Uniwersytetu Wileńskiego, zostając profesorem zwyczajnym, wykładając aż do zamknięcia uczelni. Napisał rozprawę „Opisanie roślin w Litwie". Niedługo wykładał zoologię i botanikę w Wileńskiej Akademii Medyko-chirurgicznej w 1839 roku. Później odmówił pozostać wykladowcą

Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, ponieważ władze nie zgodziły się wypłacać mu dożywotnią pensję na pełny etat i nie chciały uwzględnić 25 letni staż pracy.

Zmarł w 1867 roku i został pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

HRYNIEWICZ STANISŁAW KOSTKA urodził się w 1791 roku w Stawiszczu na Podolu, w rodzinie rządcy dóbr hrabiego Potockiego. Skończył gimnazjum w Winnicy. W 1814 roku dostał się na Uniwersytet Wileński, po skończeniu którego w 1823 roku, został nauczycielem Gimnazjum Wileńskiego i uzyskał stopień magistra filozofii. W roku 1825 został profesorem nadzwyczajnym, a w 1832 profesorem zwyczajnym wydziału literatury. Był wielkim znawcą języka łacińskiego, wykładał nie tylko w Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej w ciągu całego okresu jej istnienia, ale również w Wileńskiej Akademii Duchowej. Był jednym z najzdolniejszych uczniów słynnego profesora Grodka. Większość wykładów medycznych i rozprawy naukowe wówczas pisano w języku łacińskim, a poziom wykładów, który panował w Uniwersytecie Wileńskim, a później i w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, był wzorowy i słynny nie tylko na Litwie. Hryniewicz ciągle dbał o szczególnie wysoki poziom nauczania łaciny i uważał mowę łacińską za podstawę kształcenia, w której, według niego, warto szukać wzorów gustu, dobitności, wdzięku układania myśli. Przetłumaczył na język polski „Zapiski Juliusza Caesara o wojnie Galskiej" oraz dwie księgi Korneliusza Celsiusza o medycynie, podając również objaśnienie prawideł i szczegółów tekstu łacińskiego. Wyróżniał się humanistycznymi poglądami, był koleżeński, wesołego usposobienia. Nikogo nie obrażał, zawsze starał się pomóc znajdującym się w biedzie. Nie znosił ludzi złośliwych. Całe życie nie był żonaty, ale wyróżniał się porządnością i skromnością. Byl wielkim wielbicielem sztuki malarskiej, wydawał sporo środków na kupno wartościowych obrazów. Przed śmiercią, gdy poczuł, że niedługo mu zostało żyć, rozdał w prezencie wszystkie wartościowe obrazy dla przyjaciół.

Zmarł w 1866 roku, pochowany na cmentarzu Rossa.

BERKMAN JAN urodził się w Wilnie. Należał do grona „Towarzystwa doskonalącej się młodzieży w naukach", organizacji, podobnej do organizacji Filomatów, ale nie mającej politycznego zabarwienia. Przyjaźnił się z J. Lelewelem. Doktoryzował sią w Berlinie w roku 1814, stopień naukowy uzyskał w Wilnie w 1817 roku. Był szanowanym znawcą higieny, medycyny sądowej i toksykologii, ale większej działalności naukowej nie prowadził. Wydał pracę pod tytułem „Instrukcja o pomocy w wypadkach nie cierpiących zwłoki". Przez dłuższy czas nie uczestniczył w życiu akademickim, otrzymując dobre wy-

nagrodzenie, będąc na posadzie lekarza u księżnej Zubowej. Profesorem zwyczajnym został w 1826 roku. Był radcą stanu, ale do życia społecznego nie angażował się. Zauważano jego niedołężność, a nawet lenistwo. Zgodnie z opinią wielu lekarzy, Berkman trzymał się niewolniczo podręczników, wskazanych przez przełożonych, nie śledził za rozwojem nauki. Żadnej rozprawy, oprócz pracy doktorskiej, nie zostawił. Po zamknięciu Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej wyjechał do Petersburga, ale nie znalazłszy zastosowania, po kilku latach powrócił do Wilna. W ostatnich latach stał się do przesady religijnym człowiekiem i dlugie godziny spędzał w kościele św. Katarzyny.

Zmarł w 1856 roku.

WASZKIEWICZ JAN urodził się w 1797 roku, był uważany za jednego z najlepszych ekonomistów polskich. Studiował nauki prawnicze i ekonomiczne w Uniwersytecie Wileńskim. Po uzyskaniu stopnia magistra, nauczal historii i podstaw prawa w Gimnazjum Wileńskim. Z 1824 roku, będąc adiunktem i profesorem nadzwyczajnym, wykładał ekonomię polityczną na Uniwersytecie Wileńskim. W Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej byż członkiem zarządu oraz członkiem komitetu cenzury. Ogłosił prace „Nauka o handlu" w 1830 roku, oraz „Historia banków, oraz innych ustanowień kredytowych" w roku 1838. W ostatnich latach życia, chociaż był katolikiem, był powołany na stanowisko dyrektora szkoły rabinów.

Zmarł w 1859 roku. Pochowany na cmentarzu Rossa w Wilnie.

JOCHER ADAM BENEDYKT urodził się w 1791 roku w rodzinie kupca i księgarza w Wilnie. Skończyl Gimnazjum Wileńskie, a w 1807 roku rozpoczął studia na humanistycznym wydziale Uniwersytetu Wileńskiego, otrzymując stopień magistra w 1811 roku. Przez kilka lat pracował jako nauczyciel prywatny. W latach 1819–1822 należał do Towarzystwa Szubrawców i do „Wiadomości Brukowych" pisywał zjadliwe satyry pod pseudonimem „Widar II-gi". W 1827 roku otrzymał posadę pomocnika głównego bibliotekarza Uniwersytetu Wileńskiego, a rok później został sekretarzem fakultetu literackiego. W świecie naukowców uważano go za wybitnego filologa. W latach 1834–1843 był współpracownikiem wydania „Wizerunków i roztrząsań naukowych". Po otwarciu Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej został głównym bibliotekarzem, a następnie, w roku 1834, objął dodatkowo posadę bibliotekarza Akademii Duchownej. Systematycznie publikował na różnych łamach artykuły z zakresu historii literatury, nauki i prawa, często zasilał swoimi artykułami poważne wydania. Ogłosił kilka prac naukowych: „Obraz bibliograficzny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku po rok 1830 włącznie", „Harmonia mów, albo zlanie się ich w jedną, to jest polską, za pośrednictwem fenickiej powróconej do familii mów słowiańskich", „Epilog historyi mowy pierwotnej oraz wstęp do jej

odnowienia w mowie słów polskich", „Pogląd na kierunek i bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętej w krajach dawnej Polski". Po zamknięciu akademii gospodarował na wsi, wydzierżawiając majątek w powiecie wiłkomierskim i nauczał łaciny w szkołach kowieńskich. Pracował jako nauczyciel prywatny w domu Kublickich, potem u słynnego archeologa i historyka Eustachego Tyszkiewicza. Po otrzymaniu emerytury w 1856 roku powrócił do Wilna i został członkiem Komisji Archeologicznej, czynnie biorąc udział w jej pracy. W ostatnich latach swojego życia prowadził badania filologiczne, które zawarł w trzech dziełach: „Pelargia", „Harmonia mów", „Epilog historii mowy pierwotnej". Prace bibliograficzne Jochera stanowiły znaczący krok naprzód w porównaniu z wcześniejszymi pracami tego typu, a zarazem stały sie gruntem pod bibliografię narodową K. Estreichera.

Zmarł na tyfus 3 kwietnia 1860 roku. Został pochowany na Rossie.

JEAN DE NEVE, ekstraordynarny profesor filologii Uniwersytetu Wileńskiego, radca dworu. Wykładał na początku istnienia Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej język francuski nieodpłatnie, później za swoje wykłady uzyskał stałe wynagrodzenie i został członkiem komitetu cenzury. Pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

LAUPMAN HENRYK, pracował w akademii prosektorem zootomii, przygotował razem z profesorem Adamowiczem książkę „O kuciu koni". Wyróżniał się fachowym wypychaniem, a swoje doświadczenia zamieścił w monografii „O wypychaniu zwierząt". Do 1 września 1836 roku, zanim odszedł na emeryturę, prowadził ćwiczenia anatomiczne na zwierzętach, przeważnie na zwłokach owiec. Niektórzy niesłusznie go uważali za umysłowo chorego, co było spowodowane niesłusznej pomówieni i oskarżeni przez małżonke o istnieniu u Laupmana choroby psychicznej. Zarzuty wywołały rezonans wśród przedstawicieli świata lekarskiego i zmusiły zająć się poważnie problematyką psychiatryczną. Poziom psychiatrii był wówczas bardzo nikły, zdarzały się liczne sprzeczności w ocenie stanu psychicznego pacjentów. Lekarze mieli poważne trudności w różnicowaniu umysłowo chorych i polegali wyłącznie na własnych subjektywnych ocenach i doświadczeniach. Małżonka prosektora Laupmana potrafiła przekonać władze miejskie oraz lekarzy, by uwięzić swojego męża w klasztorze Bonifratrów z powodu jego rzekomej choroby psychicznej, zapewniając medyków i policję, że mąż chce siebie i ją zabić. Prosektor był więziony kilka miesięcy, zanim komisja lekarska ostatecznie wydała werdykt o zupełnym zdrowiu badanego. Jak się później okazało, pani Laupmanowa pozbyła się męża, by bez przeszkód spotykać się z kochankiem. Precedens nieszczęsnego prosektora wywołał burzliwe dyskusje o potrzebie kształcenia lekarzy chorób psychicznych i konieczności wprowadzenia do programu nauczania chorób psychicznych i potrzebę stosowania ekspertyzy

psychiatrycznej. Po kilkumiesięcznej obserwacji i kilkakrotnym zbadaniu przez komisję lekarską i policyjną, Laupman był uznany zdrowym i został wypuszczony z celi klasztornej na wolność. Jedynym zadośćuczynieniem był początek poważnych rozmów o potrzebie psychiatrycznej ekspertyzy. Jednak musiało minąć ponad dwadzieścia lat, aż wnuk Jędrzeja Śniadeckiego, Jan Baliński rozpocznie pierwsze samodzielne wykłady z psychiatrii w 1857 roku, zapoczątkuje ekspertyzę psychiatryczną, jako pierwszy w Imperium Rosyjskim, a w 1867 roku założy pierwszą w Imperium Rosyjskim klinikę psychiatryczną.

Zmarł Laupman w 1855 roku w Wilnie.

HELING (GOHLING) KAROL urodził sić w 1804 roku. Pochodził ze Śląska, z rodziny luterańskiej. Ojciec jego był nauczycielem muzyki, który poszukając pracy przyjechał do Moskwy, ale w 1812 roku stracił całe mienie w spalonej podczas wycofywania się wojska rosyjskiego przed Napoleonem, Moskwie. Karol Heling, chociaż rósł w surowych warunkach i biednej rodzinie, uparcie dążył do nauk i w 1819 roku rozpoczął studia w Moskiewskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej na koszt rządu. Będąc jeszcze studentem, był ordynatorem kliniki akademickiej. W 1823 roku skończyl studia ze srebrnym medalem i był skierowany do Kozłowskiego pułku piechoty, gdzie pełnił funkcje lekarza batalionowego. Z 1825 roku pracował w Tulczynie ordynatorem, a później awansował na szefa kancelarii polowej w sztabie generalnym Drugiej Armii Rosyjskiej oraz został inspektorem aptek wojskowych. W 1826 roku napisał rozprawę „De scorbuto" i był promowany na doktora medycyny. Podczas wojny z Turcją w latach 1828–29 brał udział w licznych kampaniach wojennych. Walczył z dżumą, szybko rozpowszechniającą się na terenach objętych wojną. W latach 1830–31, w czasie Powstania Listopadowego, był lekarzem naczelnym szpitali ruchomych carskich armii w Polsce. Uczestniczył w reorganizacji służby zdrowia w Polsce na wzór rosyjski, szczególnie w systemie opieki medycznej wojska. Z 1834 roku otrzymał posadę inspektora Wileńskiej Akademii Medyko- Chirurgicznej z iniciatywy Ministerstwia Spraw Wewnćtrznych. Był rzetelnym wykonawcą carskich poleceń, bardzo nielubiany przez studentów. Po zamknięciu akademii w 1842 roku Heling podał sić do dymisji, ale zdążył wydać pracę „Doświadczenie policji cywilnej". Minister Oświaty Narodowej Rosji, Uwarow, zaproponował mu Katedrę Medycyny Publicznej w Dorpacie, ale nie uzyskał zgody Helinga. Po nabyciu majątku Świrany w powiecie Święciańskim, poświęcił się gospodarowaniu na wsi. W 1854 roku zostal członkiem Komitetu Statystycznego, a z 1857 otrzymał posadę dyrektora więzienia w Święcianach. Był przedstawicielem rządu rosyjskiego w sprawie zwolnienia chłopów z pańszczyzny, a nawet opowiadał się, by chłopom zostawiać nie tylko ich domy, ale także przydział ziemi koło domu. Ostatnie miesiące życia spędził w s swoim domu na Zarzeczu w Wilnie.

Zmarł w 1886 roku, pochowany na cmentarzu Ewangelickim w Wilnie.

BOROWSKI IGNACY urodził sie w 1758 roku na Pińszczyźnie. Kształcił się w Postawach i Wilnie. Na Uniwersytecie Wileńskim uzyskał stopień doktora prawa kościelnego. Wykładał dla studentów Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii zasady religii i chrześcijańskiej moralności w kościele św. Jana, był uważany za świetnego kaznodzieję akademickiego. Później został prałatem dziekanem Katedry Wileńskiej. Kazania Borowskiego były zaliczane do najlepszych wzorów krasomówstwa kościelnego. Przemawiał na pogrzebach najwybitniejszych osób, szczególnie związanych z nauką. Zmarł w roku 1853, został pochowany na wileńskim cmentarzu Rossa.

JAKOWICKI IGNACY, urodził się w 1794 roku w okolicach Mińska, pochodził z zubożałej rodziny szlacheckiej. Ignacy Jakowicki, po śmierci ojca nie otrzymał żadnego majątku, ale mimo trudności finansowych uczył się w Mińskim Gimnazjum, a w latach 1820–1824 nauczał fizyki i matematyki w Mołodecznie, Krożach i Wilnie. Studiował na Uniwersytecie Wileńskim. Został magistrem filozofii. Poswięcał się mineralogii. Prowadził terenowe poszukiwania geologiczne. Wyniki badań zamieszczał w „Dzienniku Wileńskim", „Pamiętniku Farmaceutycznym", co wywołało zainteresowanie władz akademickich Uniwersytetu Wileńskiego. Po śmierci I. Homolickiego w 1825 roku objął katedrę mineralogii do 1832 roku. W 1825 roku wydał kilka podręczników z cyklu „Krótki wykład oryktognozji i geognozji". Dla szkół powiatowych opublikował „Mineralogię dla sztuk, rzemiosł, fabryk i rolnictwa" i wykładał mineralogię w Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej podług własnych dzieł ogłoszonych w Wilnie. Należał do grupy pierwszych propagatorów naukowej mineralogii w Polsce. Od 1828 roku był członkiem Moskiewskiego Towarzystwa Badaczy Natury. W 1829 roku odbył podróż naukową na Litwie, Podolu i Ukrainie. Wyniki badań opublikował w 1830, w rozprawie naukowej p. t „Obserwacje geognostyczne w guberniach zachodnich i północnych państwa Rosyjskiego". W 1835 roku, jako jeden z pierwszych w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii uzyskał tytuł lekarza weterynarii. W 1839 roku został lekarzem medycyny oraz rozpoczął wykłady z dziedziny fizjologii zwierząt dla studentów weterynarii. Po polsku wykładał zoopatologię, zoofiziologię i zooterapię. W ciagu całego okresu działalności dopełniał akademickie zbiory mineralogiczne.

W ostatnich latach prowadził praktykę lekarską. Miał dwóch synow, Mieczysława i Achillesa. Zmarł 28 grudnia 1847 roku, został pochowany na cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie.

BRAUEL AUGUST, doktor filozofii, lekarz weterynarii. W latach 1835–1840 był adiunktem na wydziale weterynarii Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Uczestniczył w konkursie na objęcie stanowiska kierownika katedry weterynarii, ale bezskutecznie.

SZUSTERUS AUGUSTYN nauczał studentów weterynaryi fachowemu kuciu koni, był jednym z najlepszych konserwatorów preparatów zoologicznych, wzorowo wypychał zwierząt dla muzeum zoologicznego. Wykonywał zamówienia nie tylko z Wilna, ale również z zagranicy. Na rozkaz Mikołaja I wykonał trzy egzemplarze żubrów, zabitych na wielkim cesarskim polowaniu w Puszczy Białowieskiej 26 października 1841 roku. Dwóch wypchanych po konserwacji żubrów wywieziono do Akademii Medyko-Chirurgicznej w Petersburgu, a jednego do Moskwy. Po zamknięciu uczelni w Wilnie, Szusterusa skierowano na Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie.

BRUNNER FIDELIS – konserwator gabinetu zoologicznego, przygotowywał wyjątkowej jakości wypychane zwierzęta, znane daleko poza Wileńską Akademią Medyko-Chirurgiczną i uważane za swojego rodzaju arcydzieła. Był także znany jako wyborny mechanik i znawca techniki.

Zmarł w 1835 roku w Połocku.

Wśród absolwentów Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii znaczną część stanowili wybitni lekarze, znani nie tylko ze świetnych wyników leczenia, ale także z powodu sukcesów w licznych dziedzinach nauk medycznych.

LACHOWICZ LUDWIK urodził się w 1811 roku w Wilnie w rodzinie oficera Wojska Polskiego. Po skończeniu gimnazjum, rozpoczął studia na Uniwersytecie Wileńskim, a po jego zamknięciu kontynuował naukę w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Brał czynny udział w Powstaniu Listopadowym, ale szczęśliwym trafem uniknął zesłania. Skończył akademię w 1835 roku, uzyskując dyplom lekarza II klasy. W 1837 roku zdobył tytuł medyko-chirurga. Będąc stypendystą rządowym, zmuszony był po ukończeniu studiów odbyć służbę w Siewierskim Pułku Piechoty. W 1838 został przeniesiony do Wilna, gdzie pełnił w ciągu 14 lat funkcję ordynatora oddziału chirurgicznego w Szpitalu Wojskowym na Antokolu. Zwolnił sie z wojska w 1845 roku i objął posadę starszego lekarza Izby Dóbr Państwa w Wilnie, a w roku 1847 został lekarzem naczelnym Szpitala Żydowskiego w Wilnie i prowadził oddział chirurgiczny. W 1852 roku został naczelnym lekarzem Szpitala Miejskiego „Sawicz" i ordynatorem oddziału chirurgicznego. Po wycofaniu się J. Korzeniewskiego został najbardziej znanym chirurgiem w całej Litwie. Wykonał tysiące operacji, najbardziej interesujące i nowatorskie przedstawiał na posiedzeniach Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, w 1862 został członkiem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego. W 1865 roku pierwszy w Wilnie (razem z dr. Wojciechowskim) wykonał tracheostomię. Wprowadził wiele udoskonaleń narzędzi i przyrządów

chirurgicznych, zbudował stół operacyjny według własnego pomysłu, aprobowany przez władze akademickie. Ten stół, oraz aparat do nastawiania zwichnięć był używany do końca XIX wieku w szpitalu św. Jakuba. W 1847 roku, jako pierwszy na Litwie, zastosował eter do znieczulenia ogólnego. Wykonywał doskonale preparaty anatomiczne i zajmował się galwanoplastyką stosowaną do celów leczniczych. Ważniejsze jego prace „O niewygodach połączonych ze stosowaniem drenów w chirurgii" i „O przechowywaniu preparatów anatomicznych.

Po śmierci małżonki Kazimiery, Lachowicz sporządził testament i przekazał znaczną część swojego majątku dla Towarzystwa Dobroczynności, oraz 1000 rubli na stypendia dla studentów medycyny wyznania rzymsko-katolickiego, urodzonych w zaborze rosyjskim. Zmarł 23 maja 1880 roku w Wilnie. Pochowany na cmentarzu Rossa.

AUGUSTYNOWICZ TOMASZ, żył w latach 1809–1891. Skończył Wileńską Medyko-Chirurgiczną Akademię w 1835 roku ze srebrnym medalem, otrzymując 300 rubli wynagrodzenia. Wydał atlas instrumentów chirurgicznych jeszcze będąc studentem. Wielkie postępy poczynił w botanice. Zebrał dla Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej ponad 700 gatunków roślin. Napisał kilka prac o roślinach leczniczych. Publikował wyniki badań nad choróbami zakaźnymi (wągliku, wścieklizny). Był jednym z pierwszych badaczy Sachalinu i Jakucji, szczególnie posnięcałsil badaniom nad florą tych ziem. Badał życiorysy wybitnych zesłańców oraz opisywał ich warunki życia. Unikatowe herbarze, zawierające ponad 40 000 okazów flory jakuckiej i sachalińskiej, ktore stanowiły dumę botaników Rosji, przekazał dla Ogrodu Botanicznego w Petersburgu. Jedną z gór na Sachalinie, w rejonie Korsakowskim nazwano jego imieniem. Badał tradycje, kulturę i warunki życia niwchów, prawie nieznanego, wówczas, narodu, notując swoje spostrzeżenia. Z 1868 roku pełnił funkcję inspektora służby medycznej w Permi. Z 1871 roku brał czynny udział w pracy komisji państwowej, badającej warunki pracy na katordze. W 1880 roku towarzyszył wizycie carewicza Mikołaja, przyszłego cara Mikołaja II, z przedstawicielami władzy carskiej, nadzorującymi Syberię i Daleki Wschód Rosji. Właśnie, Augustynowiczowi polecono opowiedzieć o życiu i istniejących problemach na wschodnich terenach imperium.

BAHRYNOWSKI WŁADYSŁAW, wychowanek Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, w związku ze sprawą Konarskiego był wysłany na Kaukaz. W Suchum-Kale założył ogród botaniczny na wzór wileńskiego. Książe Woroncow, namiestnik cara na Kaukazie, doceniając wysiłki młodego zesłańca, uzyskał dla niego ułaskawienie i pomógł mu powrócić do Wilna. Po powrocie Bahrynowski miał praktykę lekarską oraz poświęcał się anatomii.

CHAŁUBIŃSKI TYTUS, urodził się 29 XII 1820 roku w Radomiu. Szkołę średnią skończył w Radomiu w 1838 i postanowił kontynuować naukę w Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Po studiach lekarskich i botanicznych .w 1838–1840 roku, pobierał naukę w Dorpacie (Tartu) w ciągu kolejnych dwóch lat. Z 1842 roku poszerzał w ciagu kolejnych dwóch lat wiedzę medyczną w Wurzburgu i uzyskał dyplom doktora medycyny. W 1845 roku powrócił do Polski i rozpoczął praktykę medyczną w Szpitalu Ewangelickim w Warszawie, zdobywając tam sławę wspaniałego lekarza i ofiarnego działacza w różnych dziedzinach życia naukowego i społecznego. W latach 1859–1871 był profesorem chorób wewnętrznych Warszawskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. W latach 1859–1862, w Szkole Głównej Warszawskiej, w latach 1862–1871 na Uniwersytecie Warszawskim. Poźniej władze rosyjskie niespodziewanie dla Chałubińskiego i otoczenia, usunęły go z uniwersytetu, zmuszając go do dymisji. Sporo czasu Chałubiński poświęcał tematyce chorób infekcyjnych, szczególnie malarii i cholery, publikując kilka prac. Wydał w 1874 roku w Warszawie rozprawę „Metoda wynajdywania wskazań lekarskich". W 1848 roku udał się potajemnie na Węgry i uczestniczył w powstaniu jako lekarz, po roku powrócił do Warszawy. Władze carskie wyznaczyły nadzór policyjny nad Chałubińskim, ponieważ miały informację o jego kontaktach z węgierskimi powstańcami. Mimo że był przeciwny wybuchowi Powstania Styczniowego w 1863 roku, które uważał za przedwczesne i nie przygotowane, w czerwcu 1863 roku został uwięziony przez władze rosyjskie oraz zakazano mu wyjazd za granicę. Po upadku powstania, w październiku 1864 mógł wrócić do Warszawy.

W 1879 rozpoczął budowę własnego domu w Zakopanem, w którym w 1887 osiadł na stałe. Czynił regularne wycieczki w góry i zbierał okazy mineralogiczne oraz okazy mchów. Oprócz mniejszych ogłosił dwie duże prace o mchach tatrzańskich. Sporządził spis geograficzny nazw tatrzańskich oraz dużą mapę Tatr. Jego kolekcje minerałów i mchów stały się jedną z podstaw zbiorów Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem. W roku 1873 Chałubiński pomógł zwalczyć epidemię cholery, dostarczał chorych do szpitala w Zakopanem. Przyczynił się do uznania Zakopanego za stację klimatyczną, był jednym z założycieli Szkoły Snycerskiej (późniejszej Szkoły Przemysłu Drzewnego), przyczynił się do powstania Szkoły Koronkarskiej, założył dla górali kasę pożyczkową, zabiegał o podniesienie rolnictwa, był jednym z założycieli Towarzystwa Tatrzańskiego. Za zasługi w badaniu Tatr, jedną z przełęczy tatrzańskich nazwano Wrotami Chałubińskiego, a Niemcy nazwali Mięguszowiecki Szczyt i Wyżnią Mięguszowiecką Przełęcz – Chalubinski Spitze i Chalubiński Scharte. Na jego też cześć tatrzańską roślinę kopalną nazwano skrzypem Chałubińskiego (Equisetum Chalubinskii), a nowe gatunki bruzdnic: Peridinium Chalubinskii i Chalubinskia tatrica.

Zmarł 4 listopada 1889 roku w Zakopanem, pochowany na starym cmentarzu zasłużonych na Pęksowym Brzysku.

DORANTOWICZ ALEKSANDER, urodzony w 1813 roku. Po skończeniu Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii został słynnym polskim infekcionistą. Pisał pożyteczne rozprawy dla praktykujących lekarzy o płonicy, ospie, odrze, wściekliznie, oraz o szczepieniu od tych chorób.

KUŁAKOWSKI HENRYK, urodził się w 1808 roku. Studiował z 1825 roku na Uniwersytecie Wileńskim matematykę oraz prawo. Po ukończeniu uniwersytetu zainteresował się medycyną i kontynuował studia na wydziale lekarskim. W 1837 roku został asystentem na wydziale chorób wewnętrznych Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, jednocześnie pracował prosektorem. Po zamknięciu akademii przeniósł się do Petersburga, gdzie został doktorem medycyny w klinice Mianowskiego i zajmował się przeważnie leczeniem chorób skórnych. W 1849 roku został nadzwyczajnym, a w roku 1852, profesorem zwyczajnym farmakologii. Założył pierwszą w Imperium Rosyjskim klinikę dermatologiczną.

ŁOWICKI MACIEJ, urodził się w 1816 roku. Wychowanek Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Był wysłany na Sybir, ogłosił 25 rozpraw naukowych na rozmaite tematy medyczne.

MOSZYŃSKI JULIAN urodził się w 1809 roku w okolicach Augustowa, skończyl Gimnazjum Białostockie. Skonczył Wileńską Medyko-Chirurgiczną Akademię w 1836 roku, po skończeniu studiów praktykował w Poniewieżu. Kształcił się w klinikach niemieckich. Obronił w 1841 roku solidną rozprawę o ścięgnach i mięśniach „De tenothomiae et myothomiae". Pracował na stanowisku lekarza Domu Podrzutków, a w latach 1846–1849, naczelnym lekarzem szpitala św. Jakuba w Wilnie. Po zamknięciu Szkoły Akuszerek Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej, doprowadził do ponownego jej otwarcia oraz pisał dla położniczek podręczniki. Szkołę akuszerek uważał za swoje dziecko i bardzo się o niego troszczył. Przez kilkadziesiąt lat korzystano z jego podręcznika „Poradnik dla matek". Był sekretarzem i prezesem Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego oraz członkiem rady Muzeum Archeologicznego.

Zmarł w 1857 roku z powodu komplikacji zapalenia żylaków kończyn dolnych.

OSTROWSKI EDWARD, urodził się w 1816 roku w Pokorszach powiatu Trockiego. Skończył Gimnazjum Wileńskie, a w 1838 roku, wydział weterynarii Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. W 1839 roku udał się do Kalisza i rozpoczął pracę w urzędzie nadzorującym ochronę zdrowia. Jednocześnie wykładał w Marymonckiej Szkole Weterynarii. W

1845 roku został wybrany na członka Rady Medycznej Królewstwa Polskiego. Nadzorował służbę weterynaryjną oraz był członkiem komisji egzaminacyjnej. Wydrukował pracę „O zapaleniu płuc u bydła rogatego". W 1847 roku ukazała się praca „O praktycznej chirurgii weterynaryjnej", ktora była wykorzystywana jako podręcznik na uczelniach weterynaryjnych, oraz „Opisanie i leczenie influenzy, czyli zarazy końskiej pod różnemi postaciami i powikłaniami". Za pracę „Policja weterynaryjna", wydaną w Warszawie w 1848 roku był odznaczony brylantowym pierścieniem. W 1853 roku ukazała się kolejna praca „O zarazie śledziony czyli chorobie karbunkułowej", za którą otrzymał tytuł magistra weterynarii. W sierpniu 1853 roku objał katedrę profesora weterynarii w Charkowie. W 1854 roku jako kierownik ekspedycji wyjechał do Kirgizji. Swoje spostrzeżenia wydał w 1859 roku, w Grodnie, w księdze „Listy z podróży odbytej do stepów Kirgis-Kajsackich". Sporo uwagi poświęcał helmintologii. Wydał pracę „O tworzeniu się robaków u zwierząt". W 1859 roku rozpoczął pracę nad fundamentalnym dziełem „Terapia weterynaryjna", lecz nie skończył i zmarł w tym że roku w swej posiadłości Rokitna, gubernii Kurskiej.

PILECKI JAN, wychowanek akademii, był słynnym lekarzem zdrojowym, został dyrektorem zakładu wód leczniczych w Druskiennikach, popularyzował rehabilitację leczenie sanatoryjne.

REWKOWSKI ZYGMUNT urodził sie 24 czerwca 1807 roku w Wilnie w szlacheckiej rodzinie urzędnika magistratu. Po ukończeniu Gimnazjum Wileńskiego w latach 1822–1827 studiował nauki matematyczno-fizyczne na Uniwersytecie Wileńskim. Poszerzał także wiedzę w astronomii, chemii oraz zoologii, ale najbardziej pociągała go matematyka. W 1827 roku uzyskał stopień magistra matematyki, a w latach 1827–1828 studiował w Akademii Nauk w Petersburgu i na Uniwersytecie Dorpackim, specializując się w wyższej matematyce. W latach 1828–1829 brał udział w pomiarach t. zw. Kraju Północno-Zachodniego pod kierunkiem słynnego W. Struwe. W 1829 roku otrzymał nominację na profesora ekstraordynarnego matematyki Uniwersytetu Wileńskiego i katedrę rachunku prawdopodobieństwa. Po zamknięciu uniwersytetu pracował pomocnikiem u generał-gubernatora wileńskiego Macieja Chrapowickiego. W latach 1832–1833 studiował medycynę w Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. W 1833 roku ukrywał swojego przyjaciela H. Szymańskiego, emisarjusza polskich kół patriotycznych z Paryża. Komisja śledcza udowodniła Rewkowskiemu powiązanie z powstańcami i w maju 1833 roku postanowiła go aresztować, co przesądzilo o jego dalszym losie. Rewkowski był osądzony i skazany na 25 lat wielce niebezpiecznej służby szeregowym w jednostce czynnej na Kaukazie. Rewkowski wyróżniał się odwagą, nie unikał wypraw wojennych, a jednak, udało mu

się przeżyć wiele niebezpieczeństw wojennych. W 1841 roku awansował do stopnia oficerskiego. Były profesor matematyki i uczeń Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej służył do 1856 roku wojskowym inżynierem, budował fortyfikacje wojskowe oraz mosty, kierował wykonaniem pomiarów geodezyjnych. Po całkowitym odbyciu kary w 1858 roku, car Aleksander II przywrócił mu prawa cywilne. Na początku lat osiemdziesiątych, w stopniu kapitana Rewkowski powrócił do Wilna i prowadził działalność naukową, pragnął stosować matematykę dla wytłumaczenia zjawisk ekonomiki. Opublikował w 1882 roku „Badania analityczne o cenach robót w ogólności", oraz „Początki ekonomii analitycznej" w roku 1887. Był lubianym w społeczeństwie polskim. Antoni Pilecki i Maria Konopnicka na jego cześć pisali wiersze.

Zmarł 25 grudnia 1893 roku, pochowany na cmentarzu Rossa.

SMOKOWSKI WINCENTY urodził się w 1797 roku. Skończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu, a później Wileńską Akademię Medyko-Chirurgiczną w Wilnie. Był znany jako lekarz, a także znakomity malarz. Do znanych obrazów zaliczają się obrazy „Jan Kochanowski z Urszulą", „Jagiełło z Jadwigą", „Sceny ludowe". Ilustrował nie tylko pierwsze wydania „Konrada Wallenroda" A. Mickiewicza oraz albumy medyczne, ale także namalował szereg znanych obrazów olejnych na tematy historyczne oraz sceny ludowe. Zmarł w 1850 roku w Krykianach pod Święcianami.

TITIUS JULIAN, urodzony w Wilnie w 1820 roku, wychowanek szkoły Ojców Bazylianów. W 1835 roku wstąpił do Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Po ukończeniu akademii w 1840 roku, podróżował w ciągu dwóch lat po krajach europejskich, poszerzając wiedzę w klinikach Berlina, Prahi, Wiednia, oraz w klinikach włoskich. W 1843 roku został ordynatorem szpitala Sawicz w Wilnie. W latach 1851–1852 kontynuował szkolenia medyczne w Petersburgu, jako uczeń słynnego profesora Pirogowa. Po powrocie z Rosji, został ordynatorem szpitala św. Jakuba. W 1857 roku wyjechał do Francji, gdzie zgłębial wiedzę medyczną u słynnych profesorów Trousseau i Nelatona. W ciągu dwóch następnych lat pracował w klinice Heidelbergu. W latach 1863–1867 pracował i dokształcał się w klinikach Niemiec, Austrii i Anglii. Poważnie zajmował się archeologią i z tego powodu był dobrze znany w naukowych kręgach.

Władze carskie usiłowały ograniczyć rozpowszechnianie się idei niezależności panstwowej, ograniczały przyjazd ludzi z Polski, w których widziały nosicieli antycarskich nastrojów. Równie nieprzychylnie ustosunkowywały się do osób pochodzenia żydowskiego, którym czyniono przeszkody w robieniu kariery. W październiku 1832 roku wydano restrykcyjne przepisy, przewidujące zakaz studiów na wyższych uczelniach dla osób, które brały udział w powstaniu, a mieszkańcy Cesarstwa Polskiego nie mieli prawa pełnić funkcji kierowniczych na żadnej uczelni rosyjskiej, oraz nie mogli uzyskać żadnego stopnia naukowego, gdyby zechcieli wykładać na uczelniach za granicami Cesarstwa Polskiego. Litwę zaliczano do terytorium rdzennie rosyjskiego, dlatego zgodnie z restrykcyjnymi przepisami, nie było możliwości przyjazdu studentów z Polski na uczelnie wileńskie. Podobne ograniczenia dotyczyły także osób pochodzenia żydowskiego z Polski.

W 1837 roku restrykcje zaostrzono i Żydzi-obywatele Cesarstwa Polskiego nie mieli prawa nawet składać egzaminy w uczelniach Rosji właściwej, do której zaliczono i Wilno. Dlatego w 1840 roku administracja Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii zastanawiała się, co ma uczynić z 18 studentami pochodzenia żydowskiego akademii, którzy przybyli z Polski. Według listy inspektorskiej z 1840 roku, prawosławnych było okolo 11%, kilka ewangelików, wcale nie było Żydów, niewielka ilość których figurowała jedynie w spisach wolnych słuchaczy. Niektórzy studenci pochodzenia żydowskiego przed dostaniem się na uczelnię szli do chrztu, wiedząc, że jest to jedyna droga, dająca możliwość uzyskania wykształcenia.

Żyd Ludwik Kresławski w 1839 roku był przechrzczony na prawosławie pod imieniem Aleksander i w tym samym roku dostał się na studia. Profesor Adamowicz, uwzględniając istnienie, wówczas, gorszych dla Żydów perspektyw i mocno ograniczone możliwości robienia karjery, zdecydował się przejść na luteranizm. Mimo nieprzychylnej Żydom polityki państwa, Wileńską Medyko-Chirurgiczną Akademię skończyło 66 osób pochodzenia żydowskiego, które miały pracować, z reguły, w środowisku żydowskim, a wśród studentów skarbowych było niemało neofitów. Większość studentów stanowiły osoby, określone jako Polacy-katolicy. W okresie pierwszych miesięcy po stłumieniu Powstania Listopadowego, wszystkim studentom, którzy wyjechali z rosyjskiego zaboru na studia do Krakowa, będącego w zaborze austriackim, rozkazano powrócic do domu. Nieposłusznych ostrzegano, że w przyszłości będą czynione przeszkody w objęciu posad, w wypadku ubiegania się o pracę po spóźnionym powrocie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i policja carska ciągle dociekali faktów brania udziału w Powstaniu Listopadowym. Zdarzało się, że studenci byli wyrzucani z uczelni nawet po upływie kilku lat po stłumieniu powstania, jeśli wychodził na jaw udział w działalności przeciwko caratowi. Dla przykładu, dopiero w 1834 roku nadszedł raport

gubernatora sandomierskiego, w którym stwierdza się wykrycie faktu, że student Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii F. Koczarowski walczył w szeregach powstańców i „nieprawym sposobem zdobył świadectwo o nieudziale w powstaniu". Polecono wyrzucić wymienionego studenta z uczelni i wysłac pod nadzorem żandarma do wojskowego gubernatora Warszawy. Wiele rozkazów przewidywało, by studenci Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, którzy w jakikolwiek sposób sprzyjali powstańcom, muszą „co do nauk jako też i do prowadzenia się mieć pod szczególnym dozorem". W 1836 roku general-gubernator wileński, mający informacje o nieustającej działalnosci polskich organizacji niepodległościowych, wydał policji kolejny rozkaz, przewidujący podjęcie szczególnych zabiegów czujności względem słuchaczy Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii.

Chociaż władze carskie prześladowały każdy objaw patriotyzmu, tłumiły każdą wolną myśl o potrzebie zrzucenia rosyjskiego jarzma, wprowadzały kolejne restrykcje, studenci akademii nie chcieli pogodzić się z istniejącym stanem rzeczy, mimo oczekiwań władz o możliwym pogodzeniu się z losem. Wiele studentów, ale także kilka profesorów ubolewało z powodu klerki powstania, szczerze pragnęło upadku reżimu i marzyło o wolności dla Rzeczypospolitej. Było, jednak, wielu obojętnych na patriotyczne wyzwanie. Maciej Łowicki, student Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, zesłany w 1841 roku na Sybir, wspominał: „Odbijało się o uszy i brzmiało w ustach niektórych to powstanie, jak głos dzwonu na wieczorne pacierze, który acz głośny, rozpływa się na wietrze i ginie na falach wietrzystych, bez wzbudzenia w sercach słuchających lekkiego nawet westchnienia".

A jednak, misja Szymona Konarskiego, uczestnika Powstania Listopadowego, znalazła podatny grunt w środowisku studenckim. Konarski był współorganizatorem tajnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego, nalezał do obozu J. Lelewela, działającego na rzecz niepodległości i widzącego Litwę wolną, będącą we wspólnym związku z Polską. Jako emisariusz Młodej Polski prowadził działalność agitacyjną na Litwie wśród młodzieży studenckiej. Na początku, do organizacji należało 10 studentów medycyny, którzy opracowali „Zasady Demokratyczne", przysięgali „na cienia Chodkiewicza, Żółkiewskiego, Sobieskiego Kościuszki, miłować swoją Ojczyznę", ściśle trzymać tajemnicy i walczyć o niezależność Rzeczypospolitej. Zanim Konarski przybył na Litwę, studenci Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, na których opierał tię dostarczyli statut powstającej organizacji Konarskiemu do Łysowa na Pińszczyznie, by go aprobował, ale, wówczas, nie zdążyli go wręczyć. Statut wymagał od każdego członka organizacji miłosci do Boga i bliźniego, wymagał być uczciwym, grzecznym w rozmowie i codziennym zachowaniu się, potrzebował unikać lenistwa i brać się za każdą pracę, uczyć się języków, ciekawić się sztuką.

Mówiło się o potrzebie „zaszczepienia każdemu idei wolności i równości", domagać się, by szlachta zamożna godnie traktowała chłopów i uwolniła ich z niewoli. Stanisław Zahorski podkreślał potrzebę uznania ludu pospolitego i Żydow za braci. Student Milkowski namawiał, by uznawano równość wszystkich narodowości, jednakowe traktowanie wszystkich ludzi, niezależnie od wiary i mowy. Zdawano sprawę, że tylko własnym przykładem można wpłynąć na społeczeństwo. Niektórzy studenci proponowali zmienić system podatkowy, a kilka osób nawet sugerowało doprowadzić do podziału ziemię magnatów. Przybywszy do Wilna, Konarski objął zwierzchnictwo nad związkiem studentów Medyko-Chirurgicznej Akademii, kierowanym przez Franciszka Sawicza. Sawicz pochodził z rodziny zubożałego księdza unickiego z Wielatycz pod Pińskiem. Jeszcze małym dzieckiem będąc, został sierotą, ale znalazł drugiego ojca w księdzu F. Machcińskim, franciszkaninie ze Szkoły Pińskiej, spod którego opieki wyszedł z wielkim duchem, niepohamowanym żądnym sprzeciwieństwa charakterem i z najsilniejszą wiarą w przyszłą bytność niezależnej Polski.

Sawicz był krępym, dobrze zbudowanym chłopcem. Chociaż miał słaby wzrok, czytał dużo i marzył o nauce w Wilnie. W 1835 roku przyjechał do Wilna i dostał się na studia do Medyko-Chirurgicznej Akademii. Był znany ze swojej uczciwości oraz zamiłowania w wielkich dziejach Polski oraz z wielkim uniesieniem dołączał się do każdej dyskusji, gdy rzecz szła o powstaniu i historii Polski. Stanowczo nienawidział Moskali i był wrogiem ruskiego języka, ganiąc go przy każdej okazji. „Niechaj choć mnie zaraz na Sybir wloką, niechaj choć Król Polski większy tyran od Mikołaja będzie, byle Polska moja niezależną stanęła," – mówił. Było niemało studentów, popierających poglądy Sawicza, kilkunastu przeczytało niepożądane w Rosji dzieła: „Księgę Pielgrzymstwa Narodu Polskiego", „Dziady" A. Mickiewicza, oraz „Kordian" J. Słowackiego, a niektórzy zaczęli przepisywać i rozpowszechniać o patriotycznej treści utwory, wówczas młodych poetów, Słowackiego i Mickiewicza, mających szczególny wpływ na studentów, tym bardziej, że uważano ich za swoich starszych przyjaciół, którzy w tychże ścianach uprzednio się uczyli i którzy zostawili w Wilnie tylu swoich przyjaciół oraz świeżą o sobie pamięć. Uwielbiany przez młodzież, Juliusz Słowacki, mieszkał, przed opuszczeniem Wilna, w budynku, należącym później do Medyko-Chirurgicznej Akademii. Sawicz przyczynił się do utworzenia tajnej organizacji demokratycznej, trzonem której byli studenci Wileńskiej Akademii Medyko-Chirurgicznej. Zanotował w swoim pamiętniku, że na początku studiów szczególnej przyjaźni między studentami nie było. Wychowankowie Szkoły Krzemienieckiej, czyli wszyscy podolanie i wołynianie, byli, zgodnie z jego opinią, nieco więcej oświeceni od innych, byli dumni swą wiedzą i na początku niełatwo łączyli się ze studentami z Litwy. Z Królewstwa Polskiego i Kurlandii było niemało Żydow, którzy potrafili przechrzić się, a z przyczyny animozji wobec nich, na

uczelniach, często udawali Niemców i byli obojętni wobec ruchu studenckiego. Rdzenni Niemcy również trzymali się z osobna, preferując grono swoich rodaków. Do Szkoły Mińskiej i jej wychowanków ustosunkowywano się częstokroć z pogardą i nieufnością, uważając ich za mało wykształconych i zbyt zaściankowych. Z Pińska i Słucka uczniów dostawało się niewiele, ale za to wszyscy byli zgodni i bardzo solidarni. Z Litwy i Białostoczczyzny studenci także szli w jedno. Jeden z uczniów akademii stwierdzał o nich: „mało fanfaronii, mało wiedzy, ale zgoda i gotowość do dobrego". Na początku, w takim rozróżnieniu się nie było możliwości skupienia się dla wspólnego celu, nie było wzajemnych udzielań myśli i ospałość w działaniach.

Rozpoczynając swoją misję rewolucyjną, Sawicz nie umiał trafić do serca ludzkiego, łajał swoich przyjaciół, usiłował udowodnić potrzebę przemian, potrzebę jednoczenia się, ale nie mając odzewu, rozjątrzony, rzucał się na pościel z pięściami, nie mogąc zasnąć. Często porywał pióro, pisał, darł papier w strzępy i znów pisał. Z biegiem czasu, Łowicki, Sawicz i Rapczyński stali się mocną solidarną grupą, a ich dusze „zlały się w jedno". Powoli, wpływ przyjaciół na studentów się wzmacniał. Nie ulega wątpliwości, że akademia stanowiła centrum organizacji. Zaczęto tworzyć grupy po 5–6 osób, przy tym każda grupa nie powinna była wiedzieć, kto należy do innych oddziałów. Podczas spotkań śpiewano pieśni patriotyczne, jedna z najbardziej popularnych rozpoczynała się słowami: „Wszechmogący Boże! Ojców naszych Panie! Zachowaj nam Ojczyznę naszą!". Każdy członek organizacji miał pseudonim: Sawicz był „Adamem", Zagórski „Jackiem", ksiądz Trynkowski „Piotrem".

Pierwszymi liderami grup zostali studenci Psarski, Zahorski i Koglarski. Rapczyński wyróżniał się usłużnością, dobrocią i poświęceniem się dla dobra wszystkich, a koledzy go szczerze kochali. Miał czułą, poetycką duszę, ale był zanadto otwarty. Łowicki, przeciwnie, był skrytym, zimnej postawy, ale twardy do zasad działalności, często mówił o ciężkim życiu wielu studentów, szczególnie niektórych wolnych słuchaczy, którzy z powodu mizernej płaty miesięcznej, wynoszącej tylko dziesięć rubli, wpadali w chorobę, a niektórzy nawet umierali. W mieście, jednak, tętniło bogate życie społeczne, znowu odczuwało się odrodzenie ducha, który powoli zaczynał ogarniać coraz więcej ludzi.

Wszyscy wyczuwali potrzebę oświaty, zdając sprawę z niezbędności wznowienia działalnosci uniwersytetu. Przybywało rozmaitych pomysłów i zamiarów, którym sprzyjali słowa wolności i prawdy, dochodzące z zagranicy. Studenci zaczęli ciekawić się prawdziwą, nie narzuconą wladzami, historią kraju, gorąco dyskutowali o przyczynach porażki Powstania Listopadowego i sprzeczali się o drogi odzyskania niezależności państwowej. Mocne wrażenie w wyobraźni studentów zostawiła wspólna wycieczka do zamku w Trokach, która stała się ładunkiem patriotyzmu. Chęć przyśpieszenia odrodzenia narodowego częstokroć szła w parze

z nacionalizmem. Polacy widzieli zagrożenie istnieniu odrębności kulturalnej ze strony przybyszy z Niemiec, którzy nie mieli aspiracji wyzwoleńczych i odbierali istniejący stan rzeczy za zadowalający. Oskarżali Niemców o współudział z Rosjanami w rozbiorach Rzeczypospolitej. Spragnieni zmian, nie chcieli chodzić na przedstawienia niemieckich aktorów i muzyków, a nawet usiłowali utrudnić ich działalność. Wielki niepokój wzbudzał wśród wielkiej części studentów wzrost postępujacej dominacji rosyjskiego języka i wpływów rosyjskiej kultury. Obawiano się, by „ruskiego teatru nie zapoczątkowano", ponieważ dochodziły pogłoski o zamiarze wystawiać antypolskie przedstawienia.

W ciągu prawie dwóch lat, Sawicz i jego przyjaciel Rapczyński, potrafili zjednoczyć kilkadziesiąt studentów. Na początku działalności, wziąwszy się za ręce, uroczyście „dali słowo kierować duch swój na szlachetną drogę wyzwolenia", przysięgali zaprzestać grania w karty, przyrzekali, że nie będą nadużywać alkoholu. Planowali szukać zajęć dla próżnującej młodzieży. Powstała idea założenia swojej drukarni, o której wielu studentów marzyło i ciągle mówiło, a Konarski tę ideę gorąco popierał. Przed przybyciem Konarskiego do Wilna istniało także tajne Towarzystwo Arystokratyczne, założone przez Jana Bylewskiego. Członkami tej organizacji byli, Michał Baliński, spokrewniony ze Śniadeckim, a także kanonik akademickiego kościoła św. Jana, Ludwik Trynkowski. Konarski pragnął połączyć działalność Towarzystwa Arystokratycznego i Towarzystwa Demokratycznego, tym bardziej, że większość członków Towarzystwa Arystokratycznego już zrozumiała konieczność poprawienia losu chłopów, a ogólne zasady ideologiczne niewiele się różniły.

W połowie kwietnia 1838 roku Konarski przybył po raz drugi do Wilna w towarzystwie Rodziewicza i zatrzymał się w zajeździe Żyda Tryntrocha za Ostrą Bramą. Celem przyjazdu było rozszerzenie organizacji i urządzenie drukarni, dlatego w ścisłej tajemnicy sprowadzono czcionki. Nawiązano kontakt z Niselem Rosentalem, właścicielem winiarni przy ul. Niemieckiej. Konarski za pokaźną sumę pieniędzy umówił się, by Rosental rozpoczął organizacje pracy drukarni, a studenci akademii mieli wziąć czynny udział. Studenci medycy niezadowoleni uściskiem władz, w miejscach zakwaterowania, w audytoriach, ale najczęściej w stołowce wszczynali rozruchy, protestując, głośno uderzali w karafki, a nawet wykrzykiwali hasła narodowe o politycznym zabarwieniu. Wszystkich niepokoił fatalny stan zdrowotny studentów, wysoka zachorowalność, oraz częste zgony, o co oskarżano władze. Śmiertelność studentów (21 zgon w ciągu ostatnich dziesięciu lat istnienia Uniwersytetu i Medyko-Chirurgicznej Akademii) była bardzo wysoka. Łowicki i Sawicz byli przeciwko projektowi wspólnego odżywiania się, uważając go za niestosowny i szkodliwy, upatrując w nim ograniczenie wolności osobistej i nie gwarantujący dobrego odżywiania się, dający możliwość okradania. Tym nie mniej, w 1839 roku wprowadzono wspólne skarbowe żywienie się. Jed-

nak, „błagorazumnaja ekonomia", jak to określał inspektor, a w istocie rzeczy, nadgorliwość w oszczędzaniu i rozmaite nadużycia władz, dość negatywnie wpływały na studentów, pogorszały i tak niedobrą sytuację.

W związku z tym, nie widząc polepszenia sytuacji, w 1841 roku, stół rządowy skasowano, tym bardziej, że juz nadeszły wiadomości o rychłym zamknięciu akademii. Stan sanitarny uczniów skarbowych medycyny byl daleki od ideału z powodu braku środków czystości, oprócz tego, kontrola higieniczna była niedostateczną, co było sprzeczne z wykładanymi zasadami. Studenci bardzo nie lubili inspektora Helinga i jego podinspektorów, czasem dochodziło do poważnych spięć. Gdy podinspektor, przychodząc do sali zaczytywał rejestr uczniów akademii, spotykał go stuk, krzyk, gwizdy i wołania „Precz! Won!". Prezydent akademii Kuczkowski kilkakrotnie nawoływał, by studenci zaprzestali hałasu oraz prosili o przebaczenie na kolanach, przy tym, straszył wypędzeniem z akademii co dziesiątej osoby. Studenci milczeli, niektórzy drżeli ze strachu, ale bardziej odważni się śmieli mu w oczy. „Monarcha obraziliście!" – krzyczał Kuczkowski. Jeden z najbardziej aktywnych buntujących się studentów, Sawicz, po wyjściu prezydenta, wyskoczył na środek przed wszystkimi i do skonsternowanych wykrzyknął: „Bo przecież wiecie, ze rząd moskiewski lada przyczepki szuka!". Jednak, kilkanaście studentów nie wytrzymało stresowej sytuacji i uległo presji inspektora, prosząc go o przebaczenie.

W tym że 1837 roku, podczas uwielbianych przez młodzież Świąt Andrzejkowych, studenci z okazji imienin Śniadeckiego, sprezentowali profesorowi jego popiersie. Śniadeckiego bardzo kochali, prawie na rękach nosili. Nawet przezwiska jego „Starzec" i „Biały Gołąb" były wymawiane z szacunkiem. Zupełnie inny był stosunek do prezydenta akademii, Kuczkowskiego. Gdy ów wyjechał za Wilno, uczniowie w zapale radości zapalili na wszystkich oknach świece, jak na wielkie święto, co wywołało zaciekawienie i śmiech przechodniów, ale także wściekłość podinspektorów uczelni. Po wcześniejszym powrocie z balu, Kuczkowski, zauważywszy zbyt wielką iluminację akademii, którą zazwyczaj włączano podczas szczególnych świat, wściekł się i sprowadził natychmiast orszak policji oraz żołnierzy. Wpadając do budynku akademii ze słowami „U nas sztykow mnogo!", domagał się wydania iniciatorów tej, wydawało by się, niewinnej demonstracji pogardy wobec prezydenta akademii. Gdy nikt nie chciał wydać pomysłodawców, Kuczkowski zwrócił sie do Śniadeckiego, by pomógł ujawnić iniciatorów, lecz posępny profesor milczał. Nikt, mimo pogróżek, nie przyznał się do zapalenia świec, a za Śniadeckiego każdy był gotów odsiedzieć w „kozie".

Później, gubernator, upatrując przesadę w posunięciach prezydenta akademii, urządził Kuczkowskiemu połajankę za sprowadzenie żołnierzy do budynku akademickiego z byle przyczyny. Z biegiem czasu ilość osob, chętnych wstąpić do nowej organizacji demokratycznej poczęła się zwiększać, działalność przybierała na

sile. Co raz otwarciej zaczęto mówić o potrzebie wolności dla Polski, o nikczemności samolubstwa i konieczności szukania szczęścia w równości i wolności, dyskutowano o potrzebie wykonania konkretnych akcji. Dużo mówiono o potrzebie wspierania niezamożnych i obłożnie chorych biedaków. Ogłoszono składki w wysokości do dwóch złotych miesięcznie, by pokazać, że medycy współczuć umieją, „żeby nie uchodzić za mądro-zimnych rzeźników".

W ciągu kilku miesiecy uzbierano, jak na studentów, pokaźną sumę w 58 rubli srebrem. Przed swiętami Wielkiej Nocy 1838 roku, z narady Rodziewicza i idąc za radą Konarskiego, Franciszek Sawicz został wybrany na sekretarza Towarzystwa Demokratycznego. Ale organizacja działalności była bardzo nierozsądna, do organizacji przyjęto wiele osób, nie przestrzegając uważnie zasad konspiracji, nie sprawdzając należycie prawdziwych zamiarów i przekonań. Kto deklarował dobre chęci, już miał prawo do bycia godnym przyjęcia do towarzystwa. W ciągu pierwszych kilku miesięcy do organizacji należało ponad 60 osób. Ilością członków chciano zrobic to, co powinni byli uskutecznić siłą ducha, doborem ludzi. Chociaż Towarzystwo Demokratyczne wspierał ubóstwiany przez młodzież, profesor Józef Mianowski, współpracował profesor Woelck, ale wstąpili, również, przypadkowi studenci, nie mający wielkich walorów intelektualnych i nie mający hartu ducha, po prostu obawiający się szyderstw z powodu tchórzostwa bardziej bojowo i patriotycznie nastawionych przyjaciół.

Podczas bytności w Wilnie na początku 1838 roku, Konarski zachorował i leczył się w klinice akademickiej, co mu ułatwiło nawiązanie przyjacielskich stosunków ze studentami starszych kursów i z niektórymi profesorami. Konarski przywiózł pisany krochmalem strategiczny plan powstania, przewidujący rozpoczęcie działań partyzanckich „od morza do morza", który był przechowywany u Kozakiewicza. Zapomniano, jednak, o możliwych zdradach, o możliwej przypadkowej wpadce studentów, nie znających się dostatecznie na konspiracji, zlekceważono umiejętności inwigilacyjne carskiej policji. Często spotkania przekształcały się we wspólną huczną zabawę. Ludzie z otoczenia Konarskiego lubili śpiewać na wesoło razem ze studentami akademii:

Lecz półkwartą pić nie warto
Daj tu garnca, dalej dzbana
Danaż moja, dana, dana
Bóg daj pić z pełnego dzbana
Kto ochoczy, niech wyskoczy
Niechaj łapać nam pomoże
Kto nie może, żal się Boże
Niechaj idzie spać w komorze.

Wspominając o działalności organizacji, jeden z wychowanków Medyko-Chirurgicznej Akademii, należący do Towarzystwa Demokratycznego, pisał: „Naprzyjmowali chałastry, która na potem tylko okryła niesławą Towarzystwo. Robili wiele bez głowy i skończyli po szalonemu". Sawicz, natomiast, będący siłą napędową organizacji, wstąpił do organizacji z pobudek ideowych, ale nie miał doświadczenia pracy konspiracyjnej. Zaprowadził Rapczyńskego i Zahorskiego do mieszkania Rodziewicza, gdzie ich czekał Konarski. Spotkanie z nim, jego zamiary i ogrom ducha wywarli wielkie wrażenie na studentach akademii. Jan Zahorski i Franciszek Sawicz, będąc już na piątym roku Akademii, mieli dobre rozeznanie w ludziach, więc wskazali Konarskiemu zegarmistrza Duchnowskiego, który był znany, jako patriota Rzeczypospolitej i nalezał do związku akademickiego. Mając zakład przy ulicy Zamkowej, był zamożnym człowiekiem i mógł być pomocnym nie tylko w drukowaniu ulotek, ale miał także rozległe kontakty z nieobojętnymi na istniejącą sytuację, ludźmi, którzy mogli by wesprzeć wspólną walkę z caratem.

Spiskowcy mówili o potrzebie wyjścia do innych środowisk, podkreślali potrzebę jednoczenia się z rzemieślnikami, przekazali odezwę Lelewela „Do Żydów" Rozentalowi, który był znany pod nazwiskiem Woronicz, o którym dużo dobrego słyszeli. Rosental miał być wspólnikiem w urządzeniu drukarni. Niektórzy uczestnicy wydarzeń stwierdzali po wykryciu spisku, ze są poszlaki o zdradzie Rosentala. Po dzień dzisiejszy nie udało się ujawnić, kto pierwszy wydał Konarskiego. Po spotkaniu spiskowców, które już było wykryte i pilnowane przez policję, Sawicz i Rapczyński, dowiedziawszy się o rozpoczętej łapance, udali się do murów akademickich, nie wychodząc na zewnątrz, ale w ciagu trzech dni byli odnalezieni i byli zmuszeni chodzić na przesłuchania do klasztoru Bernardynów (*potrz. str. 75*). Nikt nie zdążył ukryć się, nikt nie był przygotowany do pojmania, nie udało się także zniszczyć dokumentacji, należącej do organizacji, co ułatwiło policji szybko ujawnić wszystkich członków.

Świadomi nadchodzącego zagrożenia i konsekwencji, student Aleksander Eisenbletter razem z profesorem Józefem Mianowskim, pojechali do zajazdu Tryntrocha i zdążyli przewieźć stamtąd Konarskiego, rzekomo ciężko chorego, do akademickiej kliniki, w której Konarski przebywał kilka dni, pilnie przez studentów strzeżony. Sawicz, Zahorski, Eisenbletter i Hryckiewicz dyżurowali kolejno, sami mu usługiwali, niby ciężko choremu, nikogo doń nie dopuszczając. Wobec trwającego poszukiwania, świadomi konieczności wywiezienia Konarskiego ze szpitala, po kilku dniach w klinice puszczono pogłoskę, ze chory zmarł.

W sprowadzonej do szpitala trumnie, w której były wywiercone otwory dla dostępu powietrza, 27 maja 1838 roku, Konarskiego wywieźli o zmroku w stronę cmentarza Bernardyńskiego. Obok cmentarza oczekiwał Rodziewicz z wynajętymi końmi. Tu Konarski przebrał się za sługę Rodziewicza, odział kożuch bara-

ni, sadzą ufarbował włosy i podążył w kierunku Mińska, udając głuchoniemego. Na Krzyżówce, w okolicach Rukojń, sprawnik zwrócił uwagę na sługę, który siedział spokojnie w furmance, podczas gdy jego pan kłopotał się o konie. Wydało się to policjantowi podejrzanym i przyjrzawszy się siedzącemu na furmance, znalazł w nim wielkie podobieństwo do poszukiwanego. Uprzednio, rysowana podobizna poszukiwanego była przekazana rosyjskim kolegom przez policję austriacką. Za chwilę po rozpoznaniu, Konarski był aresztowany i przywieziony do Wilna. Rozpoczęło się wykrywanie uczestników i drobiazgowe śledztwo. Prezesem komisji śledczej został wice-gubernator Wilna, książe Trubeckoj, który dla wyśledzenia spisku i dojścia prawdy, udał się do najstraszniejszych tortur. W rozległej familii Trubeckojów, pochodzącej z rodu Giedyminowiczów, krewny wice-gubernatora, książe Siergej, w oczach cesarza był zdrajcą, ponieważ należał do czolówki „dekabrystów", którzy w 1825 roku przygotowali spisek antycarski.

Książe był wysłany na Syberię, a za nim powędrowała jego małżonka, dając szlachetny przykład innym „dekabrystkom". Chcąc upewnić Mikołaja I w swojej wierności rodzinie Romanowów, rządny rehabilitacji swojej familii, oraz z nadzieją na awans, wice-gubernator dwoił się i troił, by udowodnić, że prawdziwy przedstawiciel Trubeckojów, akurat w Wilnie, mieście Giedymina, wiernie służy imperatorowi. W krótkim czasie zapełniono pojmanymi klasztor Bazylianów, gdzie jeszcze był nie tak dawno więziony Mickiewicz i inni filareci. Z powodu braku miejsca podejrzanych więziono także w klasztorze Misjonarzy. Trubeckoj wszystkich więźniów lubił bić pięścią w twarz, usiłując wymusić przyznanie się do winy i wyciągnąć potrzebną informację. Jeśli od razu nie skutkowało, więźnia głodzono, nie dawano spać, pić, sieczono do krwi rózgami i prętami. Student Karolewicz i Hornicz nie wytrzymali tortur i popełnili samobójstwo.

Natomiast, pojmany Konarski (*potrz. str. 74*) trzymał się dzielnie, chociaż był kilkakrotnie torturowany, uzasadniał swoją działalność chęcią „aby młodzież nie samemi zabawami i rozpustą sią zajmowała, żeby starała się o wprowadzenie życia myśli i życia uczucia między sobą". Sawicz także zachowywał się godnie i rozsądnie, przekonując komisję śledczą o lojalności, perswadował, że studenci akademii są wiernymi poddanymi cara. Przekonując o „lojalności" studentów powiedział: „Imperator do nas przyjechał i wyjechał spokojnie, a gdyby to było w Paryżu, do niego mogli by strzelać". Bronił księdza Trynkowskiego, zapewniając, że przeszkadzają mu szpiegowie podczas kazań, a później pomawiają czcigodnego księdza, przekręcając sens jego kazań.

Załamali się natomiast Rodziewicz, a zwłaszcza A. Orzeszko, który zeznał w śledztwie wszystko co wiedział. Zgubiwszy siebie, zgubił innych. Nie tylko wydał mnóstwo osób, należących do związku, ale zamieszał wielu niewinnych, wymyślając niestworzone rzeczy, płaszczył się przed komisją, przysięgając wierność cesarzowi, wyrażając skruchę za popełnione błędy. Dziwnym zbiegiem okoliczności,

Rodziewicza towarzysze nazywali Iskarjotą, a Orzeszko miał pseudonim Judasz i obaj później zdradzili.

Konarskiego torturowano, krajano skórę na łopatkach, rany zakrapiano roztopionym lakierem i spirytusem, a potym podpalano, wyciągano palce ze stawów, wbijano gwoździe w paznokcie, ale, jak pisał książe Trubeckoj „ten zatwardziały zbrodniarz nic nie wyznał i nikogo nie wydał z uporem niewybaczalnym". Konarski odezwał się do Trubeckoja podczas tortur: „Spróbój jeszcze jakiej męczarni, a zobaczymy, kto z nas dwóch mocniejszy, czy ty w wyszukiwaniu męczarni, czy ja w ich znoszeniu". Trubeckoj zdumiony takim hartem duszy powtarzał: „To żelazny człowiek, to żelazny człowiek!". Po zdradzieckich wyznaniach Rodziewicza i Orzeszki nadeszła fala aresztów, więc studenci akademii, a także członkowie organizacji z innych miejsc, jeden po drugim byli wsadzani do cel klasztornych. Na początku lipca ujęto w Druskiennikach księdza kanonika Trynkowskiego. Podczas dopytywania się kanonikowi włożono na głowę żelazną obręcz, którą za pomocą śruby sciskano powoli i coraz mocniej, aż męczennik z bólu zaczynał bredzić, a potym dostał obłędu. Później został wysłany na Sybir, gdzie zmarł w obłędzie i mękach.

Studenci jeszcze do aresztu rozważali możliwość zabicia Trubeckoja. Ale w mieszkaniu Konarskiego znaleziono liczne adresy studentów dotychczas będacych poza podejrzeniem, ale gotowych do działań. Dlatego nastąpiła kolejna fala aresztowań, która całkowicie rozbiła organizację. Wileński gubernator wojenny, książe Mikołaj Dołhorukow rozkazem 18 października 1838 roku, kazał aresztować 14 wychowanków Medyko-Chirurgicznej Akademii: Aleksandra Hryckiewicza, Jana Zahorskiego, Franciszka Sawicza, Kazimierza Rapczynskiego, Franciszka Wojakowskiego, Stanisława Stanisławskiego, Jana Moszkowa, Józefa Koglarskiego, Eustachiusza Woronicza, Antoniego Karpowicza, Karola Stachowskiego, Aleksandra Wermińskego, Ludwika Grodeckiego, Stanisława Milkowskiego. Studenci akademii, Akim Bartoszewski, Feliks Żdanowicz, Aleksander Kazakiewicz, Władysław Bagrynowski, Józef Kadenacy, Stanisław Jankowski, Faustyn Rogowski, Adam Rydzewski, Tyszkiewicz, Duchniewicz i Eisenblatter podejrzani o związki ze Stowarzyszeniem Ludu Polskiego byli natychmiast usunieci z uczelni.

Student akademii Aleksander Eisenblatter nie mogąc znieść znęcania się i poniżenia przez Trubeckoja podczas śledztwa, na uderzenie pięścią, odpowiedział Trubeckojowi potężnym policzkiem, za co bez litości zbito go kijami, połamano kości, poszarpano ciało, tak, że on wkrótce skonał w okropnych męczarniach. Ale z tego momentu, dzięki Eisenbletterowi, Trubeckoj unikał rękoczynów. Ukarano także lekarza Mieczysława Malewskiego i prowizora Mikołaja Karkano.

Wszystkich, oprócz Rydzewskiego i Duchniewicza, wysłano na bardzo niebezpieczną służbę do Korpusu Kaukaskiego, pacyfikującego ruch oporu narodów kaukaskich. Sawicza, Zahorskiego i Rapczyńskiego bezwarunkowo pozbawiono

także praw majątkowych. Nawet gdyby im powiodło się żywymi szczęśliwie powrócić z Kaukazu, nie mieli by do czego powracać. Ryzyko śmierci w Korpusie Kaukaskim było nadzwyczaj wysokie, a służba w nim prawie równała się wyrokowi skazania na śmierć.

Lekarze Aleksander Mackiewicz i Józef Pietraszkiewicz byli potraktowani lepiej i wysłani do odległych gubernii, a studenci Antoni Orzeszko i Aleksander Bylewski, ktorzy zdradziecko świadczyli przeciwko Konarskiemu i współtowarzyszy, oraz wyrazili wielką skruchę, nie byli ułaskawieni, ale zostali wysłani na Sybir. W grudniu 1839 roku postanowiono usunąć kolejnych studentów: Wernera, Schetlera, Kuszewicza, Zabiegę, Rożdziestwienskiego, Wierzbickiego i Żelawskiego. Studenci weterynarii również należeli do spisku i chociaż usiłowali przestrzegać zasad konspiracji, brak doświadczenia doprowadziż do wpadki jeszcze jednej grupy, będącej na wydziale weterynarii, którą kierował P. Czarnowski.

Grupa zdążyła rozpowszechnić propagandową broszurę „O moralnej wojnie z despotyzmem", w ktorej zalecało się bronić swojej narodowości, obyczajów, oraz nawoływano krzewić oświatę w języku ojczystym. Rozmnożono również patriotyczny więzienny wiersz Konarskiego. W raporcie od 8 maja 1839 roku policja po schwytaniu głównych działaczy, meldowała szefowi korpusu żandarmerii wileńskiej Benkendorfowi, a tamten imperatorowi o wykonanej pracy. Mikołaj I rozkazał osądzić studentów w ciągu doby. Korzystajac z ustaw trybunału wojennego z czasow Imperatorowej Katarzyny, 30 maja 1839 roku, studenci P. Czarnocki, J. Wierzbicki i J. Wener zostali skazani na poćwiartowanie za działalność antyrosyjską i chęć wdrożenia zasad demokratycznych. Jednak, w ostatniej chwili, tuż przed wykonaniem wyroku, średniowieczna kara została przez cara zamieniona na wysyłkę na Kaukaz, do jednostek, walczących z Czerkiesami. Cesarz nie chciał wyglądać w oczach europejczyków na żądnego krwi kata, ale jednocześnie chciał pokazać, że każdy czyn, podważajacy ustanowiony przez niego stan rzeczy, będzie surowo ukarany. Rok później, w okolicach Jurborgu aresztowano studenta Woźniakowskiego, który uprzednio, razem z kolegą Pawłowskim sporo czasu poświęcali badaniom wileńskich fortyfikacji i planowali wszczęcie powstania. Woźniakowski napisał poemat „Wilijanka", w której potępiał despotyzm władz, próżność i pazerność arystokracji. Jego ośmioosobowa grupa podczas tajnych zbiórek na pagórkach w okolicach cmentarza Rossa, opracowała plan zabójstwa nienawistnego prześladowcy polskich patriotow, wice-gubernatora Trubeckoja. Jednak zamach nie doszedł do skutku z powodu osadzenia w areszcie Woźniakowskiego.

Mimo ostrych restrykcji ze strony zwierzchników, studenci medycyny przy każdej okazji robili zamieszki. Podczas kolejnych świąt andrzejkowych, podczas lekcji religii, studenci czwartego roku zaczęli głośno wypowiadać swoje niezadowolenie istniejącym stanem rzeczy na uczelni. Kuczkowski w odwecie rozkazał

aresztować najaktywniejszych studentów i osadził ich w karcerze, a później oświadczył, że wyrzuci winowajców z akademii, kilkanaście studentów zostawi na drugi rok, a każdego niezadowolonego każe siec rózgami. Solidarni ze swoimi kolegami, studenci innych kursów ogłosili strajk i odmówili spożywania posiłkow w stołowce akademickiej, sporządzili wspólna skargę, kierując ją do księcia Dolhorukiego.

Kuczkowski, będący prezydentem akademii, rozumiał, że władze centralne mają dość buntowania się i spiskowania młodzieży, dlatego kolejny rozruch będzie rozceniony, jako świadectwo słabości i nieudolności kierownictwa akademii. Oprócz tego, Kuczkowski przypuszczał, że aresztem 19 aktywniejszych studentów spowoduje wykrycie wszystkich studentów, tworzących nową organizacją. Tym nie mniej, komisja śledcza pułkownika Anisimowa nie potrafiła udowodnić istnienie nowego spisku, chociaż miało w posiadaniu zeznanie Zaliwaki o związkach emisariusza A. Zalewskiego ze studentami i wiedziała o podpisanym krwią statucie.

Po uzyskaniu nowych informacji z toczącego się śledztwa, w listopadzie 1840 roku, komisja śledcza wydała rozkaz aresztowania Mianowskiego Józefa oraz profesora Woelcka, podejrzewając ich o udział w spisku Konarskiego. Na początku śledztwa, nie mając bezpośrednich dowodów, komisja postanowiła oskarżyć profesora Józefa Mianowskiego o przyswojenie książek i mienia akademickiego. Bibliotekarzowi Jocherowi oraz majorowi Horodeckiemu rozkazano dokonać rewizji w domu J. Mianowskiego. Józef Mianowski przechowywał książki Towarzystwa Lekarskiego Wileńskiego, które przez dluższy czas nie miały swego lokalu. Towarzystwo było zmuszone swoją bibliotekę ulokować w akademii, a później przenieść do mieszkania Mianowskiego, który nie miał rodziny, ale miał obszerną powierzchnię mieszkaniową. Mieszkanie profesora konfiskowano i przeznaczono dla jednego z urzędników gubernatora, a rzeczy osobiste i mienie profesora kazano wywieźć na czasowe przechowanie w domu sekwestrowanego z powodu udziału w powstaniu, hrabiego Ireneusza Ogińskiego na ulicy Rudnickiej. Resztę rzeczy postanowiono zmieścić w budynku domu anatomicznego. Profesor Woelck był zwolniony z aresztu do końca śledztwa pod opiekę i odpowiedzialność wpływowego teścia. W wyniku wstawiennictwa u generał-gubernatora, z którym teścia wiązały przyjacielskie układy, Woelck nie tylko odzyskał wolność, ale także potrafił po kilku miesiącach starań uzyskać uniewinnienie. Nie przedstawiając pewnych dowodów o udziale w działalności organizacji antycarskiej, a raczej dzięki pomocy przychylnego żandarma oraz wstawiennictwu Kawelina, postanowiono uwolnić z aresztu także profesora Józefa Mianowskiego.

Zgodnie z rozkazem Imperatora, profesor Józef Mianowski, nie mający zaufania u władz, w lutym 1842 roku był przeniesiony na posadę do Petersburgu, by rozłączyć z wileńską społecznością i mieć pod ciągłą obserwacją. Urzędni-

cy carscy pragnęli we wszelki sposób zgasić ognisko nieposłuszeństwa i oporu, wysyłając z Wilna każdą podejrzaną i skompromitowaną wobec ustroju osobę.

Mimo przeprowadzonej na szeroką skalę inwigilacji, rząd rosyjski nie był zadowolony z tempa pracy. Pułkownik Anisimów, nie osiągnąwszy pożądanych szybkich sukcesów w śledztwie dotyczącym spisku, został zamieniony przyszłym generał-gubernatorem Nazimowem. Większa część studentów doczekała się usprawiedliwienia wobec braku dowodów winy, a Kuczkowski musiał pisać listy usprawiedliwiające do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, oraz do nowego generał-gubernatora F. Mirkowicza z powodu kilkunastu bezpodstawnych aresztów. W listach tych, Kuczkowski pisał, że „studenci są zepsuci liberalizmem i wrogą propagandą", „lelewelskim terroryzmem", podkreślał, że w każdej chwili może powstać nowe stowarzyszenie spiskowców, oskarżał komisję o nieudolność w wykryciu prawdziwych rebelianckich zamiarów.

Jednak, 11 lutego 1841 roku liczni studenci zostali wypuszczeni na wolność, ale decyzja o likwidacji uczelni, która zapadła wcześniej, pozostała prawomocną i dlatego studenci byli zmuszeni przenosić się na inne uczelnie. Zwolniony Kuczkowski wyznawał gubernatorowi, że tutaj „studenci są tak zepsuci, że napróżno czekać, aż się poprawią". W tajnym raporcie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych prezydent akademii Tomasz Kuczkowski pisał, że „nie ma wątpliwości, że zasady demokracji, urodzeni na Wileńszczyźnie wsysają razem z mlekiem matki". Dalej dodaje, ze obecnie w szkołach chociaż jest wdrażana „mądra polityka", ale wystarczy, że młodzian skończy uczelnię, a wpajane zasady pod wpływem otoczenia zaczynają ulegac zamętom, i dlatego „zanim sami rodzice nie będą wpajać dzieciom miłość i bezwarunkowe oddanie rządowi rosyjskiemu i wszystkiemu co rosyjskie, zanim każdy, kto tutaj się urodził nie przekona się i nie uświadomi, że działania władz są skierowane dla dobra i ich własnej ochrony, a nie dla ciemiężenia, zasady demokratyzmu, dążenie do bycia mądrzejszym od przełożonych i unikać ich wpływów, będą i zostaną przyczyną czynów antyrosyjskich nie tylko studentów naszej akademii, ale i ludności Zachodniej Rosji".

Prezydent akademii podkreślał fakty niestosownego zachowania się studentów i opór wobec rozkazów, niechęć do noszenia rosyjskich mundurów. Użalał się, że mimo wielkich wysiłków, praca wychowawcza nie daje oczekiwanych wyników, ale zapewniał, że kiedykolwiek wyznaczone cele rządu carskiego skończą się sukcesem. Podejrzewał także wykładowców o „chytre i dwuznaczne rady", narzekał na zgubny wpływ demokratyzmu i wolnomyślności". Minister Oświaty w „Urzędowej opinii rosyjskiej o duchu Akademii Wileńskiej" pisze, że „...wszyscy wykładowcy, oprócz czterech są urodzeni w guberniach zachodnich i z wyjątkiem dwóch Rosjan wszyscy wychowywali się w Uniwersytecie Wileńskim, skutkiem czego, „akademię w obecnym jej stanie można słusznie nazwać polską". W każdym bądź, razie, nie mogą być oni (wykładowcy) narzędziem w rękach rządu,

zasługującym na zaufanie dla ważnego celu kształcenia młodzieży w nowym duchu". O poziomie akademii dobitnie mówią następujące słowa ministra: „Wileńska Akademia Medyko-Chirurgiczna może być nazwana bezprzecznie najlepszym tego rodzaju zakładem w państwie, posiada wielu doskonałych profesorów, którzy przynieśliby zaszczyt i korzyść każdemu uniwersytetowi". O poziomie przygotowania studentów, ale także o ich politycznych poglądach, minister oświaty pisze: „Postępy studentów odpowiadają szczęśliwemu wyborowi profesorów i bogactwu pomocy. Co się tyczy strony moralnej uczących się, to pod względem politycznym jest ona naganna, studenci uczestniczyli w większym lub mniejszym stopniu we wszystkich zaburzeniach, jakie miały miejsce w tym kraju, zaś wśród młodzieńców nie biorących udziału w tym źle nie było ani jednego odgłosu oburzenia przeciwko przestępujących prawo kolegów".

Inspektor Karol Gohling w jednym z raportów pisze o duchu i nastrojach studentów akademii: „Pod względem uległości władzom, duch uczących się także nie jest dobry, w nich postrzega się jakaś krnąbrność, pochodząca z poprzedniej wolności uniwersyteckiej. Zachowanie się, jednak, studentów poza murami uczelni nie tylko, że nie daje przyczyn do narzekania, ale odznacza się swego rodzaju dobrymi obyczajami, czego nie zawsze można znaleźć nawet w Rosji. Opinie zwierzchności uniwersyteckiej Sankt Petersburga i Moskwy świadczą, że wszyscy uczący się tam z gubernii zachodnich, odznaczają się wzorowem postępowaniem. To wszystko, według opinii radcy stanu Grubera, świadczy, jak łatwo kierować młodzieża, jeżeli tylko zostaje odsunięta od stykania się z nieszczęsnym duchem polskim". Naczelnik tajnej policji Jazykow meldował o szerokim zaangażowaniu studentów i oznakach powiązania studentów ze strukturami oporu antyrosyjskiego nie tylko na Litwie, ale i w Polsce.

Władze carskie były przerażone ilością studentów zaangażowanych w antycarskiej działalności, gdyż rozpoczęte śledztwo, które toczyło się w Wilnie, objęło ponad 200 osób. Wyroki karne wydano na 80 osób. Studenci byli bardzo solidarni i byli gotowi uwolnić przyjaciół. Grupa przyjaciół, na czele z oficerem straży więziennej A. Kuźmin-Karawajewem, zamierzała uwolnić Konarskiego, ale zdrada i wygadanie się Orzeszki udaremnily całe przedsięwzięcie, a Kuźmin-Karawajew został skazany na dożywotne zesłanie. Zesłano kilkadziesiąt patriotycznie ukierunkowanych młodych ludzi, przeważnie studentów Medyko-Chirurgicznej Akademii. Gdy mieli juz wyruszyć z Wilna, jak opisuje jeden ze studentów, „zebrały sie liczne tłumy ludzi, z żalem na twarzy, ze łzą w oku, a w sercach niektórych z przyszłą zemstą". Po przeczytaniu dekretu wolno było po raz ostatni rozwitać się z więźniami, pożegnać znajomych i krewnych. Dużo studentów-medyków mimo zastraszania i perswazji inspektorów nie przychodzić na rozwitanie się ze skazanymi, zdobyło się na ostatnie pożegnanie. Oprócz składek zebranej zapomogi dla swych skazanych kolegów, rozrzewniająco rozwitywano się na

zawsze. Nawet „sołdatom" pilnującym skazaną młodzież, lały się łzy, a „u kilku starszych oficerów wielkiego serca wstyd wybijał płomieniem na policzkach". Kiedy Rapczyńskiego wyprowadzano z Bazyliańskiego klasztoru do odwachtu na sanki, wszyscy dorożkarze, nie mogąc okazać inaczej swojego dobrego serca i szacunku, stanęli rzędem z czapkami pod pachą i z żalem na twarzy oraz zchylili czoła, współczującymi oczami przeprowadzając w drogę przyszłej pokuty.

Reszta studentów, nie rozumiejąc przyczyny schwytania tak wielu na przesłuchania, oraz wsadzania do cel klasztornych (*patrz. str. 75*), upadła na duchu. Studentów, którzy powrócili z wakacji już bylo trudno namówić nawet na składki dla więźniów. Piotr Karolewicz, który znajdował się pod aresztem w więzieniu w związku ze sprawa Konarskiego, nie mogąc znieść tortur i w obawie, że wyda innych, powiesił się. J. Walicki w więzieniu postradał zmysły. W. Lisowski i B. Zaleski zachorowali na nieuleczalną formę gruźlicy, a W. Hornicz zastrzelił się. Na procesie sądowym Szymon Konarski został skazany na karę śmierci i miał być rozstrzelany. Prezydent Medyko-Chirurgicznej Akademii 27 lutego 1839 roku zwołał uczniów do auli akademickiej i przestrzegał „ze łzami krokodyla w oczach", według słow śeradków by nie szli oglądać śmierci Konarskiego. Większa część studentów, jednak, uważając Kuckowskiego za człowieka małego serca i podobnej głowy, nie ulękła się przyjść, by, jak mówiono między nimi, „uczyć się umierać". Zadośćuczyniono dwóm życzeniom Konarskiego przed śmiercią: wypuścić na wolność niewinnie uwięzioną jego przyjaciółkę Emilię Michalską, oraz pożegnać współtowarzyszy. Obietnicy dotrzymano, Michalską uwolniono, a skazanemu pozwolono pożegnać się z przjaciółmi. Rodziewicz zanosząc się od płaczu i wpadając w ramiona Konarskiego, błagał o przebaczenie. Widząc niezakłamany żal i cierpienie przyjaciela, którego torturami wymuszono opowiedzieć prawdę, Konarski serdecznie go uścisnął, upewniając, że nie ma do niego żalu. Gdy podszedł Orzeszko, Konarski ze wstrętem odwrócił się od niego i rzekł: „Tobie i Bóg nie przebaczy!"

Tego samego dnia, o godzinie 11 przed południem, zgromadziły się tysiączne tłumy na ulicach Wilna, oczekując skazanego. Od czasu ogłoszenia wyroku do jego wykonania Konarski miał tylko dobę życia. Pierwsze godziny po wyroku skazaniec grał smutne melodie na flecie, który pozwolono mu przynieść do celi, później napisał list do krewnych, w którym prosił przebaczenia za sprawione krzywdy i bóle. Napisał patriotyczny wiersz, który udało sie przekazać dla bliskich i przyjaciół, którzy treść wiersza wkrótce szybko rozpowszechnili. Chociaż zostawało niewiele mu żyć, rozmawiał spokojnie i nauczał żołnierzy, jak mają żyć i komu służyć, by mieć czyste sumienie. Po wyprowadzeniu z celi oddał swoje pieniądze wartownikom i wsiadł na sanki obok księdza wyznania kalwińskiego, ponieważ sam, jak się okazało, był kalwinem. Ludzie stanęli na palcach, włazili na drzewa, wdrapywali się na zaspy, by ujrzeć Konarskiego. Cały kwadrat wyko-

panego dołu otoczyło kilka kompanii żołnierskich z bronią, bębnami i piszczałkami. Konarski przyjął ze szlachetną dumą zbliżających się oficerów carskich. Stał w błękitnej czapeczce więźnia, drwiący i śmiejący się z ich potęgi i nikczemnej służalczości. Sam włożył „śmiertelną koszulę“, w którą odziewano skazańców, odmówił zawiązania chustką oczu i żegnając na wieki zgromadzony lud, podszedł dumnie do słupa. Dwunastu żołnierzy, stojący o dziesięć kroków od skazanego wydali salwę. Za odgłosem wystrzałów dał się słyszeć przeciągły jęk ludu. Zachowanie się zgromadzonych po rozstrzale ludzi było niespodzianką dla policji i żołnierzy. Naród tuż po rozstrzale począł szarpać na pamiątkę zakrwawioną ziemię, jedni obrywali kawałki odzieży na relikwie, inni chustki we krwi maczali, zanim policja nie opamiętała się i nie poczęła rozpędzać kijami i pięściami ludzi.

Ciało Konarskiego zostało wrzucone do grobu bez żadnej oznaki (*patrz. str. 75*). Jeden ze studentów Medyko-Chirurgicznej Akademii wyrwał z rąk żołnierzy niebieską czapeczkę Konarskiego, inny zaś schwycił szaraczkowy płaszcz i obaj skryli się w tłumie. Nikt ze studentów tego dnia nie miał siły by zdobyć się na powrót na wykłady do akademii. Narzeczonej Konarskiego udało się wziąć jego ostatnie rzeczy osobiste, w tym i kajdany, w których prowadzony był na kaźń i które później kazała przekuć na 82 pamiątkowe obrączki. Słup, przy którym był rozstrzelany Konarski, pocięto nożami na pamiątki i relikwie. Kilkanaście wychowanków Medyko-Chirurgicznej Akademii wzięli owe obrączki i nosili je na pamiątkę o swoim przywódcy. Synowa profesora Jędrzeja Śniadeckiego, Antonina, zasugerowała, by ozdobić kwiatami mogiłę bohatera i już o zmroku pagórek zamienił się w kwitnący klomb, wokół którego klęczeli i modlili się ludzie. Jesienią, za namową tej że Antoniny Śniadeckiej, podoficer Odyniec wykopał zwłoki Konarskiego, które zostały pochowane na cmentarzu kalwińskim.

Znajdującym się w celach studentom kazano spisać rejestr swoich rzeczy. Uwięzieni studenci rozmawiali między sobą przeważnie po polsku, nadal manifestując opór, po polsku spisali rejestry. Komisja śledcza, która mieściła się w klasztorze Bernardyńskim musiała wysłuchać tysiące doznań i pragnęła ujawnić wszystkich, kto był zamieszany w spiskowej organizacji patriotycznej.

W ciągu 1840 roku, liczba aresztowanych wychowankow Medyko-Chirurgicznej Akademii dodatkowo zwiększyla o kolejne 20 osób. Dziewiętnaście studentów aresztowano z rozkazu prezydenta akademii Kuczkowskiego i jednego ujęto z rozkazu Wojennego Gubernatora, generał-majora Fedora Mirkowicza: Walerian Siemaszko, Jan Woźniakowski, Jan Rakicki, Antoni Socharski, Sylwan Babiński, Wojciech Krasiński, Romuald Mamonicki, Bronisław Lubiczankowski, Zygmunt Pietkiewicz, Dymitr Rasławski, Stanisław Gendal, Antoni Grabowski, Edward Grynwald, Erazm Dobrowolski, Otton Maszewski, Bazyli Nieczajewski, Piotr Smuglewicz, Antoni Chalecki, Antoni Dowgikiewicz, Apolinariusz Owsiany. Pod

tajną inwigilacją znajdowało się kilkadziesiąt studentów. Prezydent akademii w obawie przed nieustającą działalnością studentów zarządził wprowadzenie dla wychowanków akademii godziny policyjnej. Nie później, niż o dziewiątej godzinie wieczora wszyscy wychowankowie musieli znajdować się w domu, lub mieć pozwolenie od władz, jeżeli ktoś ma być w mieście dłużej, ale nie później niż do godziny dziesiątej. Wychodzic do miasta pozwolono nie wcześniej, niż o godzinie siódmej rana. Studentom, wyrzuconym z Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii stanowczo zabroniono obcować z pozostałymi studentami i zmuszono podpisać odpowiedni dokument. Ogółem, liczba pociągniętych do odpowiedzialności karnej studentow sięgała 215, a 26 powołano do wojska na służbę w odległych garnizonach Rosji. Większość aresztowanych studentów skierowano na służbę w syberyjskich jednostkach wojskowych, najwięcej do Irkucka. Wysyłano nie tylko tych, którzy zawinili, wielką ilość absolwentów akademii była wysłana również z przydziału. Wysyłano i zapraszano do Irkucka także akuszerki, tym bardziej, że wielu młodych ludzi między sobą się przyjaźniło. Franciszek Sawicz potrafił zbiec z wygnania na Kaukazie, uciekając na Wołyń, gdzie udało mu się pracować lekarzem pod przybranym nazwiskiem Hel. Był bardzo szanowany przez pacjentów, a narod prosty jego wręcz ubóstwiał.

Władze carskie zwolniły prezydenta Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii Kuczkowskiego, upatrując w nim jednego z winowajców przegapienia istnienia tajnej organizacji, a z drugiej strony miały za złe bezpodstawny areszt studentów, będących dziećmi wpływowych osób. Uwzględniając dobry stosunek studentów do profesora Mikołaja Mianowskiego, mającego zaufanie u władz i uważajac, ze potrafi on znaleźć wspólny język ze studentami, wyznaczono go 20 sierpnia 1840 roku, ponownie, na stanowisko prezydenta Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, zamiast znienawidzonego przez wszystkich Kuczkowskiego.

Chociaż całkowite zamknięcie akademii odbyło się w 1842 roku, toteż decyzja o jego likwidacji zapadła jeszcze 11 maja 1840, gdy car zrozumiał, że duch swobody na wyższych uczelniach, znajdujących się na terenach porozbiorowych, jest wciąż żywotny, knowania antycarskie nie ustają, a wszystkie wysiłki uspokojenia i przerobienia na łojalnych reżimowi studentów nie skutkują. Minister Oświaty Narodowej Rosji 20 lipca 1840 roku rozkazał likwidować trzy pierwsze kursy medyczne i pierwszy weterynarii. Studenci zamkniętych kursów byli poddani sprawdzeniu i przeniesieni do innych uczelni, przeważnie do Moskwy, ale także do Kijowa, Petersburgu, Dorpatu i Charkowa. Carskie rozporządzenie poleciło Ministerstwu Spraw Wewnętrznych przyłączyć Wileńską Medyko-Chirurgiczną Akademię do Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie. Z natychmiastowym przyłączeniem zwlekano z powodu niedokończonej budowy budynku uniwersyteckiego. Zdawano sprawę z zaistniałej politycznej sytuacji i nastrojów

studenckich, ale główną przyczyną zamknięcia Medyko-Chirurgicznej Akademii w Wilnie, było powiązanie patriotycznie antycarsko nastawionej większości studentow i kilku profesorów z siłami, dążącymi do obalenia rosyjskiego jarzma. W dwa dni po carskim rozporządzeniu o zamknięciu akademii, minister spraw wewnętrznych Rosji, D. Błudow wydał rozkaz o usunięciu ze stanowiska prezydenta akademii Kuczkowskiego, „w związku z ujawnieniem istnienia demokratycznej antyrządowej organizacji" na uczelni, którą mu powierzono, wyznaczając kuratora Okręgu Białoruskiego, radcę stanu E. Grubera na zwierzchnika akademii, na czas trwającego postępowania dowodowego. Rozporządzenie Ministerstwa Oświaty 12 czerwca, 1840 r wyznaczało doktora medycyny i chirurgii, radcę państwowego Spasskiego do zbadania sytuacji w akademii. Okres z 1840 do 1842 roku byż w zasadzie okresem stopniowej agonii uczelni. Dekret carski, wydany 6 lutego 1841 roku, rozkazywał wprowadzić „sekretnyj bditelnyj nadzor" nad wszystkimi medykami, którzy skończyli akademię w latach 1835–40, zwłaszcza nad znajdującymi się na rządowej służbie cywilnej i wojskowej. Lekarzom, podpadającym pod dekret, nie wolno było wyjeżdżać poza granice powiatu az do 1845 roku.

Profesorzy Hofman i Karawajew zostali przewodniczacymi komitetu, który przygotował rejestr mienia i organizował przewiezienie majątku akademickiego do Kijowa. Majątek Medyko-Chirurgicznej Akademii był znaczący, a wyposażenie akademii było wzorowym. Na początku istnienia akademii wyposażenie gabinetów poglądowych było nieco skromniejsze, niż w ostatnich miesiącach jej istnienia, ponieważ po likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego znaczną część eksponatów i przyrządów wywieziono do innych uczelni. Tym nie mniej akademia była jedną z najlepiej wyposażonych uczelni medycznych imperium rosyjskiego.

Poczynając z 2 maja 1841 roku, zaprzestano wydzielać środki na wyżywienie studentów i rozpoczął sić proces zwolnienia pracowników, który trwał aż po rok 1842.

Likwidacja Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii było niepowetowaną stratą nie tylko dla Wileńszczyzny, ale także dla całej byłej Rzeczypospolitej. Zamknięto nie tylko świetną, z pięknymi tradycjami instytucję naukową, dziedziczkę słynnego Uniwersytetu Wileńskiego i zadano okrutny i niewybaczalny cios medycynie, ale zamknięto również źródło ducha patriotycznego. Profesor Józef Mianowski o zamkniętej akademii powiedział: „...z takim pożytkiem się okazała dla kraju, z taką chwałą dla narodu, zasługa to nie była jej nauczycieli, ale daleko bardziej jej uczniów, zasługa ducha narodowego, moralnego i obywatelskiego, którego między sobą i o własnych siłach młodzież tameczna krzewić umiała". Poziom medycyny po zamknięciu akademii zaczął się powoli obniżać, chociaż Towarzystwo Lekarskie Wileńskie usiłowalo utrzymywać przyzwoity poziom naukowy. Carskie represje spowodowały nie tylko upadek nauki, ale również upadek ducha. W kilka lat po zamknięciu akademii, w jednym z listów, jeden z wileńskich lekarzy, były student Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii wspominał „...lecz powoli stygło wszystko, nikła wiara mienia swojej Ojczyzny. Zawsze chęć jakiejś wyższości w ludziach nie gruntownie oświeconych przebija się; nigdy z koła samolubstwa wyjść nie mogąc. U nas ludzie tak nawet spodleni, że swoją podłość ducha mają za szczęście i chlubę i z tym się chełpią." Jeszcze raz zmienić fatalny stan rzeczy, w tym szkolnictwa, usiłowano walcząc w Powstaniu Styczniowym, w którym brała udział sporo, nie wywiezionych na krańce imperium, wychowanków akademii. Niestety, powstanie zostało stłumione i stan upadku trwał aż do okresu powstania całego systemu kształcenia młodziezy, w tym i medyków, na poziomie wyższym, w odrodzonym Uniwersytecie Wileńskim im. Stefana Batorego w 1919 roku.

Bibliografia

A. Abicht. Collectanea medico-chirurgica caesareae academiae medico-chirurgicae Vilna 1838.

A. Adamowicz. Józef Jundziłł, profesor byłego Uniwersytetu Wileńskiego. Kłosy 1877, str. 375–376, 401–402.

A. Adamowicz. Historyczne wiadomości o kamieniach pęcherza i operacjach w Wilnie. Wilno 1846 r. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-3539.

A. Adamowicz. Kilka słów pobieżnych do historii kołtuna i rozbieżnosci teorii Franka 1866 r. Rękopis Bibl. Un. Wil.

A. Adamowicz. Stanisław Hryniewicz Tygodnik Ilustrowany 1868, str. 37–38.

A. Adamowicz. Książki świeżo wydane o wodzie mineralnej druskienickiej. Wizerunki roztrząsania nauk. 1841 r. T. 19, str. 130–136.

A. Adamowicz. O kamieniach moczowych w Wilnie. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26.

A. Adamowicz. Rękopis: a) Notaty o Wilnie (Cerkwie do dziejów anatomii w Wilnie), b) Notaty rozmaite. Arch. AN RL F 80.

A. Adamowicz. Krótki rys początków i postępu anatomii w Polszcze i Litwie, a szczególnie w Wilnie. 1855 r. Rękopis Arch. AN RL F 80.

A. Adamowicz. Notaty o Uniwersytecie i Akademii w Wilnie. Rękopis Arch. AN RL F 80.

A. Adamowicz. Notae historiae medicinae 1838–1842 Wilno. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-3703.

A. Adamowicz. Musaeum Zoopathologicum Vilnense. Musaeum Anatomicum Vilnense. Rękopis Bibl. AN RL F 80.

A. Adamowicz. O chirurgicznej operacji bez bólu. 1847 r. Rękopis Bibl. UWil. F 26-3070.

A. Adamowicz. O litotomii Wilno 1846 r. Rękopis bibl. UWil. F 26-3069.

А. Адамович. Общий взгляд на действие Императорского Виленского Медицинского Общества и их конкурсную задачу о колтуне Вильна 1864 г. Rękopis 7 str. Bibl. AN RL.

А. Адамович. Некролог Пеликану Венцеславу (черновик) 1873 г. Rękopis Bibl. Un. Wil., str. 8.

А. Адамович. Историческая заметка о хирургах и фельдшерах. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-3084.

A. Adamowicz. Listy do M. Balińskiego 1848–1862 r. Rękopis Arch. AN RL.

M. Baliński. Z korespondencji J. Lelewela z M. Balińskim. Wilno 1939 r.

M. Baliński. Materiał dla życiorysu Jędrzeja i Jana Niadeckich. Rękopis Arch. AN RL, str. 4.

Белостокский институт - о передаче вещей после закрытия для Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F 720-64089.

J. Bieliński. Życiorys Adama Ferdynanda Adamowicza. Rękopis Arch. AN RL F 80.

J. Bieliński. Stan nauk lekarskich za czasów akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej. Warszawa 1889 r.

И. Белинский (J. Bieliński). Об отношениях Виленского медицинского общества к публике 1805-1831-1899 г. Rękopis Arch. AN RL F 80.

J. Bieliński. Parallela szkół lekarskich polskich w Warszawie i w Wilnie 1818–1830–1912. Praca mniejsza o Uniwersytecie Wileńskim i Warszawskim. Rękopis Arch. AN RL F 80.

J. Bieliński. Stan nauk lekarskich za czasów akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej. W-wa 1889 r.

J. Bieliński. Doktorowie medycyny, promowani w Wilnie Rękopis Arch. AN RL B 181.

J. Bieliński. Wstęp do „Stanu nauk lekarskich za akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej". Rękopis Arch. AN RL BF 1452–1455.

Белецкий А. В. Краткий исторический обзор деятельности управления Виленского учебного округа 1801-1869. Вильна 1903 г.

Белецкий А. В. Обращение Виленского Пречистенского митрополичьего собора в анатомический театр. Вильна 1887 г.

A. Bielkiewicz. Kurs anatomii ludzkiej Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-5081.

J. Ciechanowicz, B. Kosman, M. Kosman. Na wileńskiej Rossie. str. 70–71. Poznań 1990 r.

Дело о мундирах Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1334.

Дело Имперской Виленской медико-хирургической академии по части конференции о сделанных испытаниях. (Rękopis Arch. Historyczne Rep. Lit, op. 720)

Э. Эйхвальд. О минеральных водах России. С. Петербург 1860 г.

I. Fonberg. Wspomnienia o Jędrzeju Śniadeckim. Rękopis 1838 r. Arch. AN RL F9, BF 1528.

J. Frank. Memoires biographiques de Jean-Pierre Frank et de Joseph Frank son fils Leipzig 1848.

A. Głuchowski. Wpływ Uniwersytetu Wileńskiego na rozwój studiów weterynaryjnych w pierwszej połowie XIX stulecia. Zarys historyczny według miejscowych materiałów archiwalnych. Księga pamiątkowa XIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w dn. 26–29 września 1929 r.

Грицюте Р. Роль В. Пеликана в развитии науки Вильнюсского Университета. Тезисы XXI конференции СНО медицинских ВУЗов Прибалтийских республик (27-28 марта 1980 г.) стр. 4-5.

I. Daszyński. Szymon Konarski. W 60 rocznice stracenia Promień. Lwów 1902 r., str. 32.

V. Drėma. Šv. Jono bažnyčia. Vilnius 1997.

V. Drėma. Dingęs Vilnius. Vilnius 1994.

H. Geysingerowa. Szymon Konarski. Wydawnictwo Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego N. 4. Wydanie 2, Kraków 1903 r.

Historie chorób weterynaryjnych wileńskiej akademii medyko-chirurgicznej. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-3539.

J. Hryncewicz-Talko. O dawnych lekarzach wileńskich. Archiwum historyi i filozofii medycyny. Wilno 1926 r. t. 4.

M. Jackiewicz. Wilno spacerkiem po mieście W-wa 2005, str. 105–106.

Konarski Szymon. Z korespondencji więziennej. Wydanie Henryka Mościckiego Ateneum Wileńskie. R. 2 1924, 5. 6 str. 225–233.

J. Korzeniewski. O porządku w domu zdrowia Rękopis Arch. AN RL BF 1387–1390.

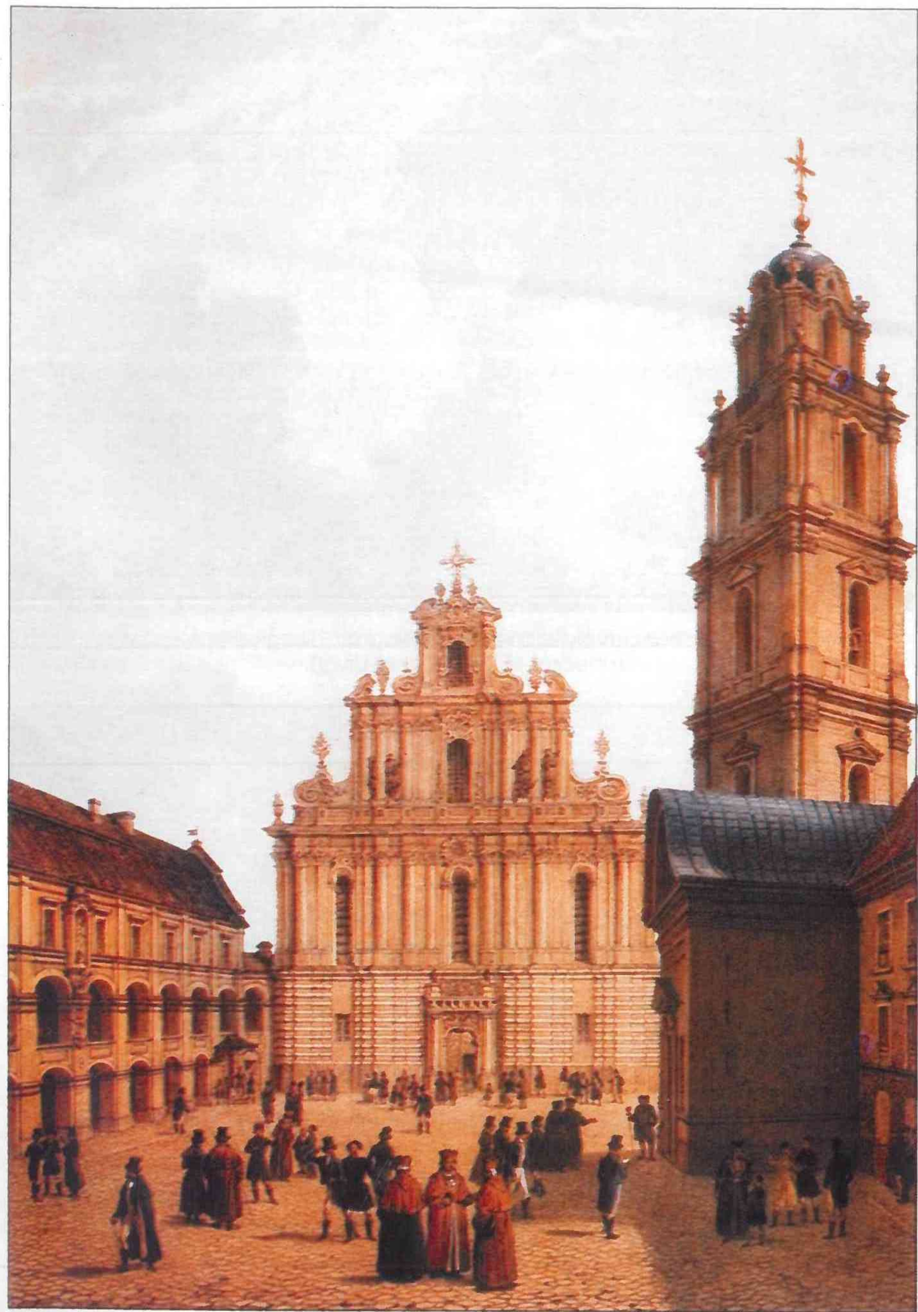
A. Kowalska-Smigielska. Dzieje Katedry Anatomii w dawnym Uniwersytecie Wileńskim i Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii w latach 1777–1842. Wilno 1938. Pogoń N. 8, str. 54.

Н. Крассовский. Речь в честь юбилея члена общества Карла Гелинга 1888 г. Rękopis 2 str. , Bibl. Un. Wil.

J. Krzyżanowski. Słowacki i znaki zapytania. www.dziennik.com. 2003 r.
Księga do zapisywania chorych do Kliniki Chirurgicznej w Wilnie, w latach 1831–35. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-3539.
П. Кукольник. Путешествие по Замковой улице в Вильне.
Ф. Кучковский. Отчет о состоянии Имперской Виленской медико-хирургической академии. Вильна 1835 г.
H. Laupman. O kuciu koni i obchodzeniu się z kopytami tak zdrowemi jako i choremi (Księga I 1827 r., Księga II 1828 r., Wilno).
H. Laupman. O wypychaniu i zachowywaniu zwierząt klas wszystkich oraz urządzaniu i utrzymaniu ich po gabinetach historii naturalnej. Wilno 1829 r.
S. Łogowski. Jędrzej Sniadecki i jego „Teorya jestestw organicznych". Szkic źródłowy i krytyczny. Lwów 1904 r. Czasopismo „Kosmos", str. 78–85.
M. Łowicki. Pamiętnik ucznia wileńskiej akademii medyko-chirurgicznej d-ra Łowickiego. p. t Duch Akademii Wileńskiej. Wilno 1925 r.
J. Mianowski. Listy do M. Balińskiego 1829–1846 r. Arch. AN RL.
J. Mianowski. O złamaniu kości. Wilno 1837 r. Rękopis Bibl. UW.
Д. Москаленко. "В Киев сходить Богу помолиться и Караваеву поклониться". Здоровье Украины 2005, N 120.
L. Narkowicz. Znani i nieznani profesorowie medycyny Uniwersytetu Wileńskiego pierwszej połowy XIX wieku, profesorowie wydziału lekarskiego Akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie.
Об арестовании и увольнении из под ареста профессоров Осипа Мяновского и Велька. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1222.
О вскрытии мертвых тел. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1456.
О двадцати арестованных студентах по делу эмиссара Конарского. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-7218.
О докторе медицины Белькевиче. Arch. hist. RL, F. 720, op. I–1149.
О закрытии Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1544.
О занятии кафедр и производстве в профессора. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1031.
О музыкантах виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1466.
О надзоре за студентами Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1431.
Об обмундировании учащихся Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1535.
Об отказанных суммах б. ректором Снядецким в пользу студентов Краковского университета. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1469.
О покупке Дома Пусловских. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1447.
О полоцком органе. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1464–1465.
О починке и переделке академического здания. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1473.
О принятии в воспитанники виленской медико-хирургической академии. О их содержании. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1330.
О разных минеральных водах. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1570.
О смерти учащихся виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1531.

О студентах злоумышленниках. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1543.
О сочинениях профессора Эйхвальда. Arch. hist. RL, F. 720, op. I.
О фельдшерской школе Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1455.
Opis uroczystości rozpoczęcia roku nauki Wileńskiej Medyko-chirurgicznej Akademii. Tygodnik Petersburski 1835 r., 6 cz., 12 d., str. 79.
О первоначальном открытии академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1025.
О починке и переделке академических зданий виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1473.
О поведении учениц повивального искусства. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1523.
О поведении учащихся виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1086.
О поступлении виленской медико-хирургической академии из Министерства Внутренних Дел в Министерство Народного Просвещения, о назначении ректором академии статского советника Мяновского. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1473.
О приведении к присяге чинов и студентов академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1039.
О разных минеральных водах. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1457.
О студентах (Виленской медико-хирургической академии) злоумышленниках. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1543.
О фельдшерской школе Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1455.
Об академическом уставе. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1024.
Об определении Кучковского президентом академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1029.
Об определении Осипа Юндзила в должность профессора для преподавания зоологии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1033.
Об отправлении за границу медицинских чиновников. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1044.
О сочинениях профессора Эйхвальда. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1046.
A. Perenc. Instytut weterynaryjny w Wilnie (15. 091823-1. 08. 1842). Historia lecznictwa zwierząt w Polsce. Wilno 1936, str. 171–208.
R. Podbrecki. Wspomnienie o Karolu Muyschelu. Wilno 1847 r. Rękopis 4 str. BAN RL.
Подсудимые чиновники Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720-64062.
M. Poliński. Notaty biograficzne. Fonberg Ignacy. Rękopis Arch. AN RL F151, 727.
K. Porcyanko. Zbiór chirurgii operacyjnej, wykładanej w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim. 1831 r. Rękopis Arch. AN RL BF 56–57.
Посещение Виленской медико-хирургической академии Государем Императором. Arch. hist. RL, F. 720-64039.
Правила на счет определения на службу уроженцев западных и возвращенных от Польши губерний. Arch. hist. RL, F. 720-63658.
Правила принятия студентов Виленской медико-хирургической академии. Arch. hist. RL, F. 720, op. I-1080.
F. Rymkiewicz. Encyclopedia medica. Physiologia generalis et specialis. Wilno 1834–37. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-3695.

F. Rymkiewicz. Krótki rys nowej nauki lekarskiej Broussais. Wilno 1824 r.
Русский биографичесжий словарь 1909 г. С. П Т. 1, str. 17, T 19, str. 19-20.
L. Siemienski. Pobyt na Litwie i ostatnie chwile S. Konarskiego (Ustęp u jego żywota). Noworocznik demokratyczny. T. 1, 1842, str. 211–234.
J. Śniadecki. Listy J. Mianowskiemu z Bołtupia. Rękopis Arch. AN RL, 4 str.
J. Śniadecki. List Do Prześwietnej Izby Edukacyjnej 1810 r. Rękopis Bibl. Un. Wil. F 22-417, str. 28.
J. Śniadecki. Rozprawa o nowym metalu. Wilno 1808.
J. Śniadecki. Teorya jestestw organicznych czyli główne tezy Fizyologii przez Jędrzeja Śniadeckiego profesora Akademii Wilenskiej 1804 r. Rękopis Bibl. Un. Wil. 19-9.
F. Sulimierski. Józef Mianowski (Wspomnienie pośmiertne). Tygodnik Ilustrowany 1879, t. 7., str. 38–39, 42.
Воспоминания Теобальда. Ч. 2, Виленские воспоминания. Вильна, 1890 г.
S. Trzebiński. Zarys historii Wileńskiego Instytutu Medycznego (1806–1842 r.), Ateneum Wileńskie r. 4, 1927 r., str. 1–52.
S. Trzebiński. F. Rymkiewicz jako profesor akademii medycznej. Wilno 1927 r.
S. Trzebiński. Wydział lekarski dawnego Uniwersytetu Wileńskiego i Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii w oswietleniu rękopisu A. Bućkiewicza. Wilno 1927 r.
Штат Имперской медико-хирургической академии Arch. hist. RL, F. 720-63615.
L. Trynkowski. „Mowa pogrzebowa po ś. p Jędrzeju Śniadeckim". Rękopis Arch. AN RL BF 1043.
A. Wrzosek. Mniej znane materiały do dziejów Katedry Chemii w dawnym Uniwersytecie Wileńskim i Wileżskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. Komunikat Spraw N. 6 1938, str. 73–80.
R. Vėbra. Lietuvių klausimas Rusijos imperijoje XIX a. – XX a. pradžioje (Faksimilinis valdininkų ataskaitų ir dokumentų rinkinys), str. 483.
F. Wikszemski. Kurs anatomii ludzkiej, wykładanej w Akademii Medycznej Wileńskiej przez profesora Bielkiewicza 1834 r. Rękopis Bibl. Un. Wil.
A. Woelk. Terapia generalis. Pharmacocatographologia 1835 r. Wilno Rękopis Bibl. Un. Wil. F 26-3638.
A. Wrzosek. Pochwała Józefa Mianowskiego w 50 rocznicę jego śmierci. Księga pamiątkowa XIII zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Wilnie w dniach 26–29 września 1929 r. T. 1, Wilno 1930.
A. Wrzosek. Mniej znane materiały do dziejów katedry chemii w dawnym. Un. Wil i WMCA. Komunikat spraw 1938 r. N. 6.
W. Zahorski. Zarys dziejów Cesarskiego Towarzystwa Lekarskiego w Wilnie 1805–1897 r. Wilno 1898 r.
W. Zahorski. Gabinet anatomiczny Uniwersytetu i Akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie. Krytyka lekarska r. 4. 1900 r. N. 10, str. 267–276.
W. Zahorski. Szymon Konarski (życie i czyny). Wilno 1907 r.
L. Zembrzuski. Z zagadnien służby zdrowia w Polsce XIX w. Zdrowie publiczne 1958 r. N. 6, str. 461–479.
Журнал ветеринарного лазарета внутренних болезней Императорской Виленской медико-хирургической академии 1834-1840.



Widok głównego dziedzińca Uniwersytetu Wileńskiego i kościoła św. Jana.
Rycina XIX w.



Obecny widok fasady byłej Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii (obecnie Muzeum Sztuki Litwy).



Budynek główny Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii, były Pałac Chodkiewiczów, później Pusłowskich, od strony ulicy Sawicz.



Obecny wygląd fasady budynku byłego szpitala akademickego na ul. Wielkiej.



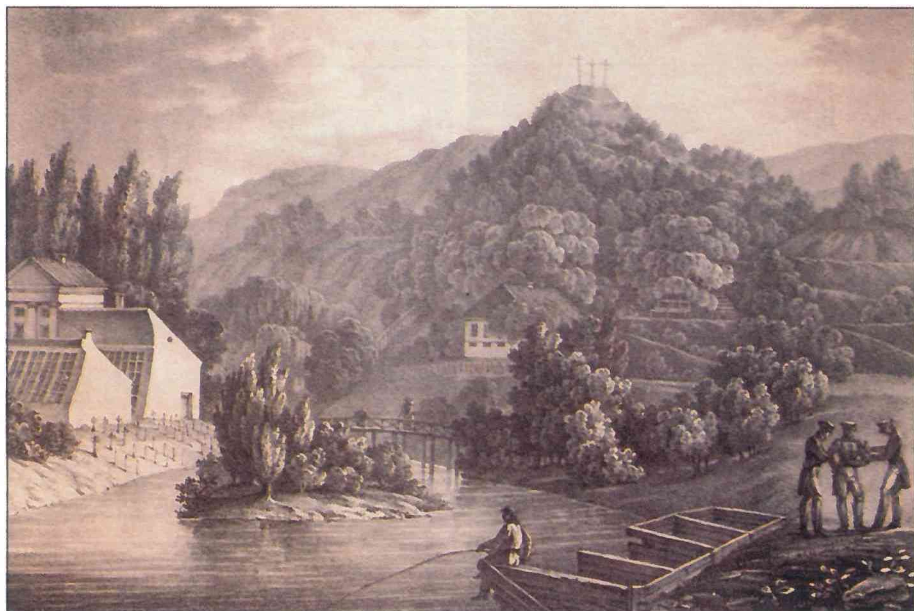
Budynek byłego szpitala na ulicy Sawicz.

Pozostałości Spaskiej cerkwi, które wykorzystano do budowy prosektorium.
Rycina I. Trutniewa z 1865 r.

Ściana obronna miasta obok Anatomicum Wileńskiego w roku 1840.
Obraz olejny nieznanego malarza.



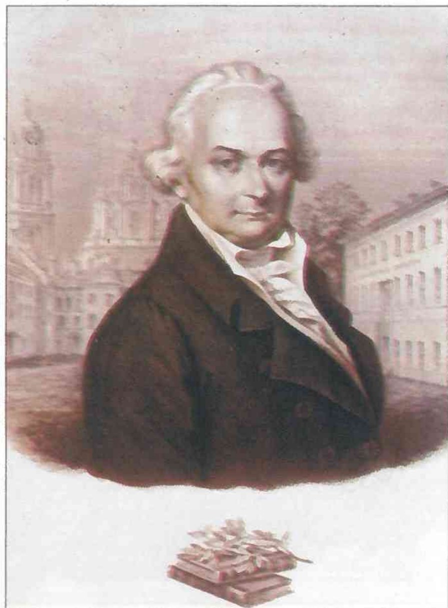
Miejsce Ogrodu Botanicznego, założonego przez Giliberta oraz byłe Collegium Medicum. W budynku sprawa mieszkał profesor Pelikan, a także J. Słowacki z rodziną (widok obecny).



K. Raczyński. Ogród Botaniczny.
Rycina z 1835 roku.



Biskup Andrzej Kłągiewicz.
Olejowy obraz nieznanego malarza.



E. Corr. Portret J. Śniadeckiego
(z Wileńskiego Albumu J. Wilczyńskiego).
Miedzioryt.



Portret Adama Adamowicza.
Malarz nieznany.



Konstanty Porcjanko z Album Cesareae
Societatis Medicae Vilnensis.



Portret Wacława Pelikana.



Portret Feliksa Rymkiewicza.
Rycina A. Klukowskiego.



Portret Mikołaja Mianowskiego.
Rycina według rysunku W. Smokowskiego.



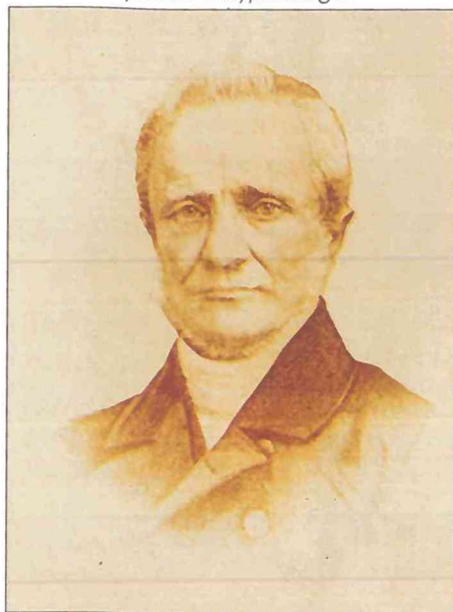
Portret Edwarda Eichwalda.
Malarz nieznany.



Portret Adolfa Abichta.
Rycina M. Przybylskiego na podstawie rysunku K. Rypińskiego.



Portret Adama Bielkiewicza namalowany jego bratem, Antonim Bielkiewiczem.



Ignacy Fonberg z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



Józef Korzeniewski z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



Józef Mianowski z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



Aleksander Woelck z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



Ludwik Siewruk z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



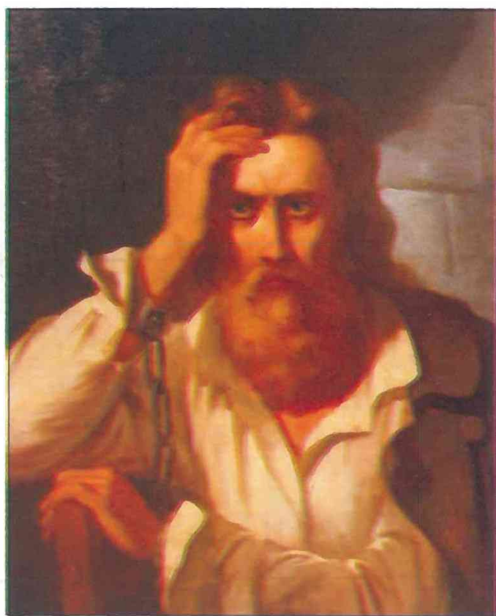
Edward Miram z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



Tomasz Kuczkowski z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



Józef Jundziłł z Album Cesareae Societatis Medicae Vilnensis.



Szymon Konarski w więzieniu.
Autor olejnego obrazu nieznany.



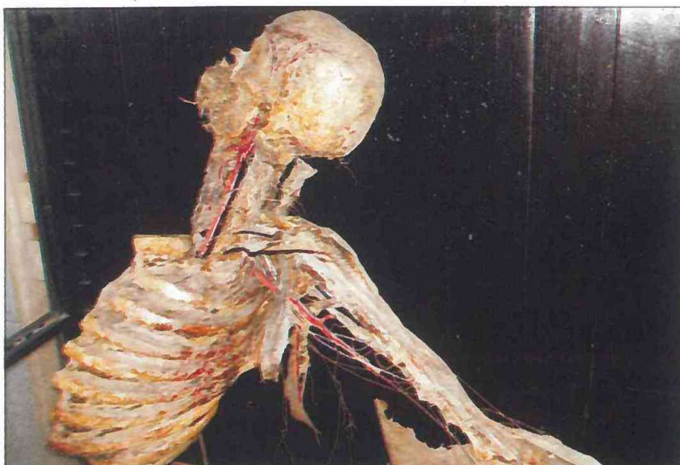
Brama byłego klasztoru Bazyliańskiego, w którym byli więzieni studenci Wileńskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii.



Kamień upamiętniający miejsce stracenia Szymona Konarskiego.



Były Klasztor Bernardyński, w którym mieściła się komisja śledcza (obecnie budynek Akademii Sztuk Pięknych).







Preparaty anatomiczne (stan obecny), przygotowane przez prof. Bielkiewicza, które zostały w Wilnie (obecnie znajdują sić na wydziale historii medycyny Uniwersytetu Wileńskiego).

Zbigniew SIEMIENOWICZ
Wileńska Medyko-Chirurgiczna Akademia
Dzieje i ludzie

Tiražas 800 egz. Užs. Nr. 3399.
Spausdino AB „Puntuko" spaustuvė
Saltoniškių g. 29/3, LT-08105 Vilnius